Nrawu

Powesci,

Powesci 1748.

MR John [illegible]

MR

J. Labeluey



ROBINSONA Powrot do Insuły swoiey

PRZYPADKI ROBINSONA KRUSOE

Z Angielskiego języka na Francuski przełożone y skrocone

OD PANA FEUTRY

Teraz Oyczystym ięzykiem WYDANE

TOM II.

Za pozwoleuiem Zwierzchności.

w LWOWIE
Nakładem ŁUKASZA SZLICHTINA
uprzywiliowanego Typografa.
1774.

ROBINSONA KRUSOE
PRZYPADKI
CZĘSC DRUGA.

DO Anglii Oyczyzny moiey powrociwszy nie mniey gościem zdawałem się wniey być, iak ten ktoryby nigdy tam niepostał. Wierna owa wdowa, ktorey szczupłe moie powierzyłem był sumki ieszcze wprawdzie żyła, ale wielkie poniosła była nieszczęśliwości, y powtornie owdowiała po śmierci męża dosyć szczupłych dostatkow. Zatrwożona moim przyiazdem była, ale ią upewniłem, iż się z przyczyny długu moiego, obawiać niczego nie miała, owszem obiecałem ią podług przemożenia moiego ratować, z dzięczności za dawnieysze uczynione mi przysługi.

Udałem się z tamtąd do Yorku gdzie z całey familii moiey, dwie tylko siostry przy życiu, y dwoie ich dzieci zastałem. A że miano mię za umarłego, przeto też w podziale dobr opuszczono; stan zaś onych ninieyszy, niepozwalał im by naymnieyszą uczynić restytucyą. Nie miałem tedy innego wspomożenia, oprocz szczupłych onych pieniędzy z wyspy moiey wywiezionych, ktore bynaymniey nie wystarczały mi na obranie w tak podeszłym wieku stanu pewnego! nawet przydawszy do nich dwieście funtow szterlingow nagrody, od tych mi daney, do ktorych okręt należał; a to za odebraną od Kapitana wiadomością daney iemu przezemnie do odyskania okrętu pomocy.

Postanowiłem tedy udać się do Lisbony, chcąc tam dowiedzieć się tak o Kapitanie okrętowym, ktory niegdyś przyiął mię na morzu, iako też o stanie osady moiey w Brazylu. Puściliśmy się tedy morzem Piątaszek y ia do Portugalii, gdzieśmy w dobrym zdrowiu, y po naypomyślnieyszey żegludze stanęli. Znalazłem bez trudności dawnego moiego dobrodzieia, ktory bardzo się zstarzawszy iuż porzucił był żeglugę.

Syn na mieyscе iego, y władzą nad okrętem, y dozor miał sobie zlecony nad handlem.

Ten

Ten ſtary moy przyiaciel, nie bez trudności mię poznał zwłaſzcza, iż mię za umarłego miał; co mnie ſię tycze, wyobrażenie iego tak żywo na umyśle moim wyrażone ieſzcze na on czas było, kiedy uciekaiącego mnie z niewoli Barbarzyńcow do okrętu ſwoiego przyiął, iż nigdy żadną czaſow przewłoką oſłabione być nie mogło. Przywitanie naſze nie bez wylania z obuſtron hoynych łez było, przełożyłem mu wſzyſtkie moie przypadki, y ſtan ninieyſzy życia mego, a potym co by ſię z oſadą moią w Brazylu ſtało, pytałem ſię.

Ten poczciwy ſtarzec odpowiedział mi na to, iż od dziewiąciu z okładem lat w oney krainie nie był, że za oſtatnią iego tam bytnością, moy towarzyſz w zakładaniu oney oſady ieſzcze żył, ale oba faktorowie moi pomarli. Przydał do tego, iz łatwo mogłem dokładną otrzymać wiadomość o ſtanie maiętności moiey, ktory podług wſzelkiego podobieńſtwa nader dobry być muſiał; ponieważ towarzyſz moy do wielkich bardzo przyſzedł był bogactw; przytym, że dziedzice moich faktorow nader poczciwi ludzie byli; a zatym, iż wątpić nie można było o przywroceniu mi moiey maiętności, po wypełnieniu iednak niektorych obowiązkow koniecznie potrzebnych. Prawda (mowił ieſzcze on) że maiąc ciebie za umarłego, ten do ktorego kadukow na

ſkarb zebranie należało, kazał ſobie dochodow twoich podać rachunek, z ktorych iedna trzecia część Królowi, reſzta kościołom doſtała ſię, ale iednak za odebraną wiadomością o życiu twoim, przywrocenie majątku twego żadney trudności nie będzie podlegało.

Pewniebym (przydał dobry ten ſtarzec) poſtąpił ſobie iako przyſtało na Exekutora teſtamentu, y oſobliwſze zlecenie maiącego, gdybym prawnie dowodzić tego mogł, że żyieſz, albo też że iuz żyć przeſtałeś; kazałem iednak autentykować twoy teſtament, a rozumieiąc, żeś utonął, umowę z faktorami twoiemi uczyniłem, względem dochodow pierwſzych ſześciu lat, ktore znaczne być nie mogły dla podiętych nakładow na utrzymanie y roſprzeſtrzenienie twoiey oſady. Zatym ſtaruſzek podał mi rachunki percepty y z nich pokazał, iż 470 moidorow w złocie był mi winien.

Wielkie poniesione od niego w handlu ſzkody przynagliły go niemaiąc żadney powrotu mego nadziei do użycia tey ſummy. a lubo nic nie miał nad właſną potrzebę iednak wyliczył mi 160 Moidorow z tey ſummy, a kartę mi dał, przez ktorą obowiązał ſię reſztę mi za powrotem okrętu, z towarow na nim do niego należących wypłacić.

Tknięty taką ſtarca tego poczciwością, a pamiętaiąc oraz na wielkie wyświadczone

ne mi od niego łaſki, nie przyiąłem w gwałtowney potrzebie moiey, tylko ſto moidorow, a zreſzty zupełnie go zakwitowałem y kartę od niego daną oddałem. Nad to upewniłem go, iż za przywroceniem moiey w Brazylu maiętności y tę nawet ſummę oddać mu miałem, przyrzekaiąc mu nie zawodną w wſzelkich iego potrzebach pomoc.

Nie zoſtawało mi więc nic innego, tylko ſamemu do Brazylu udać ſię dla odebrania oſtatkow moiego tam maiątku; ale Kapitan poradził mi, naprzod poſłać tam autentyczne świadeſtwo przezeń y dwoch ludzi, z tych ktorzy na tymże okręcie niegdyś przy moim do niego przyięciu byli podpiſane, iakom przy życiu zoſtał, y ten ſam był, ktory założył w Brazylu oſadę. Poſłałem to piſmo towarzyſzowi moiemu y do niego przyłączyłem liſt z opiſaniem przypadkow moich, y przyrzeczeniem iż za pierwſzą iego odezwą iechać do Brazylu miałem dla przepędzenia tam reſzty życia moiego. Przydałem do tego moc zupełną daną Kupcowi iednemu przyiacielowi ſtarego Kapitana, aby wſzyſtkie potrzebne kroki moim imieniem czynić, y to wſzyſtko za powrotem okrętow przeſłać mogł, coby od moiego towarzyſza, albo też od dziedzicow ſaktorow moich otrzymał.

Wſzyſtko ſię to nad moie nawet nadzie-

ie

ie udało; w ſześć mieſięcy potym odebrałem dokładne opiſanie oſady moiey, rozprzeſtrzenienia y dochodow oney, y uznanego nakoniec prawa moiego, do odebrania wſzyſtkiego co do mnie należało.

Z rachunkow mi przyſłanych pokazało ſię, iż odebrać miałem 4414 moidorow; przełożony Klaſztoru ktoremu przez lat 14 płacone bywały dochody oſady moiey, wyznał ſzczerze, iż ieſzcze miał 872 moidorow, ktore podług rozkazow moich wypłacić obiecywał, ale oraz donoſił, iż z tego co ſię ſzpitalom doſtało nic cale wrocić mi nie mogł. Dozorca zaś Kadukow, iak zwyczay ieſt u tych Ichmciow wſzyſtko zatrzymał, y nic zgoła nie oddał.

Odebrałem tegoż czaſu od dziedzicow faktorow moich 120 ſkrzyń cukru, 800 kręgow tabaki, y znaczną ſummę w złocie.

Towarzyſz moy piſał do mnie winſzując mi powrotu do Europy po tak wielu nadzwyczaynych przygodach, a kończył liſt ſwoy oświadczeniem iak nayżywſzym przyiaźni ſwoiey, y wſzyſtkich d ſiebie należących, przyłączył też do liſtu ſwoiego, ſześć pięknych ſkór Lampartowych, y tyleż ſkrzyń naywybornieyſzych konfitur.

Na okrętach przez ktore tak dobre nowiny odebrałem, naydowały ſię też ſprzęty moie wſzyſtkie, a wiadomość o ſzczęśliwym onych do portu przybyciu rychley niż

niż

niż doniesienie o wysłaniu ich z Brazylu odebrałem. Radość z tak niespodziewaney szczęśliwości doznana, tak była iżbym pewnie od niey nagle był umarł, gdyby się z krwi puszczeniem nie pospieszono.

Widziałem się nagle na on czas tak bogatym iż mogłem mieć nā 50 tysięcy funtow szterlingow w gotowiznie, a na tysiąc funtow szterlingow dochodu w Brazylu na dobrach nie mniey dla mnie pewnych iak. bym w własney oyczyznie moiey posiadał.

Za naypiewiżą powinność swoię poczytałem, Kapitanowi Portugalczykowi moiemu dobrodzieiowi wdzięczność oświadczyć. Odkryłem mu całą stanu moiego szczęśliwość, wyznaiąc iż po Opatrzności Boskiey on mi się pierwszą pomyślności moich zdawał być przyczyną. Zatym nie tylko mu sto danych w moidoro nazad przywrociłem, ale nad to dałem mu zupełną moc do odebrania wszystkich moich dochodow, z ktorych wyznaczyłem mu sto moidorow coroczney pensyi, a synowi iego 50. Posłałem też każdey siostrze moiey 120 talarow. Mieszkały one na wsi pod Yorkiem, nie w ubostwie w prawdzie, ale iednak w niewielkich dostatkach, iedna z nich wdową została, druga z mężem nie żyiąc, dwoygiem dzieci obciążona była. Kazałem też wypłacić poczciwey oney wdowie, ktorey pierwszy mąż także moim do-

dobrodzieiem był, sto funtow szterlingow, a zakwitowałem ią zupełnie z tego co mi winna była; przyrzekaiąc iż iey nigdy w życiu opuścić nie miałem.

Tym sposobem zadosyć uczyniwszy obowiązkom wdzięczności; iedyne o użyciu bogactw moich staranie miałem. Wyznaię, iż mię w tedy większey troskliwości nabawiły, niż na wyspie moiey kiedyżkolwiek doznałem; gdzie żądze moie za cel tylko miały obmyślenie potrzeb gwałtownieyszych, a zaś w nowym tym stanie moim, własne nawet szczęście uciążliwe mi był, gdzie myślić z troskliwością musiałem o sposobach zachowania onego.

Kilka miesięcy w takowey niepewności upłynęło. Przypadała mi czasem ochota, wrocenia się do Brazylu do dawney osady moiey gdzie właśnie iak w oyczyznie moiey żyć mogłem; ale rożność religii mię od tego wstrzymała. Prawda że przedtym odważnieyszy w tey mierze byłem, ale z laty pomnaża się rozum, a przeto za rzecz człowiekowi poczciwemu nie przyzwoitą poczytałem, publicznie wyznawać religią ktorą taiemnie w ochydzie mamy.

Postanowiłem więc wrocić się do Anglii, ale przed wyiazdem opisałem na listy one ludzkości pełne z Brazylu odebrane, a towarzyszowi tam moiemu w nadgrodę prac iego y podarunkow mnie postanych, ofiaro-

wa.

wałem kilka sztuk materyi bławatnych Włoskich Sukna przedniego Angielskiego, y koronek Brabanckich. Przytym przełożonemu Klasztoru w Brazylu darowałem one 872 moidorow, ktore oddać mi chciał, prosząc go aby czwartą część tey summy ubogim rozdał, a mnie Zakonnikow swoich modlitwom polecił.

Tak tedy uspokoiwszy interessa moie wszystkie sprzedawszy towary, y za nie złota y wekslow nabrawszy, żadney inney nie doznawałam trudności, oprocz obrania drogi dla powrotu mego do Anglii. Przyuczony w prawdzie byłem do morza, a iednak wstręt wielki miałem od żeglugi, y przypadkow w niey trafiaiących się; a lubo sprawiedliwey wstrętu tego przyczyny dać nie mogłem, iednak się on we mnie tak wzmagał, iż dwa razy wynieść na ląd kazałem tłomoki moie, ktore na okrętach iuż złożone były; w czym zaiste dobrze sobie poradziłem, bo z dwoch okrętow, ktoremi puscić się rożnych czasow myslałem, ieden od Algierczykow zabrany był, a drugi pod *Torbay* zatonął. Stary przyiaciel moy usilnie do tego namawiał mię, abym tę podroż lądem przedsięwziął, Hiszpanią y Francyą przeiechawszy aż do Kaletu; wynalazł nawet towarzyszow tey drogi aż do Paryża. Byli trzey Anglicy, y dway Portugalczykowie, wszyscy nader poczciwi ludzie. Po-

stano-

ſtanowiłem tedy iść za tą radą, a zatym należyte do tey podroży uczyniliśmy przygotowania.

Było nas ſześciu Panow y pięć ſłużących, wſzyſcy opatrzeni dobremi końmi, y należytą bronią, ta porządna kompania czyniła mi ten honor, iż mię Kapitanem ſwoim nazywała, częścią dla podeſzłego wieku mego, częścią, iż dwoch ſług miałem, gdyż Piątaſzek ieden nie mogł mi ſłużyć w kraiu, ktorego tak ſzczupłą miał znaiomość.

Wyiechaliśmy z Lisbony przy końcu Września 1688. a na początku Października ſtanęliśmy w Madrycie, w zupełnym zdrowiu. Oglądawſzy to wſzyſtko co tylko ciekawego być może w onym ſtołecznym mieście, y w okolicy iego, z pośpiechem udaliśmy ſię ku granicom Nawarry; abyśmy przed ſpadnieniem śniegow przez Pyreneyſkie góry przeiechać mogli, ale z niemałą naſzą przykrością dowiedzieliśmy ſię, iż tyle śniegu ſpadło, że wielu podrożnych powrocić do Pampelony muſiało, podaremnie przedſięwziętey przez one wąwozy drodze, y podiętych naywiękſzych niebeſpieczeńſtwach. Przyiechawſzy do Pompelony dowiedzieliśmy ſię, iż nader gruntowna ta wiadomość była. Zimna iuż tam nieznośne były, zwłaſzcza dla mnie, ktorym tyle lat w kraiu gorącym przepędził. Piątaſzek nie wiedział gdzie ſię ſkryć

przed

przed mrozem, ktory rzeczą dla niego cale nową, był rownie iako y śnieg, z ktorego oczu spuścić nie mogł.

Tego śniegu tak się namnożyło, że weyścia do gór cale były nie przystępne. Bawiliśmy się tedy blisko dwudziestu dni w Pampelonie; ale widząc że za zbliżeniem się zimy, przeszkod corazby się więcey namnożyło, radziłem towarzyszom moim iechać do Fontarabii, ztamtąd zaś puścić się morzem do Burdegali dokąd niedługa była żegluga.

Kiedyśmy się o tym naradzali, przybyło do Austeryi naszey czterech kawalerow Francuzow, ktorzy z tamtey strony gór zostaiąc, y teyże co my trudności doznaiąc, szczęściem na przewodnika trafili, ktory tyle mieysc onych wiadomości miał, że ich przeprowadził ściezkami nieznaiomemi, bez naymnieyszégo niebespieczeństwa.

Przyzwaliśmy tego przewodnika, ktory obiecał nas tąż drogą przeprowadzić, bez naymnieyszey od śniegow przeszkody, bylebyśmy tylko należycie w broń się opatrzyli, dla dania odporu dzikim zwierzętom, od głodu przymuszonym do wyiścia z iam swoich dla szukania pokarmu.

Uspokoiwszy go w tey mierze, zmowiliśmy się z nim względem zapłaty, y wyiechaliśmy, maiąc w kompanii naszey około dwonastu Kawalerow Francuskich z ludźmi swo-

swoiemi, ktorzy dla niedostatku przewodnika zniewoleni byli powrocic do Pampelony; zwłaszcza, że się zbytecznych śniegow po zwykłych drogach obawiali. Zniemałym podziwieniem naszym wrocic się nazad ku Madrytowi na 20 mil Angielskich musieliśmy, ale przebywszy dwie rzeki, y kray wesoły y dosyć ciepły przeiechawszy, przewodnik nasz nagle w lewą obrocił się, y wciasne gor wąwozy wprowadził. Prowadził on nas przez tyle wykrętow, y zawiłych ścieszek, iżeśmy naywyższe nawet mineli góry bez postrzeżenia onych, y bez naymnieyszego od śniegow naprzykrzenia. Pokazał nam potym z daleka buyne niwy Langwedockie y Gaskońskie we Francyi, ale przed przyiściem do nich wiele ieszcze drogi zostawało.

Dnia pewnego, gdy przewodnik nasz mocno nalegał, abyśmy się śpieszyli dla przybycia do Austeryi przed nocą, y uprzedzał nas na trzy lub cztery strzelenia z fuzyi, postrzegłem wychodzących z bliskiego lasu dwoch wilkow ogromney wielkości, y strasznego niedzwiedzia, wilcy skoczyli do przewodnika naszego takim zapędem, iż ani czasu ani przytomności umysłu tyle nie miał, aby pistoletow swoich użył. Słysząc straszliwy krzyk iego. Posłałem Piątaszka także trochę przed nami iadącego, aby widział coby się działo, a my sami śpiesznicy

Izniey iechać poczęliśmy. Moy odważny Piątaszek iesżcze w porę przybiegł, na ratunek nędznego przewodnika, ktorego wilk ieden iuż za udo uchwycił, kiedy tym czasem drugi konia zadusić usiłował, Piątaszek nie trącąc przytomności umysłu z pistoletu do wilka strzelił, y zabiwszy go przewodnika uwolnił, ktory iednak dwie srogie z ukąszenia rany miał; konia, pukle przy munsztuku, w całości zachowały.

Zaraz po zabiciu tego wilka przyiechaliśmy, wilk drugi widząc towarzysza swego zabitego, z wielką szybkością uciekł, niedźwiedź o kilka krokow z tamtąd stanął; by naymniey ani strzelaniem, ani liczbą naszą nieustraszony. Był to zwierz ogromney wielkości, y przyznać się muszę, iżbym widokiem onego w innych okolicznościach był nader przestraszony. Kazałem iak nayprędzey opatrzyć rany przewodnika naszego, y iuż w dalszą puścić się drogę mieliśmy, kiedy Piątaszek prosić mię począł, abym się na czas krotki ieszcze zatrzymał, obiecuiąc, iż dla naszey uciechy miał niedźwiedzia w taniec zaprosić; ale ta bestya ciebie pozrze rzekłem do niego! Nie obawiam się tego, odpowiedział mi on, a iesli mi W.M. Pan nie przeszkodzisz, ręczę że będziesz miał wielką do śmiechu pobudkę. W tym z konia skoczył z uł sztyble a fuzyą wziąwszy, skacząc ku niedźwiedziowi

wi zbliżać się począł. Zwierz ten straszliwy bynaymniey nieustraszony, z mieysca na nie ustępuiąc na niego czekał, ale oraz zadumienie pokazował nieiakie ztąd, iż tak odważnie ku niemu przystępował Piątaszek, y z wzgardą nieiaką nań patrzał. Piątaszek w koło niegó skakać począł, do miechu pobudzaiące gesta czyniąc, y wtaniec go z sobą zapraszaiąc. Zwierz na tymże mieyscu siedzący, y za każdym Piątaszka obrotem także się obracał Piątaszek widząc, iż z mieysca ustąpić niechce, y zdaie się tak słabym pogardzać nieprzyiacielem, podiął dosyć wielki kamień y w łeb niedzwiedzia ugodził, ktorenu iednak nie bardzo dokuczył. W tedy dopiero niedzwiedź mieniąc się być obrażonym, prosto z pospiechem ku Piątaszkowi zmierzać począł. Tego właśnie dla naszey uciechy Piątaszek pragnął. Niedzwiedź choć z wielkim biegał zapędem, dogonić iednak Piątaszka nie mogł, ktory czasem umyślnie się w biegu swym zatrzymywał, czas niedzwiedziowi przystąpienia nader blisko ku niemu daiąc, ale gdy iuż iuż schwytać go miał, Piątaszek nagle w bok zwracał się szydząc z niego y kamienie nań ciskaiąc. Niedzwiedź tym rozjuszony, mrucząc nie przestawał go gonić. Takim sposobem zwabił go Piątaszek, pod drzewo pewne, położywszy na ziemi fuzyą z osobliwszą na nie, y całe

po-

podziwienia go lną lekkością wlazł. Tam wybrawszy gałąź do zamysłow swoich sposobną, na samym prawie oney końcu stanął. Wtedy dopiero niedzwiedż rozumieć począł, iz nieprzyiaciela swoiego w łapach ma, począł tedy leść na drzewo trybem kotow, ale nie zgrabnie cale, iak się każdy domyślić może. Zgadnąć nie mogłem coby były za zamysły wtym Piątaszka. Niedzwiedź wstąpiwszy na drzewo blisko gałęzi tey, na ktorey był Piątaszek odważył się po tey gałęzi ku niemu zmierzać, ale zwielką ostrożnością, y z należytym za każdym krokiem ubespieczeniem się przez uięcie się za gałąż pazurami. Gdy blisko śrzodka gałęzi tey był, Piątaszek krzyknął do nas, abyśmy się tańcowi niedzwiedzia przypatrzyli. Jakoż zaprosiwszy niedzwiedzia do siebie na końcu gałęzi będącego, trząść tąż gałęzią zaczął, tak, że niedzwiedz razem z gałęzią tą ruszaiący się, zdał się tańcować, y iuż nazad poglądał, dla uniknienia tak niebespiecznego dla siebie tańca. Kiwanie się boiazni y obroty niedzwiedzia bardzo nas ucieszyły, ale że się iuż miało ku wieczorowi, krzyknąłem do Piątaszka, aby prędzey igraszkę tę zakończył. Ten z kilkanaście razy ieszcze go z gałęzią razem roskiwawszy z gałęzi na gałąż spuścił się, a iąwszy się iedney od ziemi na 6 tylko łokci oddaloney z końca

ca iey na dołzwiefił fię y tak o trzy tylko łokcie oddalonym od ziemi będąc na doł fkoczył, y fuzyą fwoię porwał.

Niedzwiedź widząc iż nieprzyiaciel uchodzi, wrocił fię do pnia drzewa, y tyłem na doł fpufzczać fię dla ponowienia bitwy zaczął. Ale Piątafzek wfadziwfzy mu rurę ftrzelby prawie w ucho, trupem go na mieyfcu położył.

Ta bitwa dziwnie nas ucieszyła, y poniekąd tęfknotę z tak uprzykrzoney drogi pochodzącą rugowała ale przypłaciliśmy dobrze tey uciechy okropnym przypadkiem, ktory fię nam rychło potym przytrafił,

Przez ieden tylko wąwoz przeiechać nam trzeba było, abyśmy na mieyfcu ftanęli, ale przewodnik upewnił nas, iż ten wąwoz niebefpieczny był, y że niezawodnie w nim na wilkow napaść mielismy. Jakoż w krotce poftrzegliśmy kilku wilkow, oftatki padła pożeraiących, a daley większą iefzcze onych kwotę, podług wfzelkiego podobieńftwa, zagrodzić nam dalfzą drogę chcącą.

Słońce iuż było zafzło, y iefzcze poł mile do wfi mieliśmy, kiedy znienaczka ufłyfzeliśmy huk z ręczney ftrzelby, y tegoż momentu widzieliśmy konia z fiodłem bez ieżdca uciekaiącego, za ktorym 16 lub 17 wilkow upędzało fię, przed ktoremi pewnie uyść nie mogł, ponieważ nie było żadnego podo.

podobieństwa, aby długo w takim zapędzie wytrwać mogł.

Idąc ku onemu w lesie mieyscu, z ktorego koń wypadł widzieliśmy dwoch zabitych ludzi trupy y ostatki konia świeżo od drapieżnych tych bestyi pożartego; domyśliliśmy się, iż ieden z tych dwoch ludzi strzelić musiał, ponieważ strzelbę iego na ziemi nie nabitą znależliśmy.

Widok ten strachu nas nabawił, tak dalece, iż sami nie wiedzieliśmy iak sobie poradzic. W tym na trzysta wściekłych tych bestyi ku nam zmierzaiąc, przymusiły nas do prętkiey siebie obrony. Te bestye z dwoch stron przeciw nam szły, gleytami właśnie iakby doświadczonych Officyerow miały do bitwy uszykowane. Szczęściem zaiste niemałym postrzegliśmy stos wielki drzewa na budowę spuszczonego, za ktorym towarzyszom moim stanąć, z koni zsiadłszy, kazałem, a koni pośrzod nas stoiących straż oddałem kilku służącym broni nie maiącym. Przestrzegłem oraz wszystkich, aby nierazem, ale gleytami strzelali, a nie pierwey strzelby nabiiali, ażby z wszystkich ognia dali. Te wszystkie przestrogi bardzo nam pożyteczne były. Ledwieśmy za onym okopem, iż tak rzekę stanęli, kiedy wilcy oni zgłodziali y wściekli, do nas rzucilisię z niewypowiedzianą roziadłością, y wyciem nie mniey strasznym, iak

był ten, ktory na brzegach Afryki ſlyſzałem, kieky z Saletyńkiey niewoli z Xuřym uciekałem. Przepomnieć tu nie mogę, ponieważ onim wzmiankę uczyniłęm, iż Kapitan moy Portugalczyk podług daney obietnicy darował go byi wolnością, y obmyślił mu nawet przyſtoyną ſłużbę u pewnego Pana Portugalſkiego.

Za pierwſzym naſzym wyſtrzeleniem, wiele tych wilkow trupem legło, ale że wielka nader onych liczba była, muſieliśmy po kilka razy ognia dawać, zwlaſzcza, że roziadłość ich niewypowiedziana była. Wſzakże na wycie ranionych, hamowani nieco w zapędzie ſwoim byli, nie przeto iednak uſtępowali. Użyłem tego czaſu na rozkazanie Piątaſzkowi, aby poſypał prochem drzewo iedno z tych, ktoremiśmy ſię zaſtaniali, y tenże proch zapalił, gdy na nas rzucaiący ſię wilcy przyſtąpią. Jakoż w krotce potym powrocili, nową zdięci wściekłością, y pewnie zachęceni widokiem koni naſzych, ktore za przynależyty ſobie plon mieli. Piątaſzek podług zwyczaiu ſwoiego obrotny, należycie zlecenie ſobie dane wykonał. Zaden nigdy fortel lepiey ſię nie udał. Część wielka tych wilkow przednie łapy na tym drzewie maiąca, ſrodze była oparzona, nagły też blaſk prochu dla ciemney nocy daleko ſię lepiey wydaiący, tak ochotę im odiął, że iedno ie-

ſzcze

fzcze ftrzelenie z krzykiem od nas powfzechnym złączone, do ucieczki ich przynagliło.

W tedy dopiero znienacka z okopow na-fzych wypadliśmy z pałafzami w ręku, y ranionych wilkow dobiiać poczęliśmy, tak ich rąbiąc, aby okropnym onych wyciem bardziey przeftrafzeni byli, ktorzy do lafu uciekali.

Zabiliśmy na 60 wilkow, a gdybyśmy światła więcey mieli, pewniebyśmy ich większą ieſzcze kwotę fprzątnęli. Cożkolwiek bądź, odnieśliśmy zwycięftwo; po ktorym dalfzą ku wfi przedfięwzieliśmy drogę, do ktorey w przeciągu półgodziny przybyliśmy, nie bez trwogi iednak napadnienia na onych wilkow, y po bitwie nafzey bardzo zmordowani,

Naleźliśmy wfzyftkich we wfi obywatelów uzbroionych, dla tego, iż poprzedzaiącey nocy wielkie mnoftwo wilkow do wfi wpadłfzy, wielkiego ich ftrachu nabawiło.

Niebefpieczeńftwo ktoregośmy fami ufzli byli prawdziwie ftrafzne było, nie rozumiem, aby wyobrażenie onego kiedykolwiek mi z pamięci wypadło; a z tym fię oświadczam, iż wolałbym tyfiąc mil morzem żeglować, choćbym też nawałności iakich miał doznawać, niż przez takowe góry zimą przeieżdzać.

Przyiechaliśmy do Tulofy bez żadnego

przypa[illegible]ku, zkąd prosto do Paryża udaliśmy się. Tam dopiero pragnąć iak nayrychley bogactwa moie w bespieczeństwie mieć w moiey [illegible]wznie, pożegnałem towarzyszow drogi moiey, abym przez Kalet (*Calais*) do Duwru (*Dower*) przybył, gdzie też stanąłem 14 Stycznia 1689, gdy nieznośne mrozy panowały.

Użyłem batu racaiącego się do Londynu, gdzie naziiutrż w dobrym zdrowiu stanąłem. Wysiadłem przed domem wdowy oney przyiaciołki moiey, do ktorey z Lisbony ieszcze pisząc wyraziłem, iakie zamysły moie były względem mieszkania mego w Anglii Przedsięwzięcie moie było, ochmistrzynią ią moią albo gospodynią uczyniwszy, zlecić iey sprawowanie interessow moich. Prosiłem iey oraz, aby mi mieszkanie przyzwoite y wygodne opatrzyła, blisko własnego mieszkania, pokibym czego pewnego nie przedsięwziął, względem dalszego pożycia mego. Ta wierna przyiaciołka moia, przyięła mię z niewypowiedzianą radością, nie tak z wdzięczności za moie do niey przywiązanie, iako raczey z szacunku moiey osoby, y przychylności ku mnie powziętey. Zaprowadziła mię ona do nowego mieszkania moiego, gdzie mię przez całe nawet dni bawiła. Powierzyłem iey weksle moie, ktore przyięte bez trudności y wypłacone były.

Sta-

Stanąłem był u kresu żądz moich: Ale szczęśliwy ten stan, y wynikaiąca z niego spokoyność mało się zgadzała z moią skłonnością do niespokoyności y odmiany. Mieszkania moiego na wyspie, także osady tam zostawioney wyobrażenie, zawsze przytomne mi na myśli było. Dostatki moie pozwalały mi, nie tylko wesprzeć rozmaitego rodzaiu posiłkami Hiszpanow, y oyca Piątaszka, ale też odesłać ich do własney oyczyzny, gdyby tam lepiey im mogło być, niż na wyspie moiey. Żywość mi wrodzona pobudzała mię czasem do tego, abym sam do wyspy moiey powrociwszy, państwa moie oglądał, prawa przepisywał, narod wykształtował. Słowem, tysiącami przychodziły mi myśli całe dziwne, ktore sprawowały, iż przez sen nawet (iak świadczył Piątaszek) bardzo głośno mowiłem, właśnie iakby albo Hiszpan odemnie zachowany, albo Anglicy na wygnaniu zostawieni przytomni byli.

Nie omieszkałem pytać się, ieśliby okrętu iakiego nie było wyznaczonego do żeglugi ku wyściu rzeki *Orinoque* od wyspy moiey nie dalekiey; trafiłem z czasem na Kapitana, ktory się podiął zawieść tam wszelakiego rodzaiu prowianty, y sprzęty ktoreby m posłać chciał, y zabrać na odwrot Hiszpanow, wrocić się do Europy pragnących. Zgodziłem się z tym poczciwym człowie-

kiem

kiem za ſumę doſyć ſzczupłą. Miał zaś żeglugę tę przedſięwziąść na początku wioſny.

Ta rzecz do nieiakiey przywiodła mię ſpokoynosci. Goſpodyni moia, ktorey nie tayne były, te moie troſkliwości, przedſięwzięła uprzątnąć ie iakimkolwiek bądź ſpoſobem. Wprowadziła mię pod pozorem rozrywki do pewney nader przyſtoyney kompanii. Złożona ta była z wdowy Kupca iedn[illegible] oſobności od ludzi z ſioſtrą [illegible]eſzkaiac[illegible]y. Matka około [illegible]ła, domu pilnuiąca, rozumna żadney inney rozrywki nie znaiąca oprocz tych, ktore iey ſtanowi y latom przyzwoite były. Nayczęściey z ſioſtrą tylko y córką ſwoią zabawiała ſię, ktoremu towarzyſtwu córka y ozdoby y wdzięków przydawała. Klaryſſa (imię to corki było) rok iuż dwudzieſty czwarty wieku ſwego miała. Nie była ona w prawdzie oſobliwſzey piękności, ale płeć miała nadzwyczaynie białą, przytym proporcyą w ſkładzie nader wyborną, nadto rozum gruntowny, głos wdzięczny w ſpiewaniu, co ona bardzo przednie czyniła, głos z cytrą łącząc; do tego też nie zle ryſować umiała. Doſyć dla niey było z domowemi, y z kilką gruntownemi przyiaciołmi przeſtawać. Przy tych przymiotach od hucznych kompani ſtroniła. Nic ſię rownać nie mogło

miło-

miłości iey ku matce, tylko miłość ku niey matki. Szczerość y rzetelność iey każdego prawie momentu wydawała się. Cnotliwą będąc y pomiarkowaną z przyrodzenia rownie, iako y z wychowania, zdała mi się być zgodną do uszczęśliwienia człowieka stateczuego. Gospodyni moia w krotce poznała, iż nieiakie do niey poczynałem mieć przywiązanie, dla tego tak żywo mi przełożyła uszczęśliwienie y pociechy, z szczęśliwego małżeństwa wynikaiące, iż mię cale nakłoniła do starania się o nię. Miłość, ona to nieskrowita y brzydka passya, do ślepoty y zguby naywiększą część podlegaiących iey ludzi przywodząca, bynaymniey powodem mi do tych zamysłow nie była, ale te iedynie polegały na szacunku za ufaniu y przyiaźni. Gospodyni moia o tym z matką Klaryssy mówiła, ktora prozby moiey nie odrzuciła. Wyrozumiała ona zdanie còrki swoiey, y poznała, że wstrętu od tego nie miała, przeto też wyraźnie iuż sam o wydanie za mnie córki, a o przyięcie mnie za Zięcia prosiłem. Wiadome były, tak matce, iako y córce przypadki moie, ktore nic cale, nawet, błędow moich nie taiąc opowiedziałem. Ta szczerość moia naywiekszą Klaryssie pobudką była do zezwolenia na moie pragnienia. Gospodyni moia, na się wzięła starania

wszy-

wszystkiego tego, co do przystoynego od prawienia wesela potrzeba było.

Stan ten nowy, innego sposobu życia wyciągał. Za poradą sameyże żony moiey iey matki y siostry, postanowiłem osadę moię w Brazylu przedać, a kupić za te pieniądze znaczny folwark z pięknym domem gdziebyśmy razem mieszkali. Pisałem tedy nie odwłocznie do starego przyiaciela mego w Lisbonie, aby znalazł mi kupca na tę osadę y iako naylepiey onę przedał.

W przeciągu ośmiu miesięcy interes ten zupełnie był zakończony, a przez weksel odebrałem summę 330 tysięcy połtalarkow za rzeczoną osadę moię.

Kupiłem tedy znaczną maiętność w Hrabstwie *Bedford* w pięknym bardzo położeniu. Aże wielką rolnictwa wiadomość miałem, y tę zabawę za nayprzednieyszą poczytałem przeto też sam gospodarstwo prowadzić umyśliłem. Folwark nayglownieyszy y inne do niego należące, opatrzyłem w to wszystko, co dorolnictwa należeć mogło, naprawiłem budynki, dobyłem gruntow, y wiele na polepszenie onych, sposobow doświadczyłem, ktore się mnie nad wszystkie moię nadzieie udały. Prawda, że wielką od czeladzi moiey, bardzo dobrze odemnie płatney, pomoc miałem, ale też pilnie oney dogłądałem. Mnie się zdaie że

te

te dwa sposoby źrzodłem są wszelakiego powodzenia, tak w rolnictwie, iako y w wszelkich innych zamysłach.

Stan moy tak pomyślny powodem mi był do opatrzenia siostr moich y oświadczenia im moiey dobroczynności. Wziąłem w opiekę swoię siestrzeńca mego, ktoremu mieyice na iednym okręcie obmyśliłem, aby się żeglarskiey sztuki y handlu nauczył.

Pisałem też czasem do starego Kapitana mego do Lisbony, ktorego pensyą upewniłem, rownie iako syna, zapisawszy są na dochodach maiętności moiey w Hrabstwie *Bedford*.

Oczekiwałem tęskliwie wiadomości z wyspy moiey, ale w kilka czasow potym z niemałym żalem moim, dowiedziałem się, iż Kapitan maiący odemnie zlecenie opatrzenia pozostałych mieszkańcow, na wyspie moiey, y życie, y okręt na morzu przez nawałność utracił.

Zdaiemi się, iż żaden człowiek na świecie szczęśliwszym nie był za mnie przez te 5 lat. ktorem z kochaną Klarytą moią przepędził; ale niestety! iak niestateczne iest szczęście ludzkie, lada fraszka wniwecz ie obraca, a nazad wrocone być nie może. Już troie dzieci miałem, kiedy zaraźliwa choroba w przeciągu roku nie całego zabraia mi żonę, matkę żony y naymłodszą

córkę

corkę moię. Nic stałego na ziemi niemasz oprocz cnoty y oddania się na wolą Boską. W tym stanie okropnym umysł moy niestateczny y wodmianach kochaiący się, znowu przemagac począł. Zatonienie okrętu, na ktorym posłałem posiłki mieszkancom na wyspie moiey, odwieść mię nie mogło od zamysłow powrocenia do iey. Chciałem zrazu powrocić do Lisbony dla poradzenia się dawnego mego przyiaciela; ktory gdyby moie zamysły był pochwalił, prosić miałem o patent daiący mi moc osadzenia ludźmi wyspy moiey, y założenia tam nowey osady. W tych myślach zanurzony byłem, kiedy do mnie siestrzeniec moy przyszedł.

Odprawił był kilkakrotną żeglugę, z taką pilnością y powodzeniem, że pewni Armatorowie powierzyli mu choć młodemu kommendę nad okrętem do Indyi żeglować maiącym. Siestrzeniec moy, pewnie nie wiedzący iak się we mnie wzmogła chęć błąkania się po świecie, przyszedł namawiać mię do przedsięwzięcia, tey z sobą drogi, a właśnie wtedy, kiedy poczynałem sam układać sposoby przedsięwzięcia nowey żeglugi.

Namowa ta iego w takim czasie przypadaiąca, do wielkiego mię przywiodła zamięszania. Wlepiwszy przez czas nieiaki w niego oczy, rzekłem mu; Co za zły duch

cię

cię przyniosł do wzbudzenia we mnie tey nieszczęśliwey myśli? Y coż więc ona (odpowiedział mi) ma w sobie przykrego? Iżali kochany Wuju radości cię nie nabawi widzenie wyspy twoiey? Nic cię tu zatrzymać nie powinno. Przytym żegluga ta sprawić może, iż czasem poniesioney utraty zniknie pamięć. Przydał do tego wiele innych dowodow, z własną skłonnością moią tak się zgadzaiących, iż na wszystko, co tylko chciał, zezwoliłem. Gospodyni moia bacząc, iż daremne były iey usiłowania, dla zatrzymania mnie w Anglii poczęła przygotowania do odiazdu mego czynić. Interessa moie wszystkie tak rozporządziłem, iż dwoie pozostałych mi dzieci, niczego obawiać się nie mogły. Te powierzyłem poczciwey oney białogłowie gospodyni moiey, ktorey sposob do życia nie zawodny obmyśliłem. Wyznać muszę, iz ufność, ktorą w niey miałem nader sprawiedliwa była. Prawdziwą ona tych dzieci matką być się pokazała w moiey niebytności, y po dziesięcioletniey podroży moiey, gdym do oyczyzny powrocił, ieszcze ią żywą zastałem, y wdzięczność należytą oswiadczyłem.

Wyiazd bliski siestrzeńca moiego sprawił, iż zamyśloney do Lisbony żeglugi zaniechałem. Pierwszych dni miesiąca Stycznia 1694 gotowym do wyiścia pod żagle był.

Wsie-

Wsiedliśmy ia y Piątaszek na okręt 18 tegoż miesiaca, maiąc znaczną kwotę towarow rozmaitych skladzie moiey zgo..nych, iako to broń prochy, kule, narzędzia &c. zaciągnąłem też był ośmiu rzemieślnikow między ktoremi byli, co się na wielu kunsztach znali; ieden z tych był razem bednarzem y Mielczarem.

Zegluga nasza dosyć pomyślna była, wiatry iednak przeciwne przymusiły nas zawinąć do *Gallway* w Irlandyi, gdzie się dni dwadzieścia trzy bawiliśmy. Poniważ tam żywność bardzo tania była, opatrzyliśmy należycie nasz okręt, a ia dla siebie dwie iałowice, byczka, kilka świń, baranow kupiłem, wszystko to do wyspy moiey zawieść pragnąc.

Przy końcu miesiąca Lutego dalszą przed się wzięliśmy podroż, maiąc wiatr pomyślny chociaż tęgi, ktory dosyć długo trwał. Zegluga nasza pospieszna była bez żadney iednak przykrości, kiedy dnia iednego przeprzestrzeżono nas, iż światłość wielka opodal widzieć się dawała. Udaliśmy się wszyscy na pokład okrętowy, gdzie wsamey rzeczy łonę znaczną co raz się bardziey rozszerzaiącą postrzegliśmy, a w krotce potym huk z działa, dwa razy powtorzony usłyszeliśmy. Poniewaź podług naszego domysłu od wszlkiego lądu oddaleni byliśmy, a zatym ogien ten na lądzie być nie

mogł,

mogł, przeto mniemaliśmy, iż ſie na okręcie iakim, a to nie bardzo od nas oddalonym wſzczął pożar.

Przykazałem tedy z iak nay większym pośpiechem ku oney ſtronie żeglować, zwłaſzcża, że y droga tamtędy nam przypadała, dla dania wſzelakiey pomocy ludziom, na onym okręcie znayduiącym ſię; kazałem tedy po kilka razy dać ognia z armat, y na żagielnych drągach latarnie zawieſić, aby poznali, iż ſą bliſko nas, y że wolą mamy ratowania ich.

W przeciągu godżiny iedney tak bliſko mieyſca onego przyſtąpilismy, iż widzieć pożar ten doſkonale moglismy. Z niemałym żalem poſtrzegliśmy, iż to był okręt wielki posrzod morza palący ſię y iuż dogorywaiący. Po krotkiey chwili rozſadzone były oſtatki tego okrętu y wſzyſtko z oczu naſzych zniknęło. Że czas mgliſty był kazałem ieſzcze więcey latarni zapalić, aby ludzie z okrętu tego na bat ach zbiegli, a pewnie po morzu błąkaiący ſię poſtrzedz nas mogli.

Pamiątka właſnych moich nieſzczęśliwości y przygod rozmaitych, ktorych w życia moiego przeciągu doznałem, do więkſzey mię nad temi ludźmi nędznemi litości poruſzyła. Nie omyliłem ſię w zdaniu moim, wſzyſcy ludzie z okrętu onego na barach uſzli, y ſzczęśliwie tak światło la-

tarń

tarń naſzych widzieli, iako też huk zarmat uſłyſzeli. Poſtrzegliśmy ich przy świtaniu, uſilnie mimo wiatrow przeciwność ſtarciących ſię, aby ku nam przyſtąpili. Skoro ich obaczyliśmy, ku nim udaliśmy ſię, y wſzyſtkich do naſzego okrętu przyięliśmy, Było ich oboiey płci y wieku około. 60.

Rzecz ieſt trudna do opiſania iak wielka ich radość była. Zal wielki łatwo wyrażony być może, mało albowiem mieć zwykł odmian, ale radości wielkiey, mianowicie nagłey, iaka ich była po tak nieſpodziwanym uwolnieniu ſwoim, wyrazy tak dziwne, tak odmienne ſą, iż opiſane być nie mogły. Jakoż wrzeczy ſamey iedni tancowali, ſkakali, śmieli ſię, y śpiewali; drudzy płakali, y ręce załamywali, y wpierſi ſię bili. Inni na wzor ſzalonych biegali. niektorzy mdleli. Słowem niezliczone y to iedne nad drugie dziwnieyſze, były ſpoſoby, ktoremi radość ſwoię z tak mało ſpodziewanego ſzczęścia oświadczali.

Dowiedzieliśmy ſię, iż okręt ten z *Quebec* miaſta Kanady, do Francyii powracał; Kapitan wſzyſtkie nieſzczęścia ſwego okoliczności nam opowiedział. Wſzczął ſię był pożar z nieoſtrożności ſternika, y wcześnie poſtrzeżony, źle był ugaſzony. Skry niektore na dno okrętu zaleciawſzy zapaliły tam ſpodni tram. Z tamtąd tak gwałtownie

po

po całym okręcie rozſzerzył ſię pożar, iż ludzie innego oprocz ucieczki ſpoſobu do ratowania ſię nie maiąc do dwoch ba. row rzucić ſię muſieli. Te oſobliwſzym ſzczęściem, doſyć ogromne były na ogarnienie ludzi wſzyſtkich, ktorzy w czołnek, ile mogli naywięcey żywności nabrali, dla zachowania ſię przy życiu, albo raczey dla przewleczenia śmierci, pokiby albo do piaſzczyſtych wyſep pod *Terra Nova* nie trafili, albo też na okręt iaki nie napadli; wſzyſcy zaś zgodnie wyznawali, iż cudu właśnie potrzeba było na ich wyratowanie.

Cyrulik naſz dwom prawie trzecim częściom tych ludzi krew puścić muſiał, aby do ſiebie przyſzli. Był między niemi Kſiądz ieden młody ktory nam dał przykład należytego rozmyſłu y pomiarkowania paſſyi. Skoro na okręt naſz wſtąpił, padł na kolana dla podziękowania Bogu, za ſwoie y towarzyſzow ſwoich uwolnienie. Po krotkiey modlitwie ku mnie przyſtąpił, y dziękował mi z niemnieyſzą ſkromnością iako y przychylnością za to, iżem ſtarał ſię wſpolnie z Boſką opatrznością przy życiu ich zachować, na co odpowiedziałem mu iżem to tylko uczynił, do czego ludzkości prawa każdego powinne zachęcać,

Pobożny ten Kapłan użył wſzyſtkich ſpoſobow na uśmierzenie zbytecznej radości wſpol-ziomkow ſwoich; użył upomnie-

nia

nia y dowodow nayważnieyszych dla uspokoienia onych, y pobudzenia do wdzięczności ku dawcy naywyższemu wszelkich darów. Nie płonne iego przestrogi były, bo nazaiutrz po kilku godzinnym spoczynku, innemi całe ludzmi być się zdawali. Spokoyność zamieszania mieysce wzięła, ciż sami Francuzi, ktorzy w zapędach passyi swoich pomiarkowania nie znaią, nieżmiernemi nas pochwałami obdarzyli, a oraz w oświadczeniu wdzięczności swoiey nie ustawali. Kapitan ktory gotowe pieniądze z okrętu swego był wyratował, rownie iako y część znaczną towarow szacownieyszych, ofiarował ie nam dla dania rzetelnego dowodu wdzięcznosci swoiey.

Skinąłem na siestrzeńca mego daiąc mu znać, iż niechciałem aby podarunku tego przyimował. Zrozumiał mię on od razu, y wspaniale temi mu słowy odpowiedział; „Nie wątpiemy, iżbyście dla nas a to bez „nadziei zysku to samo uczynili, gdybyśmy „w podobney przygodzie zostawali, cośmy „wam teraz wyrządzili. Nie dla tego was „ratowaliśmy, abyśmy z łupow waszych „korzystali, byłoby to albowiem nie uwol- „nić was od zguby, ale raczey rodzay oney „przemienić. Nie day Boże, aby kto z nas „podobne miał zdania. Nie mieści się nam „w umyśle iak być może, aby narody wy- „polerowane nie brzydziły się sromotnym „pra-

prawem zabierania ostatkow rozbitych o- „ krętow, ktore nam zdaie się być szkara- „ dnym, obrzydliwym, y godnym Ludoie- „ dow. Nie tylko przestaniemy na zapła- „ ceniu cząstki żywności wam daney, a do „ panow okrętu tego należącey, ale nad to „ starać się będziemy, ile bez ubliżenia że „ gludze będzie mogło być, abyśmy was „ na brzeg wysadzili tam, gdzie naywygo „ dniey będzie, y wam samym, y nam nay- „ przyzwoiciey. „

Ta odpowiedź pełna ludzkości y dobroczynności, dziwnie pocieszyła nowych gości naszych, ktorzy nie przestawali nas zbawcami swoiemi, y życia dawcami nazywać. Naostatek, gdy nas wiatry ku wyspom piaszczystym pod *Terra Nova* zapędziły, wysadziliśmy ich tam na brzeg, czterech tylko maytkow, ktorzy u nas służbę przyięli zatrzymaliśmy. Został się też Ksiądz ow młody, z ktorym w ścisłą przyiaźń w kroczyłem był, ktory znami zostać się pragnął, maiąc do pewnego krewnego swoiego Missyonarza na brzegach Koromandelu żeglować, y onému w Apostolskich pracach dopomagać.

Opatrzywszy się w zywność, na mieysce tey, ktora od nas innym udzielona była, w dalszą puściliśmy się ku Ameryce żeglugę, udaiąc się ku południowi, takim spo-

ſobem przy wietrze pomiernym dni dwanaście żeglowaliśmy.

Wnet ſię nam nowa zdarzyła pogoda, oświadczenia naſzey ſzczodrobliwości ku ludziom; w okropnieyſzym ieſzcze ſtanie niż pierwſi oni zoſtaiącym. Byliśmy pod dwudzieſtym ſiodmym gradusem 5 minutami ſzerokości północney, kiedy poſtrzegliśmy okręt ku nam zmierzaiący, pozbawiony maſztu tylnego y przedniego pochyłego, także ſztuki wyżſzey naywiękſzego maſztu. Dano raz ognia z armaty na nim, dla pokazania, iż ratunku potrzebował. Tym czaſem też powſtał wiatr trochę mocnieyſzy północny na wſchod ſkierowany, przez ktory rychło pod ten okręt przypędzeni byliśmy.

Dowiedzieliśmy ſię więc, iż ten okręt z *Briſtol* miaſta był; że z wyſp *Barbades* powracał; że za powſtaniem wichru gwałtownego, zerwana była kotwiczna lina, y okręt od brzegu na morze zapędzony w tedy, kiedy Kapitan y ſztabowy Kommendant, na lądzie ieſzcze byli, dla opatrzenia ſię w żywność, że za przydłużſzym nawałności trwaniem, zą oddaleniem biegłych żeglarzow, przyprowadzony był do ſtanu onego okropnego w ktorym zoſtawał; że na naywiękſze nieſzczęście ludzie na nim zoſtaiący od głodu umierali, ſtrawiſzy wſzyſtkę żywność, cukier, wodki, konfitury;

tak

tak iż w przeciągu dni 10 ani kawałek nawet chleba, lub mięſa nie ſkoſztowali.

Bez naymnieyſzey odwłoki, uſiłowaliśmy ratować, a to iak nayſkuteczniey nędznych tych ludzi, tak zgłodniałych, iż nie uchybnie życia byliby poſtradali, gdybyśmy zupełnie chęci ich do iedzenia zadoſyć uczynili. Muſiano nawet wartę przy kuchni poſtawić dla utrzymania ich od zrabowania oney.

Między podrożnemi na tym okręcie, naydowała ſię niewiaſta pewna, z młodym ſynem y ſłużebną. Ci rozumieiąc, iż okręt do wyiścia pod żagle był gotowy, wſiedli nań trochę przed powſtaniem onego wichru, ktorym na morze był zapędzony. Stan tego troyga ludzi ieſzcze był okropnieyſzy, niż innych na okręcie znayduiących ſię. Maytkowie albowiem, ſami oſtatniey nędzy doznaiący, politowania nad niemi mieć nie mogli, y dla tego ich zupełnie opuścili.

Pobiegłem na poratowanie tych nieſzczęſnych ludzi razem z Cyrulikiem okrętowym, kordyały im przynoſzącym, aleśmy ſię opoźnili, opłakana albowiem ta matka w oczach prawie naſzych umarła, ſkazuiąc na ſyna palcem, właśnie iakoby nas o poratowanie onego proſiła. Młodzian ten y ſłużąca, na poł żywi, przy trupie matki leżeli. Ten widok łzy mi wyciſnął, y przy-

pomn... ...n opłakany, w ktorym ſam na wyſpie moiey niegdyś zoſtawać mogłem, gdyby mię tak dziwnym ſpoſobem Boſka Opatrzność nie była ratowała. Cyrulik nie bez trudności ocucić ich potrafił, przenieſieni do okrętu naſzego w krotce potym ſił nabyli.

Ten ſmutny przypadek przez całe dni trzy nas w żegludze zatrzymał, przez ktorych przeciąg pomagaliśmy onym do naprawienia okrętowych ſprzętow; opatrzyliśmy ich także w żywność, za ktorą nię ktore w zamianę wzięliśmy towary, y tak ich opuściliśmy, zabrawſzy iednak ſprzęty do tego młodziana należące, ktory uſilnie proſił nas z ſłużebną, aby przyięty do okrętu naſzego był; oświadczaiąc, iż wolał umierać, niż widzieć zaboycow matki ſwoiey, tak on ludzi okrętowych nazywał. Jakoż ci ludzie mogli byli ſzczupłym żywności ſwoiey udzieleniem w dowę przyżyciu zachować, ale głod nie zna ani ludzkości ani ſprawiedliwości, daleki ieſt y od politowania y od gryzot ſumnienia.

Zeglowaliśmy tedy bez żadnego nowego trefunku ieſzcze przez 6 tygodni, po ktorych wyſpę moię odkryłem. Zawołałem Piątaſzka y pytałem ſię iego, ieśliby znał krainę przy ktorey znaydował ſię. Dziwował ſię on takowemu pytaniu, a pilnie przypatrzywſzy ſię lądowi nagle zawołał;

łał; Oto ieſt! y palcem wſkazał na moy zamek, ktoregom przez perſpektywę nawet nie widział, pewnie, iż źle odemnie naſtawiona była, zatym począł ſkakać, śpiewać, właśnie iakby od rozumu odſzedł: wiele nawet trudności miałem w utrzymaniu iego, aby do morza nie wſkoczył, y pływaiąc do wyſpy nie udał ſię. A co (rzekłem do niego) znaydziemyż na tey wyſpie Hiſzpanow, y oyca twego? Na tę wzmiankę oyca, płakać począł, mowiąc; iż ſię wielce obawiał aby ſzczęściá widzenia iego nie był pozbawiony, gdyż podeſzłego nader był wieku. Uſiłowałem pocieſzyć go czyniąc mu nadzieię, iż go miał oglądać. Oka z ukochaney wyſpy tey nie ſpuſzczał, a że byſtrego nader był wzroku, z radością niezmierną rzekł mi; iż ludzi widział na pagorku przy zamku moim. Kazałem wnet Angielską zawieſić banderę, y dwa razy dać ognia z armat, aby ztąd poznali, iżeśmy przyiaciele byli, wnet potym widzieliśmy dym podnoſzący ſię z tey ſtrony gdzie mała odnoga morſka była, pewnie na znak tego, iż naſz widzieli y ſłyſzeli: Przykazałem tedy, aby bat wielki ſpuſzczony był na morze z białą na znak pokoiu banderą, a wziąwſzy z ſobą Piątaſzka y Kſiędza onego młodego wyżey wſpomnionego proſto do odnogi udałem ſię. Opowiedziałem był temu Kſiędzu wſzyſtkie przypadki mo-
ie,

ie, y ztąd niewypowiedzianą zdięty był ciekawością widzenia moiego mieszkania. Miałem tę ostrożność, iż z sobą wziąłem na 16 dobrze uzbroionych ludzi, ktorzyby ku pomocy mogli mi być, gdybym inszych niż się spodziewałem mieszkańcow na tey wyspie zastał. Ale ta ostrożność mniey potrzebna była.

Za wezbraniem morza, prawie pod samym zamkiem moim stanąłem. Łatwo poznałem Hiszpana niegdyś odemnie wybawionego od śmierci y ku mnie idącego. Wysiadłem na ląd sam z Księdzem, zakazałem był ludziom z batu wyniść, pokibym wyraznego na to nie dał roskazu. Ale zatrzymać Piątaszka nie można było, poznał on był w niezmierney odległości oyca swoieg , y ku niemu pobiegł z taką szybkością iaką być może strzały z łuku wypuszczoney.

Hiszpan idący dla rozeznania na bacie zostaiących miał z sobą sześć ludzi swoich. Domyślił się on wprawdzie z naszych znakow, iżeśmy nieprzyiacielami niebyli, ale nic maiąc nadziei widzenia mnie, cale mnie nie poznał. Y coż to iest (rzekłem do niego) nie poznaiesz Robinsona? Na te słowa wlepił we mnie z zadumieniem oczy, a nic nieodpowiadaiąc rzucił fuzyą, skoczył do mnie y z niezmierną obłapił mię radością. Y mogłoż to być (zawołał) abym tego nie poznał, ktoregom przedtym za Anioła poczytał,

ozotał, wyſłanego dla uwolnienia mię! Ach kochany obronco moy! O iakie; o iakie mię y iak nieſpodziewane potyka ſzczęscie! Zawołał zatym na towarzyſzow ſwoich, y ſtawił ich przedemną iako zbawcą ſwoim y panem naywyżſzym wyſpy.

Przywitali mię oni z oſobliwſzą ludzkością y ofiarowali mi oddać zamek moy ze wſzyſtkiemi przynależytościami. Dziękowałem im za tę przychylność, y opowiedziałem im w krotkich ſłowach, iż przybyłem dla opatrzenia ich w rozmaite ſprzęty ſłużące ku wygodzie y ubeſpieczenia życia, gdyby na tey wyſpie zoſtawać mieli.

W tym Piątaſzek przyprowadził mi oyca ſwoiego. Powtorzył on wſzyſtkie one uciesſzne radości oświaczenia ktore niegdyś czynił, kiedy ſkrępowanego oyca ſwoiego w czołnie znalazł. Owſzem dłużey ieſzcze to trwało, gdyż nieprzeſtawał obłapiać iego, opowiadać mu rozmaite w podrożach ſwoich przypadki, tak dalece, że y oka z niego nie ſpuſzczał.

Udałem ſię ku zamkowi moiemu; ale nie mogłem odkryć drogi do niego prowadzącey. Hiſzpani tyle drzew zaſzczepili y tak bliſko ſiebie, tak gęſto, tak kſztałtnie ułożyli, iż nie doſtępne wſzyſtkim, oprocz ich było to mieſzkanie.

Z niewypowiedzianą radością dawne moie mieſzkanie oglądałem! iako też roz-

prze-

przestrzenienia onego y nowe przydatki od Hiszpanow dla większey wygody uczynione. Hiszpan Gubernatorem w niebytności moiey uczyniony powiedział, iż miał mi wiele nader przypadkow opowiedzieć, ale przełożenie onych do następuiącego dnia odkładał, aby teraz iedynie zaprzątał się radością z oglądania mnie, y powrotu mojego pochodzącą.

Nieodwłocznie Piątaszkowi przykazałem, aby bat do okrętu odesłał zapraszaiąc Synowca mego, aby z podrożnym, z rzemieślnikami moiemi, y całym okrętowym ładunkiem do wydoskonalenia osady moiey przywiezionym, stawał.

W kilku godzin przeciągu wszystko na ląd sprowadzono. Kazałem łożko moie postawić w dawnym mieszkaniu moim, a gdy Gubernator przygotowania do częstowania mnie czynił, kazałem rospakować sprowadzone sprzęty. Hiszpani radością niezmierną byli napełnieni, widząc te rozmaitego gatunku towary, y rzemieślnikow odemnie przyprowadzonych. Domyślić się każdy może, iż towary te były strzelby, proch, ołow, narzędzia rozmaite, gwozdzie, płotna, materye, igły, nici, sznury, bydło, nasiona, &c. Słowem to wszystko, co do wydoskonalenia osady iakiey służyć może.

Nie zapomniałem był przywieść sukien z materyi lekkiey, kamlotowych &c. koszul,

pon-

pończoch, trzewikow, Kapeluſzow, ktore mieſzkańcom wyſpy moiey rozdałem. W krotkim czaſie wſzyſcy ubrani byli, ſuknie ich albowiem, po tak długiey moiey nie przytomności, y zatopieniu okrętu, z towarami niegdyś z Anglii dla nich poſłanemi, były cale podobne do tych, ktorych ſam w podobnych okolicznościach używałem.

Synowiec moy, młody Kſiądz, y podrożny nie przeſtawali zdumiewać ſię nad przeſzłemi moiemi pracami. Wiedzieli oni w prawdzie przypadki moie, iako odemnie im były przełożone; ale teraz iawnie widzieli, iak wielkich rzeczy potrzeba y przemyſł dokazać może; wyſtawiali *Boſką* Opatrzność, ktora człowieka nigdy w potrzebie nie opuſzcza.

Dano rychło potym wieczerzą iak na to mieyſce, y w tych okolicznościach nader wſpaniałą. Na wzor monarchy przyięty byłem. Wſzyſcy nayżywſzą napełnieni byli radością, Piętaſzek poiąc ſię od niey nie mógł, oycu ſwoiemu ſłużąc. Sam też wyznać muſzę, iż w życiu moim uczty przyiemnieyſzey nie miałem.

Synowiec moy z podrożnym wrocił ſię do okrętu, zatrzymałem Kſiędza młodego. Rozbito namiot dla rzemieślnikow, w ktorym by przebywali, pokiby mieſzkania ſobie nie ſporządzili. Nazaiutrz rządca Hiſzpanow do mnie bardzo rano przyſzedłſzy,

na-

namawiać nas począł do przechadzki, ku iaſkini leśney, obiecuiąc nam w tym przeciągu czaſu przełożyć hiſtoryą wyſpy moiey od wyiazdu moiego aż do onego czasu, Będę ſię ſtarał, ile mi pamięć pozwoli, iak naykrocey opiſać, co mi on na ow czas przełożył.

Przypomnieć tu ſobie trzeba, iż kiedym z wyſpy wyiechał, zoſtawiłem na niey pięciu Anglikow, z ktorych trzey pierwſi roſkaz mieli oddania liſtu moiego Hiſzpanowi, ktory z oycem Piątaſzka udał ſię był do lądu, dla ſprowadzenia do wyſpy moiey 16 towarzyſzow ſwoich. Ci trzey buntownicy tę tylko ſprawiedliwą rzecz wykonali, iż oddali Hiſpanowi liſt moy, roſkazy moie y informacye potrzebne zawieraiący do wyżywienia, y ubeſpieczenia ich ſłużące.

Hiſzpan ten tyle miał wiadomości Angielſkiego ięzyka, iż użyć mogł przeſtrog w tym piśmie zawartych; trzymał ſię onych pilnie, y nie mało ztąd pożytku odnioſł.

Towarzyſze iego nie mniey podziwienia iak radości ztąd maiący, iż go znowu z ſtarym Indyaninem oglądali, nie łatwo wiarę dawali temu, co im moim imieniem obiecował. Ale widząc przyſłaną żywność, broń, y ammunicyą poſtanowili przenieść ſię do wyſpy moiey. Przygotowania ich

do

do tey żeglugi trwały blisko trzech tygodni, w ktorym przeciągu czasu, za podaną okazyą Angielskiego okrętu, do oyczyzny moiey powrociłem. Wielkie podziwienie ich było, gdy mię na wyspie nie zastali, ale list moy od wszelkiey ich boiazni uwolnił; założyli tedy mieszkanie swoie w zamku moim, ktory między sobą podzielili, owszem dali wnim schronienie piąciu Anglikom, ktorzy zrazu dosyć dobrze z Hiszpanami żyli.

Ale skłonność do złego *Atkinsa*, y dwoch towarzyszow iego nie mogła się długo utaić. Gnuśność zwyczayna maytkom gòrę wzięła. Ci trzey buntownicy pracować iuż niechcieli, tym się od pracy wyłamuiąc, iż odemnie na wyspie zostawieni, panami onęy byli, a zatym z cudzey pracy żyć mieli. Jakoż przestali pracować, a dni całe na łowach przepędziwszy, wieczorem do zamku powracali, y cząstkę wieczerzy od Hiszpanow nagotowaney sobie przywłaszczali. Nie wielkie byłoby to złe, gdyby zaniechawszy przykładać się do dobra wspoł mieszkańcow swoich do tego kresu złości nie przyszli, aby onych o zgubę przyprowadzić nie zamyślali.

Dway inni Anglicy (ktorzy przy powtornym przed samym wyiazdem na okręcie zbuntowaniu, czołenkiem do wyspy uciekli, obawiaiąc się za powodem swoim do

Euro-

Europy ukarania) poczciwi nader ludzie byli, iakoż przymuszeni byli, przed przyiazdem ieszcze Hiszpanow, odłączyć się od innych, y iak mogli gnarowac się; poniewaz od tamtych trzech wszelka im pomoc odmowiona była. Ci dway Anglicy poczęli sobie byli mieszkanie zakładać. Pomogli im Hiszpani do zakończenia onego y z sprzętow moich, dostarczyli im tego, co do wygody y bespieczeństwa ichże samych y zasiewania gruntow potrzeba było.

Tylko co mieszkanie swoie zakonczyli ci dway Anglicy, kiedy tamci trzey hultaie pogrozili im spaleniem tegoż mieszkania, gdyby ich za naywyższych panom wyspy nie uznali. Gdy dway Anglicy z tych się pogrożek naśmiewali poczytaiąc ie za żarty, ieden z trzech hultaiow, kilka głowni rozpalonych porwał, przy ktorych ieść gotowano, y Ludkę ich podpalił. Pewnieby ta rychło w perzynę obrocona była, gdyby prętko pożaru tego nie ugaszono. Porwali zatym strzelby swoie, złoczyńcow tych z swoiego mieszkania wygnali, y iedrego z nich dosyć cięszko postrzelili; ci widząc się w niebespieczeństwie, przyrzekli, że zostawić ich w pokoiu mieli, byleby tylko pozwolili im zabrać z sobą ranionego towarzysza swego. Zezwolili na to pierwsi, y rozumieli, że ta sprawa zupełnie iest zakonczona.

Ale

Ale infze cale były trzech tych wściekłych Anglikow zamysły. Uparrzyli oni czas, ktorego tamci dway byli oddaleni; do fzczętu zburzyli ich mieszkanie, zdeptali y ztratowali ich zboża, zabili fzczupłą trzodę; wyrwali zafzczepione drzewka; żadnego naoftatek śladu mieszkania ludzkiego nie zoftawili.

Utrapieni ci dway Anglicy, przełożyli Hifzpanom przygodę fwoię y przeftrzegli, że zemścić fię krzywdy fwoiey mieli; ale tak iak na poczciwych ludzi przyftawało. to ieft, wyznawfzy ich, aby orężem; zniewagi tey, a oraz frogiego ukrzywdzenia powetowali.

Hifzpani obiecali im uczynić fprawiedliwość, y pomoc im dać, także fzkodę poniefioną nadgrodzić, byleby fię tylko od gwałtownych zemfzczenia fię fpofobow wftrzymali; daiąc im aż do naprawy mieszkania fwoiego fchronienie w leśney iafkini.

Burzyciele powfzechney w ofadzie fpokoyności, powrociwfzy na wieczerzą do zamku, chełpić fię z dzikiego dzieła fwoiego poczęli, y do tego krefu zuchwałości przyfzli iż podobnym lofem y fpaleniem zamku Hifzpanom pogrozili, gdyby oni uznawać ich, za naywyżfzych wyfpy rządcow nie chcieli. Ci znieść daley nię mogąc trzech buntownych maytkow z taką zu-

chwa-

chwałością postępuiących, rzucili się do nich, broń im wydarli, z zamku wypędzili. y z tym się oświadczyli, że ich na wzor bestyi dzikich zabiią, ieśliby się odważyli by naymnieyszy trzodzie ich, lub roli uszczerbek uczynić.

W pięć dni potym tułacze ci zmordowani y zgłodniali, gdyż dla niedostatku broni samemi tylko żołwiow iaiami żyć musieli, do zamku prosząc o żywność, udali się, ustała była ich żwawość, y poczęli niegodziwość y obrzydliwość postępkow swoich poznawać;

Kommendant Hiszpański z siedmią lub ośmią towarzyszami swoiemi przechadzał się na onczas na odnogą morską. Przystąpili oni trzey hultaie z pokorą do niego prosząc, aby broń im oddana, y oni znowu do społeczności z inszemi przypuszczeni byli. Hiszpan człowiek nader poważny oziębłe, ich z ludzkością iednak przyiął, a wymiataiąc im na oczy z łagodności ich przeszłe postępki, tym gorsze, iż za cel miały zupełną wspołziomkow własnych zgubę; przydał: iż nic względem tey rzeczy stanowić nie mogł, bez zasiągnienia rady od Anglikow, y innych wyspy mieszkańcow. *Atkins* zgłodniały prosił go, aby przynaymniey dał mu co do ziedzenia, co też bez trudności otzymał. Po wspolnym naradzeniu się postanowiono, aby naypier-

wey

wey ci trzey hultaie naprawili, albo przynaymniey przyłożyli się do naprawy mieszkania ukrzywdzonych Anglikow, y wszystkie tam rzeczy do pierwszego stanu przywiedli. Na to zezwolili oni, y nieodwłocznie tę robotę przedsięwzięli. W tym preciągu czasu przypadek ieden całey Rzeplтey tyczący się, przerwał wnętrzne niesnaki, y wszystkich do myślenia o własnym bespieczeństwie przywiodł.

Nocy pewney, gdy Gubernator Hiszpan zasnąć nie mogł, bądź przez burzenie się krwi, bądź przez niciakie poczuwanie przypadkow następuiących (ktore mieć zwykliśmy, lubo przyczyny tego dać nie możemy (wstał z łożka y iednego z swoich obudził, aby troskliwość mu swoię powierzył, y wziął go z sobą dla oglądania mieysc zamkowi przyległych.

Weszli tedy na pagorek, z ktorego postrzegli kilka rospalonych stosow, y wielką dzikich ludzi zgraię. A że wiedzieli z informacyi moiey, częścią z powieści oyca Piątaszka, iż czasami do wyspy tey przybywali, dla sprawowania biesiad swoich zwycięzkich, przeto też nie wątpili, iż w krotce takąż biesiadę odprawować mieli. Obudzili tedy towarzyszow swoich, co nie rostropnie uczynili, ponieważ ci zamiast ukrywania się ciekawie przypatrzyć się zbliska temu widokowi chcieli.

W tych

W tych okolicznościach opatrzyli bronią *Atkinsa* y towarzyszow iego, aby się w potrzebie bronić mogli, trzodę zaś przezornie w iaskini leśney utaili. Dzicy ludzie na dwa poczty rozdzieleni o ćwierć mili od siebie byli oddaleni. W niepewności ich zamysłow, postanowili posłać do nich oyca Piątaszka, ktoryby w ciemney nocy przyłączywszy się do nich ięzyka dostał. Zezwolił chętnie na to dobry staruszek, a zupełnie się obnażywszy udał się ku nim; we dwie godziny potym powrocił, y doniosł, że grzypadkiem zeszły się te dwa nieprzyiacielskie narody dla pożarcia swoich brańcow, y że się wzaiemnie poznawszy, taką zdięte były wściekłością, iż dnia tylko na złoczenie bitwy czekały, Przydał y to, że naymnieyszego nawet domysłu nie mieli, áby na wyspie inni naydowali się ludzie, zatym, iż rostropnieyby uczynili, gdyby się ukryli, y tak końca bitwy czekali, po ktorey, pewnieby oni dzicy ludzie, wrocili-się do kraiu swoiego, aniby o przetrząśnieniu wyspy myślili: skutek sam pokazał, iz te domysły były gruntowne.

Ciekawość iednak nad rostropnością przemogła, utrzymać się nie dali Anglicy, ale na mieysce bitwy uzbroieni poszli, użyli iednak tey ostrożności; iż się w lesie kryli, zkąd widziani, ale następuiące okoliczno-

ści

ści pokazały, iż od tych ludżi dzikich byli postrzeżeni.

Bitwa nader straszna y uporczywa była, dzicy ludzie ze dwu stron, iak twierdzili Anglicy, nadzwyczayną odwagę, męstwo y stałość pokazali, przez co bitwa do dwoch godzin była przeciągniona, tak iż wiedzieć nie można było, ktora strona odniesie zwycięstwo. Strona iednak bliższa Anglikow ustawać poczęła, a przełamaną będąc, ku tey stronie uciekała, gdzie ludzie nasi byli.

Anglicy obawiaiąc się sprawiedliwie, aby pierzchaiący oni ludzie nie trafili, do leśney iaskini, y tam ścigani od zwyciężcow nie byli, postanowili sami tam zamknąć się, y na tych wycieczkę uczyniwszy natrzeć, ktorzyby dobywać ich tam chcieli; Trzech tylko ludzi dzikich w tę stronę zapuściło się, bez żadnego, ktoryby ich gonił, nieprzyiaciela, inni do brzegow morskich udali się, y tam na łodzie swoie wsiedli. Zwyciężcy zgromadziwszy ranionych swoich, na znak tryumfu wszyscy krzyknęli, y na swoich łodziach do siebie powrocili.

Hiszpani postrzegłszy trzech onych uciekaiących Indyaninow, postrzegli Anglikow, aby ich nie zabiiali, ale raczey w niewolą zabrali, co też oni nader łatwo wykonali.

Wszyscy osady mieszkańcy udali się na plac bitwy, gdzie około 30 trupów znalezli,

żli, z ktorych iedni od ſtrzał y pociſkow zginęli, drudzy od ſzabel z drzewa nader twardego ſporządzonych, a oraz tak cięż-kich, iż nie zwyczayney na zażywanie o-nych ſiły było trzeba. Naleziono tamże o-koło dwadzieścia ſzabel takowych, tyleż łu kow y wiele bardzo pociſkow. Anglicy zagrzebli trupow, a ociec Piątaſzka poſła-ny był do więzniow dla uwolnienia ich od łoiazni, ktorą mieli, ſtania ſię ſtrawą naſzą. Oznaymiono im, że byleby tylko chcieli pracować dla panow ſwoich, doznaią od nich wſzelkiey ludzkości.

Ci trzey dzicy ludzie młodzi byli, obro-tni, ſilni y pełni dobrey woli. Ale dziki *Atkins* y dwa iego towarzyſze, tych trzech Indyaninow panowie, nie umieli ich ſobie pozyſkać, iak ia niegdyś Piątaſzka, ktory gotow był życie dla ocalenia mnie utracić. Nie ludzko z niemi obchodzili ſię; tak da-lece, iż dnia pewnego, *Atkins* nie cierpliwo-ścią zdięty, iż niewolnik iego nie doſyć prędko dane roſkazy wypełniał, uderzył go ſiekierą, ktoraby mu bez wątpienia głowę rościął, gdyby ſię Indyanin nie uchylił. Ciął go zatym w łopadkę y ciężko doſyć zranił. Hiſzpan ieden przypadkiem w o-ney ſtronie, przechadzaiący ſię z niektore-mi towarzyſzami ſwoiemi, widząc Indya-nina tego na ziemi leżącego, przybiegł dla przeſzkodzenia temu, aby go *Atkins*

nie dobił. Przełożył on mu z wſzelką ludzkością, iż niewolnicy zaboyſtwem poprawieni być nie mogli. Ale Anglik wściekły, w taką złość wpadł, iż ſię na Hiſzpana porwał z rąż ſiekierą. Hiſzpan odſkoczył na ſtronę, a będąc obrotny y mocny, Anglika porwał, y o ziemię rzuconego broni pozbawił, towarzyſze dway *Atkinſa* na polu pracuiący z rydlami przybiegli, chcąc ſię za wſpołziomka ſwóiego uiąć. Hiſzpani inni także na pomoc ſwoiemu towarzyſzowi przyſzli, tak dalece, iż ſię nowy rozruch y woyna w oſadzie wſzczęła. Ale Hiſzpani zgromadziwſzy ſię, w niewolą Anglikow zabrali y pozbawili ich narzędzi, niewolnikow y broni.

Ta nowo popełniona zbrodnia, godna zaiſte była przykładnego ukarania, y nicby nieſprawiedliwego nie uczyniono, gdyby ich obieſzone lub rozſtrzelano, ale Kommendanta łagodność ſprawiła, że poſłano ich tylko na wygnanie, na drugą ſtronę wyſpy, z ſurowym zakazem, aby żadney z niemi wſpołeczności nie miano. Obiecano im iednak narzędzia y żywność, ktora na pewne mieyſce zanieſiona być miała, pokiby z pracy rąk ſwoich żywić ſię nie potrafili.

Tym tedy ſpoſobem od reſzty obywatelow wyſpy moiey odłączeni byli. Ta kara pomyślny ſkutek miała. Ledwie 6 mieſięcy od czaſu tego upłynęło, kiedy przyſzli,

z wielką pokorą żebrząc miłosierdzia. Ale doświadczenie przeszłych ich postępkow, nie pozwoliło dać wiary tym obietnicóm, odesłani byli bez litości, z dodaniem iednak sprzętow y żywności potrzebney. Zycie takowe pracowite y na osobności nie było podług ich myśli. Przeto dzieło zuchwałe przedsięwzięli, ktore się iednak im udało. Postanowili udać się do ciągłego lądu na tym samym bacie, na ktorym Hiszpani przybyli, a to dla zchwytania tam iakich dzikich ludzi, od ktorychby w pracach swoich ich pomoc mieć mogli.

Dla otrzymania batu y broni, ukryli zamysły swoie. Tyle tylko powiedzieli, iż sprzykrzywszy sobie życie, tak nieszczęśliwe, chcieli do ciągłego lądu udać się dla doświadczenia szczęścia, na co gdyby inni wyspy obywatele zezwolili, pewnie by się onych pozbyli.

Hiszpani uciesżeni z tego, iż od nich uwolnieni być mogli, chętnie na to przyzwolili, przełożywszy im iednak niebespieczeństwa takowego zamysłu; ale oni odpowiedzieli, iż zginąć woleli, niż dłużey w tak okropnym stanie zostawać. Przedsięwzięto tedy naprawę batu, y opatrzono ich żywnością na cały miesiąc, dano im wiosła y skòry suche z ktorych sobie żagiel sporządzili, także broń y ammunicyą.

Pu-

Puścili się redy za pierwszym wiatrem pomyślnym w tę żeglugę, pożegnawszy mile Hiszpanow, ktorzy szczęśliwey im podroży życzyli, nie spodziewaiąc się ich więcey widzieć.

Obywatele wyspy moiey z oddalenia tych trzech niespokoynych głow, niezmiernie się ucieszyli, y o powrocie ich bynaymniey nie myślili, kiedy po upłynieniu dwodziestu dwoch dni, powrocili maiąc z sobą pięć dzikich kobiet, y trzech męszczyzn tegoż narodu.

Wielkie Hiszpanow podziwienie było, ale większe ieszcze tych ośmiu brańcow, ktorzy widząc ludzi całe inaczey odzianych y uzbroionych, niż byli oni, poiąć nie mogli iakiby ich los czekał.

Pytano się ich ciekawie, coby znaczył ten tak prętki powrot z ludźmi dzikiemi, y coby czynić zamyślali. Odpowiedzieli oni, iż w przeciągu dwoch dni przebywszy morze, natrafili na pewny narod w gotowości zostaiący strzałami uzbroiony, że zatym nie sądzili za rzecz przyzwoitą wysieść na ląd w oney stronie, że potym 6 lub 7 mil przy brzegach płynąc postrzegli, iż to, cośmy za ląd ciągły poczytali, wyspą tylko było. Ze ku połnocy na prawey ręce inną wyspę, a wiele drobnieyszych ku zachodowi odkryli; że postanowiwszy koniecznie na brzeg wysieść, zawinęli do kraiu pewne-

go,

go, gdzie mile nader od obywatelow byli przyięci, y opatrzeni w rybę y warzywa ſuſzone; że tam dla oſiągninia wiadomości bawili ſię, chcąc dowiedzieć ſię o przymiotach przyległych narodow; że z pewnych znakow doſzli, iż inne narody ſrogie były, y ludzkim mięſem naybardziey żywiły ſię, ale oni ſamych tylko brancow na woynie pożerali, ktorych wielką liczbę mieli, a zatym kilku im ofiarowali, aby ſię uczęſtować mogli; że nakoniec przyprowadzili im ośmiu tych dzikich ludzi związanych, y do batu zanieśli; oni brzydząc ſię takim pokarmem, a oraz obawiaiąc ſię, aby przymuſzeni przez wzgląd na obywatelow do bezecney takowey uczty nie byli poſtanowili powrocić do pierwſzego mieſzkania ſwego, y proſić Hiſzpanow, aby im pozwolili tam żyć z niewolnikami ſwoiemi, ktorzyby im na pomocy w pracach być mogli.

Pryncypał Hiſzpanow z ludzkością ich przyiął, przepiſawſzy im iednak przezorne y mądre warunki naſtępuiące, 1. aby dwoch kobiet y niewolnika iednego uſtapili innym dwom Anglikom. 2. aby z temi kobietami iak z prawemi małżonkami żyli. 3. aby dla uniknienia nowych zwad, przez loſy ſobie żony wybrali. 4. aby nakoniec przyſięgę wierności Hiſzpanom wykonali, ktorzy przyiąć ich do ſpołeczności innych obywa-

bywatelow mieli, byleby tylko poczciwie się sprawowali.

Przyięli oni z radością te warunki, y tegoż momentu oświadczenia przyiaźni y szczodrobliwości wszystkich obywatelow osady odebrali.

Wysłano oyca Piątaszka do dzikich onych ludzi nie tylko dlą rozwiązania onych, ale oraz dla upewnienia, iż nie tylko nie myślono ich zabiiać y pozrzeć, ale raczey uszczęśliwić ich, gdyby się tylko dobroczynnym prawom, ktore im przepisać miano poddali. Szczęście wielkie było, iż iedna z kobiet rozumiała ięzyk starca tego, a tak innym towarzyszom, iego przestrogi tłumaczyła.

Nieodwłocznie zamysły te ułożone, do skutku przyprowadzono. Zamkniono w iedney budzie te wszystkie kobiety, Anglicy losy rzucać zaczęli, aby takim sposobem doszli, kto pierwszy sobie żonę obrać miał.

Dwie kobiety były około 35 lat maiące, inne dwie od 20 do 22 a iedna ledwie 17 lub 18 lat liczyła, wszystkie dosyć kształtne były, a wyiąwszy cerę ogorzałą, w samym by Londynie uszły za piękne.

Po zakończeniu tey ceremonii, Gubernator wszystkich obywatelow częstował.

Indyanki y Indyanie iawnie radość swoię pokazowali z tego, iż w tak dobre ręce

w pa-

wpadli. Dziwne ich iesta były, na wyrażenie wnętrznego ukontentowania. W wybraniu żon to się osobliwszego przytrafiło, iż Anglik, ktoremu przez los dostało się prawo wybierania przed innemi żony, naystarszą z nich y nayminiey okazałości maiąca, wybrał co do śmiechu wszystkich przytomnych, samych nawet poważnych Hiszpanow pobudziło. Ale ten Anglik więcey nad innych miał rozumu y doskonale poznawał, że w takowym wybieraniu nie na piękność tylko mieć wzgląd należało, ale bardziey ieszcze na pożytek y wygodę w gospodarstwie. Jakoż naysilnieyszą wybrał, y skutek pokazał, iż się w tym nie pomylił, gdyż żona iego naylepsza y naypoczciwsza ze wszystkich pięciu była.

Opatrzność też Boska osobliwszym sposobem w tym wybieraniu zon pokazała się; bo nayżwawsi Anglicy żony naypowolnieysze mieli, a dwom poczciwym te się dostały, ktore rownać się z pierwszemi w przymiotach nie mogły. Tym tedy sposobem skłonności rozmaite przeciwnemi żon skłonnościami pomiarkowane, zgodnieyszemi wszystkich do obcowania z wspołobywatelami uczyniły

Potym przypadku wszystko do dawnieyszego porządku przyszło, y w dosyć wielkiey spokoyności zostawało. Hiszpani za wsze w starym zamku mieszkali, a oraz fol-

wark moy y loch zatrzymali. Z niemi mieszkał ociec Piątaszka y trzey niewolnicy zabrani po bitwie dzikich ludzi z sobą, a po tym *Atkinsowi* odebrani. Ale ci trzey niewolnicy w zamku nie sypiali, y nie znali go nawet. Mieszkali oni na folwarku, y tam do uprawieni a roli użyci byli. Z czasem iednak, gdy Hiszpani doznali ich przyiaźni, y wierności przyięli ich do zamku, gdzie czasow dźdżystych ochronę od wiatrow y nawałności mieli.

Atkins y towarzysze iego, ich żony y dway niewolnicy w pierwszym onych mieszkaniu osiedli, ktore tez rozprzestrzenili za pomocą Hiszpanow, ktorzy co tylko mogli narzędzi im dostarczali, iako też y dwom innym Anglikom y ich żonom, ktorzy daley trochę mieszkanie sobie obrali. Te trzy osady były niby początkiem trzech miast, ktorych zamek był stolicą. Ale nowy przypadek całą osadę naywiększey trwogi nabawił.

Dnia pewnego, ktorego dzicy ludzie podług zwyczaiu swoiego biesiadę zwycięzką przybyli odprawować, zostawili trzech ludzi swoich śpiących w gaiu przyległym, co się stało przez zapomnienie, czyli dla inney niewiadomey przyczyny. Te biesiady tak iuż zwyczayne obywatelom wyspy były, iż się o nie by naymniey nie frasowali, ale raczey przez cały ten czas az do odeyścia onych

nych taili śię. Pierwſzy, ktory przybywaiących poſtrzegł, donośił to odległeyſzym, a iednego na pagorku ſtawiano, ktoryby przeſtregł innych o ich odeyściu.

Hiſzpani ciekawością zdięci widzenia oſtatkow tey obrzydliwey uczty, znalezli trzech tych ludzi dzikich ſnem głębokim uśpionych. Ponieważ doſtateczna niewolnikow na wyſpie liczbá była, ieden z towarzyſzow Atkineſa radził, aby ich zabito, ale na to Hiſzpani nie zezwolili. Wyznać trzeba, że mimo to wſzyſtko, co o narodu tego okrucieńſtwie w Mexyku y Peruwii powiadáią, nigdym ludzi łaſkawſzych, obyczayniey ſzych, cnotliwſzych a oraz odważnieyſzych y walecznieyſzych w boiu nie widział, nad tych 17 Hiſzpanow.

Naybeſpiecznieyſza rzecz była dopuścić im, aby bez zatrudnienia wſzelkiego wyiechali, ale łodzi nie mieli. Przeto muśiano ich gwałtem w niewolą zabrać, aby ſnadź oſadzie całey nie zaſzkodzili.

Ociec Piątaſzka upewnił ich rownie iako y drugich, iż śię niczego obawiać nie mieli, y że towarzyſzow y wſpołziomkow ſwoich znaydą, ktorzy na ſtan ſwoy nie narzekali.

Oddano tych trzech niewolnikow dwom Anglikom, ktorzy naybardziey pomocy potrzebowali, a troſkliwie przed niemi inne mieſzkania taiono, pokiby wierność śię ich

ich należycie nie pokazała. Bardzo się to roztropnie stało; bo w krotce potym ieden z nich uszedł, y pewnie do kraiu swego powrocił w czołnie dzikich iakichsi ludzi od siebie przestrzeżonych, ktorzy przy wyspie oney stanęli.

Ta ucieczka sprawiedliwą trwogi przyczyną dla całey osady była; gdyż łatwo domyślić się można było, iż ten zbieg wspoł ziomkow swoich miał przestrzedz, iak szczupła mieszkańcow na wyspie liczba była. Osobliwszym szczęściem stało się, iż żadney wiadomości nie miał o zamku, o folwarku, o lochu, y o mieszkaniu *Atkinsa*. Nigdy też strzelby nie widział, a zatym nie dostateczną tylko o stanie wyspy mogł dać wiadomość, a to ieszcze o tym tylko mieyscu, na ktorym przemieszkiwał. Te domysły, aż nadto ziściły się, bo we dwa potym miesiące przybyło 6 czołnow, z ktorych każdy 9 lub 10 dzikich miał ludzi, te czołny przy połnocnym brzegu stanęły, gdzie nigdy przedtym onych niewidziano. Wysiędli oni o milę od mieszkania dwoch Anglikow, u ktorych zbieg wspómniony zostawał.

Gdyby się wszyscy obywatele wyspy na oney stronie naydowali, pewnieby mnieysza była szkoda, a podług wszelkiego podobieństwa, żadenby z nieprzyiacioł nie uszedł, ale nie podobna rzecz była dwom

ludziom walczyć z pięćdziesiąt y dać im odpor bez obawiania się iakiego nieszczęścia.

Anglicy postrzegli ich w wprawdzie byli na morzu, gdy o milę ieszcze oddaleni byli, ale czasu tego użyli na ukrycie zon swoich, sprzętow y trzody włochu umyślnie na to wykowanym w gęstym lesie przyległym, a to tak ksztaltnie iż weyścia do lochu tego postrzedz nie można było, nie będąc o sekrecie uwiadmionym. Mieli też tę ostrożność, iż towarzyszow zbiega mocno skrępowali, a tego ktory im razem z żonami dostał się, y ktorego wierność doświadczoną mieli, o prętką pomoc do Hiszpanow wysłali, naznaczywszy mu pewne w lesie mieysce, bliskie złożenia swoiego, gdzieby do nich znowu się przyłączył.

Dzicy ludzie przewodnika zbiega maiąc, prosto udali się do mieszkania tych Anglikow, y podpalili ie, tak iż w krotkim czasie do szczętu spalone było. Rozgniewani o to, iż same pustki zastali, rozeszli się pomieyscach okolicznych, dla wynalezienia tych, ktorzy z tegoż mieszkania uszli. Dwie ich kupy z 5 lub 6 złozone udały się na to właśnie mieysce, gdzie Anglicy byli. Ci w gęstey krzewinie utaieni postrzeżeni być nie mogli, a oraz łatwość mieli brania na cel zbliżaiących się nieprzyiacioł, na czele pierwszey kupy postrzegli zbiega swoiego,

y uka-

y ukarać go postanowili. Broń ich posiekanym ołowiem była nabita, tak zaś im ognia dać udało się, iż zdraycę tego z trzema lub czterema towarzyszami iégo trupem położyli, innych zaś ranili. Druga kupa do zadumienia bardziey przez usłyszany huk, niż do boiazni własnego niebespieczeństwa pobudzona, przybiega na ratunek ranionych towarzyszow swoich, nie mogąc poiąć iakimby sposobem tak byli rażeni. Rozumieli oni (iak się potym dowiedziano) iż ta klęika skutkiem pioruna była, a sami o tak bliskiey zgubie swoiey bynaymniey nie myśieli. Zal naszym Anglikom było tych nędznych ludzi zabiiać ale same ich okoliczności do tego nagliły. Dali tedy powtornie ognia, a to z większym ieszcze niż pierwszy raz skutkiem, a rozumieiąc, że zabili wszystkich, wypadli z krzaku nie nabiwszy strzelb swoich, co zaiste wielką było nieostropnością, znalezli albowiem czterech ieszcze żyiących, z ktorych trzech ciężko ranionych było, czwarty tylko lekko był rażony, przeto też trzech tamtych przykładem od strzelby dobili.

Ten ktory lekko tylko raniony był, upadł im do nog a żałosnym głosem o darowanie sobie życia prosił. Przywiązali go tedy do drzewa pewnego, a nie widząc iuż w tamtey stronie nieprzyiacioł, udali się do

lochu swego dla widzenia, ieśliby wszystko w dobrym stanie zostawało, y dla ubespieczenia żon swoich, ktore daleko się bardziey dzikich ludzi obawiały niż oni sami. Ale wszystko tam w zupełney spokoyności y dobrym porządku zastali.

Wnet potym przybyli im na pomoc Hiszpani z oycem Piątaszka. Reszta ludzi dzikich usłyszawszy huk sobie nie znaiomy a to ieszcze iak w lesie zwykło bywać, nie raz powtorzony, a z strony swoiey nic nie postrzegłszy, udała się na to mieysce, gdzie zabitych trupy znaydowały się; widok ten tak ich przestraszył, iż do czołnow swoich uciekli y prędzey od brzegu odbili, niż ścigaiący ich mieszkańcy wyspy do brzegu przyiść mogli.

Dnia następuiącego widziałem z niemałą pociechą trzy ich czołny rozbite, y wiele trupow zatopionych ludzi na brzeg wyrzuconych, zkąd dochodzono, iż nieprzyiaciele straszną skołatani byli nawałnością, co też wnosić można było z gwałtownego wiatru tegoż wieczora na wyspie panuiącego. Z tym wszystkim choć część nieprzyiacioł w nawałności zginęła, mogli drudzy uyiść tego nieszczęścia, y wspołziomkow swoich namowić do pomszczenia się śmierci towarzyszow swoich y dochodzenia iakiby narod na tey wyspie przemieszkiwał.

Pięć

Pięć lub sześć mieśięcy wypłynęło, bez żadney o tych dzikich ludziach wiadomości. Tym czasem, cała osada znowu iuż to drugi raz przedśięwzięła naprawę mieszkania tych nędznych Anglikow, sam Atkins y towarzysze iego do tego śię przyłożyli, co dowodem było, iż szczerze dawnieyszych postępkow swoich żałowali.

Rozumieli iuż wszyscy, że procz strachu żadney inney przygody nie doznaią, kiedy pewnego razu wieczorem postrzeżono ogromną flotę złożoną z 27 lub z 28 czołnow napełnionych ludźmi, właśnie iak na woynę uzbroionemi, ktorych przeszło 250 naliczono, wyśiedli zaś na brzeg wschodni wyspy. Ta zgraia, obywatelow wyspy moiey, naywiększego strachu nabawiła; ale że noc całą do namyślenia śię y oporządzenia mieli, wnet śmiałości nabyli.

Wszyscy prawie zgodzili śię na to, aby mieszkanie Anglikow osadzono, ponieważ nieomylnie dzicy ludzie w tamtę stronę przestrzeżeni od wspołziomkow swoich, udać śię mieli. Nadto postanowiono kobiety, sprzęty y bydło ukryć w iaskini iuż nie raz wspomnioney, ale kobiety uparły śię zostać przy mężach swoich y przy nich walczyć. Dano im łuki y strzały, ktorych one z niewypowiedzianą dzielnością użyły. Zgodzono śię oraz na to, aby wszyscy wyspy obywatele, na trzy części podzieleni w

lesie otaczaiącym mieszkanie Anglikow oczekiwali, aby takowym sposobem, przed dzikiemi ludźmi udali, iż znaczne nader woysko maią.

Wszystko tak właśnie przytrafiło się iak rozumiano. Dzicy ludzie bez szyku ku wspomnionemu mieyscu udali się, gdzie wszyscy mieszkańcy wyspy w liczbie 33 osob, między ktoremi kobiety, y pousali niewolnicy znaydowali się, na nich w gotowości czekali.

Niewolnicy uzbroieni mieli siekiery, alabarty y szable, Hiszpani y Anglicy podzielili się fuzyami, pistoletami y bagnetami. Pierwszy mieszkańcow wyspy poczet był pod Kommendą Gubernatora Hiszpana, iako naywyższego Hetmana, drugi pod władzą *Atkinsa*, ktoremu tę przyznać chwałę potrzeba, iż iako odważny był do popełnienia zbrodni, tak przeciw zwyczaiowi podobnych hultaiow, walecznym był w boiu. Trzeci hufiec prowadził namiestnik Gunatora.

Skoro tylko dnieć poczęło, dzicy Indyanie w niesłychanym zamieszaniu iść poczęli, ku mieszkaniu Anglikow, hufce ich przypadkowe tylko były, bez szyku bez ostrożnosci. Pierwszy poczet ku *Atkinsowi* udał się wolno puszczony był, aby na inszy ludzi naszych poczet trafił, toż uczynił zdrugim hufcem, nie bardzo licznym,

ale

ale gdy trzeci z 50 prawie ludzi złożony zbliżył się, dał do niego ognia z ſtrzelby poſiekanym ołowiem nabitey tak zręcznie, iż większa tych ludzi połowa nie zgodną do walki ſtała się.

Nie dał im czaſu do poſtrzeżenia się, ale ieſzcze dwa razy nie mniey pomyślnie z ſtrzelby ich raził. Pierwſze dwa hufce tymże ſpoſobem przyięte były od pocztu Hiſzpanow, ſłowem podziwienie, trwoga, rycze nie takie właśnie naſtąpiło, iakie iuż nie raz opiſałem. Gdyby Atkins hamować zapędy ſwoie potrafił, a nie wyſzedł z okopu ſwoiego, wſzyſtkichby dzikich tych ludzi zwoiował, nie ſtraciwſzy y iednego człowieka. Ale Anglik zbyt żwawy, wſtrzymać się nie mogąc, uderzył na nich z pocztem ſwoim. Dzicy ludzie, ktorzy do momentu onego rozumieli, że Bogowie iacy lub źli duchowie piorunami ich razili, widząc, iż ſprawę z ludźmi maią, zgromadzili się ſtrzały wypuścili, y z oſobliwſzą odwagą y męſtwem przeciw Anglikom ſtawiąc walczyli. Atkins lekko raniony był, rownie iako y ociec Piątaſzku, ieden ztowarzyſzow Atkinſa, iego niewolnik, zabici byli, toż ſamo nieſzczęście wnet potym y Hiſzpana iednego potkało. Rana Atkinſowi zadana większą ieſzcze w nim zapalczywośc wzbudziła, Kobiety w poczcie iego będące wſparły mężow ſwoich śmiałością

płci ich nadzwyczayną, y wiele nieprzyiacioł zabiły. *Atkins* nie mogąc wytrzymać natarczywości tak licznych nieprzyiacioł, z ostatnią wściekłością walczących, w należytym szyku cofnął się ku innym ludzi naszych hufcom, ktorzy tak ciężkiey walki nie doznali.

Gdy *Atkins* dzikich tych ludzi ku stronie oney zwabił, gdzie byli Hiszpani, postanowił dla odięcia wszelkiey nadziei ratunku Indyanom, spalić im flotę, ktora wszelkiey straży pozbawiona była. Hiszpani dalecy od zdania tego byli, boiąc się, aby rospacz nowych Indyanom sił nie przydała. Lecz Anglik przełożył im, że lepiey było ze stem ludzi walczyć, niż sprawę mieć ze stem narodow, ktoreby nieomieszkały złączyć się na zniszczenie osady, gdyby choć ieden z Indyanow do siebie powrocił. Zdanie to iego przyięte było, iakoż o gruntowności iego wątpić nie należało, przeto sam ku brzegowi udał się, gdzie nazbierawszy suchych drew czołny podpalił.

Hiszpani ktorzy podczas tey wyprawy walczyć nie przestawali, wiele ieszcze Indyanow zabili. Ci obaczywszy flotę swoię podpaloną z wielkiego zatrwożenia y żalu serce utracili y strasznym narzekać poczeli głosem. Pierzchali tedy na wszystkie strony, żałośnie powtarzaiąc *Oa oa Wara-*

ra-

ramoka y tym podobne słowa, ktorych zrozumieć nie mogliśmy.

Wygrali tedy bitwę mieszkańcy wyspy moiey, ktorzy pożytku z zwycięstwa swoiego utracić niechcąc, poczęli naradzać się względem zniszczenia pozostałych nieprzyiacioł. Narachowali blisko 150 zabitych, ktorych na tymże mieyscu zagrzebli. Dzicy ci ludzie ranionych towarzyszow swoich z sobą do lasow zabrali, gdzie żadney pomocy nie maiąc, z ran odniesionych pomarli. Znaleziono też ciała mieszkańców wyspy moiey zabitych, ktorych z sukien tylko poznać można było, ponieważ tak rozszarpani od Indyanow byli, iż postaci nawet ludzkiey nie mieli. Pastwili się nie ludzkim cale sposobem nad ich trupami Barbarzyńcy, pałkami ich biiąc, właśnie iakby te trupy czuć ieszcze bol iaki mogły.

Gubernator Hiszpański sądził, iż nieodwłocznie udać się należało ku folwarkowi moiemu, dla zachowania w całości żniwa. Ale iuż po czasie było. Dzicy ci Indyanie do rospaczy przyprowadzeni, widząc zgubę swoię y niewolą, ponieważ wątpić nie mogli, iż na wyspie bez czołnow byli, folwark moy zburzyli y grunta okoliczne spustoszyli.

Ludzie nasi znaleźli ich tam zgromadzonych, siedzieli wszyscy na ziemi głowę o kolana oparszy y obie ręce na nich położywszy

żywſzy, było ich ieſzczę około ſta, ſzkoda przez nich obywatelom wyſpy uczyniona niezmierna była, wyrządzili byli złość z ſamey złości, bo korzyści ztąd żadney odnieść nie mogli.

Widząc ich w takowym ſtanie, użyto fortelu, dla poznania ieśliby ieſzcze chęć mieli walczenia. Strzelono kilka razy do nich ſamym prochem, udała ſię ta ſztuka, za drugim albowiem wyſtrzeleniem, powſtali wſzyſcy do laſu uciekaiąc y tak okropnie rycząc iż ludzie naſi nic podobnego nie ſłyſzeli. Większa ich część broni pozbawiona była, inni łuki tylko bez ſtrzał mieli, a narzędzi do ſporządzenia onych z ſobą nie wzięli.

Stan ich w prawdzie był okropny, ale oraz nieſzczęście, ktorego oſadę nabawili nie mniey ſrogie było. Zamęk w prawdzie y inne mieſzkania w całości były, ale folwark powſzechny wſzyſtkich ſzpichlerz, zniſzczony był, a nadgrodzenie tey krzywdy długiego czaſu potrzebowało. Trzeba było uymować ſobie chleba, y przez kilka czaſow ſamą tylko żyć zwierzyną. Zgodzili ſię na to wſzyſcy, aby nieprzyiaciel na południową ſtronę wyſpy zapędzony był, gdyż ta część od innych nayodleglejſza była, a zatym, gdyby inni dzicy ludzie przybyli, pierwſi nie mogliby o tych drugich mieć iakiey wiadomości. Poſtanowiono też żadnego im pokoiu nie dawać, y iak

nay-

naywięcey onych wygubić, a gdyby ktorego żywcem złapano, przyłożyć mu przez oyca Piątaszka, że gdyby reszta wyznaczone sobie grunta uprawiać chciała, a oraz przyrzekła przepisanych sobie granic nie przestąpić, ale tylko przez posłow potrzeby swoie przekładać, tedyby ich życiem y wolnością obdarzono, gruntami y sprzętami do orania, nasieniem do zasiewania, potrzebną informacyą do założenia mieszkania opatrzono.

Przezorny nader był ten proiekt, złapano iednego z nich odniesionemi ranami osłabionego. Leczono go iak tylko można było naydoskonaley, częstowano hoynie, a na ostatek za pomocą oyca Piątaszka zamysłow swoich dokazano. Barbarzyniec ten, dziwuiąc się takiey dobroczynności ludzi, ktorych dzikiemi być mienił, y innego niż wspołziomkowie iego przyrodzenia, obiecał imieniem towarzyszow swoich poddać się pod tak dobroczynne przepisy.

Wrocił się tedy do swoich z oycem Piątaszka y powrocił z trzema ich herszta mi z przyzwoleniem na wszystko, imieniem całego narodu. Dano im żywność y niektore narzędzia, nauczono rolnictwa y plecienia koszow; dotrzymali oni bez naymnieyszego naruszenia, słowa danego, y w krotkim czasie samychże mistrzow swoich przeszli. Pewnie, gdyby w tey zgrai kobiety

znalazły się były, stanęłaby liczna osada nay większa na całey wyspie, y dzikości całe prawie pozbawiona.

Lecz wiele ich zginęło, częścią od ran pod czas bitwy odniesionych, częścią przez nieiaką między niemi wszczętą zarazę, tak dalece; iż za moim do wyspy powrotem, trzydzieści tylko ich y siedm liczono.

Po tey woynie w zupełney osada cała z strony dzikich ludzi spokoyności zostawała. Przybywali ci w prawdzie rozmaitych czasow dla odprawowania bezecnych biesiad swoich; ale że z rozmaitych narodow byli, a podług wszelkiego podobieństwa nie wiedzieli co się z innemi stało, przeto też żadnego do wyszukania ich kroku nie uczynili, y choćby też chcieli, nie łatwoby ich wynaleźli.

Te są głownieysze osady moiey przypadki, ktore na tey przechadzce przełożył mi moy Hiszpan. Ksiądz młody y podrożny z nami będący, wydziwić się nie mogli tym tak nadzwyczaynym przygodom. Ja z strony swoiey, stateczność, rostropność, męstwo, sprawiedliwość, y wszystkie Hiszpanow postępki, niezmiernie wychwalałem. A chcąc oświadczyć im moie ukontentowanie, powiedziałem; iż przed zwiedzeniem innych osad y mieszkania Indyanow, chciałem wzaiemnie ich poczęstować.

Wszystkiem do tego przygotowania uczy-

czynił był przez Piątaſzka y kucharza okrętowego. Wrociliśmy ſię do zamku, gdzie wſzyſtko w gotowości zaſtaliśmy Synowiec moy, ktory tam z przełożonemi okrętowemi ſtanął, przyſłał był wina dobrego Burdegalſkiego, piwa Angielſkiego, rozmaitych wódek y czarę wielką porcellanową z tym wſzyſtkim co do ſporządzenia punſzu potrzeba było. Przydał do tego kilka ogromnych ſztuk mięſa wołowego, y wieprzowiny ſoloney. Hiſzpan ktory urząd ſzafarza ſprawował, przydał do tego pięć koźląt młodych, ktore całkiem upieczono, y ktorych część poſłano ludziom okrętowym, ktorzy od dawnego czaſu świeżego mięſa nie koſztowali.

Ta uczta wſpanialſza ieſzcze y weſelſza była niż pierwſza. Wſzyſtkie odemnie przywiezione ſprzęty, złożone były w zbroiowni y innych ſkładach zamku, aby ztamtąd innym oſady mieſzkańcom rozdane były, to zaś rozdanie całe na przezorność y ſprawiedliwość Gubernatora Hiſzpańſkiego ſpuściłem. Bydło przywiezione zaprowadzone było na mieyſce ogrodzone, iaſkini leśney przyległe, y ſtaranie onego powierzono Hiſzpanowi dobrze ſię na tym znaiącemu. Za pomocą dwoch dział małych 4. funtowe kule noſzących, ktore im z przynależytą oſadą przywiozłem, także broni y amunicyi odemnie im darowaney,

mogli

mogli ztoczyć bitwę z całym Indyanow woyskiem, choćby dobrze 500 ludzi zawieraiącym. Między rzemieślnikami im przywiezionemi, ieden był nader przemyślny, ktory za 10 innych stał. Znał się on bardzo dobrze na broni, a zatym w należytym ią porządku mogł utrzymywać.

Trzeciego dnia po moim przyieździe uczyniłem przygotowania do odwiedzenia zwielą innemi, mieszkania Anglikow y Indyanow. Kśiądz, podrożny, y służebna razem zemną iść tam chcieli, dla lepszego poznania tego szczupłego krolestwa moiego. Gubernator kazał zabrać sprzęty y narzędzia, ktore mieszkańcom rozmaitym rozdać zamyślał. Zaczęliśmy od mieszkania *Atkinsa*, ktore dosyć wygodne być mi się zdawało. Dom iego przestronny był, y na wiele części podzielony ścianami, na wzor koszow, nader dowcipnie plecionemi, tak dalece, iż trzy całe familie, tam mieszkały, *Atkinsa* y towarzysza iego, y wdowa trzeciego Anglika, na bitwie zabitego; każdy z nich po troie lub czworo dzieci miał. Rzemieślnicy zemną będący dla przypatrzenia się pracom y dziełom obywatelow wyspy moiey, zdumiewali się nad dowcipem *Atkinsa* y szczerze wyznawali, iz ten człowiek pomocy ich nie potrzebował, ale tylko narzędzi. *Atkins* wdzięcznie przyiął to wszystko cośmy mu dali, y przyrzekł

szcze-

ſzczerze, iż ſię dobrze na potym obchodzić miał, przydaiąc, iż go nieſzczęście rozumu nauczyło, iż przeſzłe ſwoie zbrodnie poznawał, y za nie Hiſzpanow przepraſzał, a proſił ich o przywrocenie przyiazni; przyſięgą obowiązuiąc ſię do oświadczenia każdego czaſu tego, iż onych wiernym był ſługą.

Dowiedzieliśmy ſię z niemałą radością, iż z pozoſtałą wſpołziomka ſwego wdową y dziećmi iey dobrze ſię obchodził, daiąc iey wiernie wſzyſtko, czego tylko mogła potrzebować.

Z tamtąd udaliśmy ſię do mieſzkania dwoch Anglikow, ktorych mi tak bardzo zachwalono. Jakoż w rzeczy ſamey mimo wſzyſtkieponieſione ſzkody, wſzyſtko u nich w kwitnącym ſtanie zaſtałem. Porządek, ochędoſtwo, obfitość wſzyſtkiego, ſkutki nierozdzielne pracy y ſtarania, wſzędzie ſię u nich widzieć dawały. Winſzowałem im tego, iż taką u wſzyſtkich zaletę mieli, y proſiłem, aby wzięli ſobie, y wybrali w powſzechnym ſkładzie, coby im zgodzić ſię mogło, do ułatwienia pracy y wydoſkonalenia mieſzkania. Podziękowali mi ci poczciwi ludzie z oſobliwſzą przychylnością, y rzeczy ſobie ofiarowanych te tylko przyięli, bez ktorych całe obeyść ſię nie mogli.

Uda-

Udaliśmy się potym do mieszkania Indyanow, podziwienie nasze nie wypowiedziane było patrząc na ich osadę. Chałupy ich pod sznur stawione były we dwie linie y tak doskonale plecione, że ledwieby ktory rzemieślnik w Londynie z wici co podobnego sporządzic potrafił.

Zrobili tym sposobem łożka, stoły, stołki, szafy, przetaki, klatki, słowem wszystkie gospodarskie sprzęty. Niemniey wydoskonalili się w lepieniu garkow, y w tym wszystkim iak rzekłem iuz mistrzow swoich przewyższyli.

Z niewypowiedzianą oni radością przyięli wszystkie do rolnictwa służące narzędzia, sprzęty, nasiona, y inne ku zapomożeniu ich rozdane towary. Powtarzam tu com wyżey mowił, że gdyby ci ludze żonaci byli, rozmnożyliby się w krotkim czasie, a staliby się narodem szczęśliwym y znakomitym.

Podrożny, y służąca tak się dziwowali widząc porządek y żyżność wyspy moiey, że osieść na niey postanowili. Człek ten młody prosił mię o naznaczenie mu gruntu przy zamku, kilku Indyanow ochoczych, y rzemieślnika iednego aby nową założyć mogł osadę. Miał kilka towarow drogich, ktore w zamianę mi ofiarował, abym ie w Indyach sprzedał. Sprzeciwiałem się iak tylko mogłem, tym zamysłom, y odwieść

go

go od nich usiłowałem, ale on tak mocno nalegał, że na wszystko zezwolić musiałem.

Służebna iego, ktora w gatunku swoim dosyć chwalebne przymioty miała, prosiła mię oraz, abym iey iakie na tey wyspie obmyślił postanowienie. Przyszedł mi na myśl moy powszechny rzemieślnik, y za niego wydałem ią, wyznaczywszy im grunta nie daleko onego mieysca, gdzie przeszły iey Pan osiadł.

Wspomniawszy małżeństwo, opuścić tu nie mogę, co mi względem tego moy Ksiądz młody przekładał y gorliwość ktorą oświadczył. Był on Katolikiem (a) y wyznać muszę, iż przez cały bieg życia moiego, nie widziałem człowieka trzeźwosci, skromności, pobożności y gorliwości większey. Religią swoię znał doskonale, od zysku wszelkiego był dalekim, sprawiedliwość, łagodność, miłosierdzie, wszystkie inne cnoty y postępki wzorem go doskonałosci Chrześciańskiey czyniły, gdyby iemu wszyscy podobni byli, pierwszybym żałował tego, że się przodkowie nasi od takowych ludzi odstrychnęli. Pierwsza, ktorą w tey mierze miałem rozmowa wielce mi się podobała. Religia celem tey rozmowy była, o niey choć rożney cale od moiey trzy-

---

(a) *Zapomnieć tu nie trzeba, że protestantem był ten, ktory dotąd dzieła y przypadki swoie opisywał.*

trzymał się nauki, z pomiarkowaniem naydoskonalszym mowił.

Nie mogłem (rzekł mi on) bez naywiększego żalu y bez wylania łez widzieć tyle bałwochwalcow na tey wyspie.

Byłaby rzecz za pomocą naywyższego dosyć łatwą nauczyć ich pierwszych, y nayistotnieyszych prawd Religii Chrześciańskiey. Wiem, że się w wierze y wielu głownieyszych iey naukach nieszczęśliwie rożniemy, ale wiem oraz, iż się w wielu istotnych prawdach zupełnie zgadzamy, ta rożność zdań, nie powinna być do tego przeszkodą, aby bezprawność małżeństw tych Anglikow nie była zniesiona, aby ich żony y nieszczęśliwi Indyanie na końcu wyspy osiadli, do poznania prawego Boga przyyść nie mieli. Można mi w prawdzie zarzucić, iż ani Duchownego ani władzy żadney prawey nie było, ktoraby te małżeństwa koiarzyła, chwalę Hiszpanow przezorność w obowiązaniu Anglikow do poczytania za własną małżonkę kobiety od siebie wybraney. Ale to prawego nie czyni małżeństwa, ponieważ w tey mierze nie dołożono się kobiet, a zatym zezwolenia od nich nie miano. Nad to, należy do istoty małżeństwa nie tylko obustronne zezwolenie ale też przyięcie wyrażne y prawne obowiązku mieszkania z sobą, wspomożenia wzaiemnego, y wychowania dziatek. Jeśli

chce-

chcemy Boſkie błogoſławieńſtwo na tych mieſzkańcow ſprowadzić ſkutecznie przyłożyć ſię mamy do oddalenia tych niegodziwości, do oświecenia Indyanow, do uſtanowienia powierzchownych obrządkow Religii nayprościeyſzych, im do zachowania nayłatwieyſzych, ſłowem takich iakie ninieyſze okoliczności pozwalaią, a to bez przymieſzania zabobonności, y iak na nieſkończonego maieſtatu Boga przyſtoi.

Wyznaię iż mię ta mowa tak przeraziła, że ſię zupełnie na gorliwość y biegłość iego ſpuściłem, aby za pomocą oyca Piątaſzka, ktoryby tłomaczem był, gnuśne w tey mierze oſpalſtwo moie powetowane było.

Kſiądz ten moy nie uſtannie obrzydliwey y wymowki mieć nie mogącey przyganiał Anglikow oboiętności w oświeceniu żon ſwoich w tym, iż ieden tylko ieſt Bóg. Gdyby przydawał on, Anglicy ci, przypadkiem iakim zniewoleni byli do mieſzkania między dzikiemi Indyanami, pewnieby ci wſzelkich ſpoſobow użyli, nakłaniaiąc ich do oddania czci bałwanowi ſwoiego narodu.

Podziwienie moie to ſłyſząc co raz więkſze było. Wyznaię, iżem nigdy o tym nie pomyślił. Miałem tych Indyaninow za niewolnikow, ktorzy ſię nam prawem zawoiowania doſtali. Dałem mu na wolą, wſzyſtko to czynić coby mu gorliwość iego y miłość bliźniego poradziła. Mowiłem

łem o tym nieodwłocznie z Hiſzpanami, ktorzy nie tylko zamyſły Kſiędza tego wielce wychwalali, ale też poſtanowili namowić go aby przy nich iako Kapelan zoſtał, wyznaczywſzy mu penſyą przyſtoyną, na ktorąby ſię oſada cała złożyła, y mieſzkanie w zamku. Skoro mu o tym namienili Hiſzpani, zawołał on, o Boże poznaię w tym zrządzenie twoiey Opatrzności. Wątpić o powołaniu moim nie mogę, y pewnie będę ſądził, iż ſowicie ſą mi nadgrodzone dolegliwości moie, ieśli do tak chwalebnych zamyſłow użyty będę.

Gdy to mowił, widziałem na nim poſtać człowieka w zachwyceniu prawie zoſtaiącego, oczy y twarz cała oſobliwſzym zapaliły ſię ſpoſobem, wſzyſtko mię w nim do zdumiewania ſię nad taką gorliwością pobudziło.

Po niejakim czaſie pytałem ſię iego, ieśli w rzeczy ſamey zagrześć ſię na moiey wyſpie chciał, y dzikich Indyanow nawrocenie przedſię biorąc, ciężar nieznośny wziąć na ſiebie, a to ieſzcze nie wiedząc, ieśli pomyślny prac iego ſkutek będzie. Możeż ſię to nazwać ciężarem (odpowiedział mi on doſyć żwawo) wſzakże nie dla czego innego zmierzałem do Indyi. Izali mogę dla ſiebie przednieyſzą znaleść zabawę? Zbawienie tyla duſz godne ieſt nie tylko troſkliwości całego życia moiego, ale y ty-

ſiąca

ſiąca wiekow, gdybym przez nie żyć miał.

Namawiać mię zatym począł, abyśmy naypierwey odmieſzkania *Atkinſa* zaczęli. Umiał ten Kſiądz trochę po Angielſku y po Hiſzpańsku. Łatwo pozwoliłem na to, a po drodze pytałem ſię iego, przez iaki przypadek ſtało ſię, że zemną żeglować poſtanowił.

Uczynił zadoſyć ciekawości moiey, y pierwſze przypadki ſwoie ciekawe doſyć y nadzwyczayne przełożył. Ztych moim zdaniem naygodnieyſzą uwagi oſtatnia podroż iego była, w ktorey pięć razy okręt odmieniwſzy iednak do zamierzonego kreſu trafić nie mogł. Pierwſzy zamył iego był z *S. Melo* do Martyniki żeglować, ale okręt nawałnością do weyscia na rzekę *Tagus* przymuſzony, na piaſkach uwiązł. W tych ciaſnotach zaſtał okręt, drugi do Madery wyſpy żegluiący, y na nim puścił ſię w dalſzą podroż, ale Kapitan w żeglarſkiey ſztuce nie biegły, zbłądził, y ku wyſpie *Terra nova* udał ſię, gdzie Kſiądz znalazłſzy okręt do *Quebec* idący, a ztamtąd do Martyniki żeglować maiący, nań ſię przenioſł. Przybywſzy do Kanady Kapitan okrętowy umarł, okręt iego z towarami ſprzedano, y w inną ſtronę poſłano. Znalazłſzy więc okręt do Francyi żegluiący, poſtanowił na nim do oyczyzny ſwoiey wrocić ſię, y ten właśnie był, ktory ogniem

na morzu spłonął, kiedym go do okrętu swoiego przyiął. Ale to cudzych przypadków opisanie przerwać muszę, abym o swoich tylko mowił. Gdyśmy do mieszkania *Atkinsa* przybyli, przypominiałem mu, bez chluby iednak, świadczone przezemnie dobrodzieystwa, za ktore dziękował mi powtornie, z osobliwszey wdzięczności oświadczeniem. Dopiero przypomniałem mu nayistotnieysze y nayprzednieysze Religii nauki, pytałem się ieśliby on y towarzysze iego, biorąc te żony wolni byli od wszelkiego związku małżeńskiego, y ieśli rozumieli, iż prawnie sobie te małżonki zaślubili.

Odpowiedział mi, iż dway z ich liczby wdowcami byli y żadnych z pierwszego małżeństwa dzieci nie mieli, drudzy zaś nigdy w małżeńskim stanie nie byli, ze zdania te mieli, iż godziwie sobie te kobiety za żony przybrali, ponieważ się uroczyście obowiązali przed Hiszpanami, dla niedostatku duchowney osoby, mieć ie za małżonki, iż wszyscy bardzo wielkie do nich mieli przywiązanie; a w szczegulności że on nieodstąpiłby swoiey za naywiększe sobie ofiarowane dostatki; że towarzysze iego teyże co y on myśli byli; że na ostatek, gdyby się iaka duchowna osoba zdarzyła, chcemieby małżeńskie te śluby, swoie ponowili.

Tego

Tego ia właśnie czekałem, y w tym ſtawiłem mu Kſiędza, przydaiąc, iż oſobliwſzym moim był przyiacielem. *Atkins* tak ucieſzony był z tego przypadku, iż nieodwłocznie do dwoch Anglikow trochę daley mieſzkaiących poſłał, zapraſzaiąc ich do ſiebie z ſwoiemi żonami. Nie przyſzło mu nawet ſpytać ſię, ieśli ta ktorą mu ſtawiłem duchowa oſoba Katolickiey czyli raczey proteſtantſkiey Religii była.

Anglicy drudzy, nieomieſzkali wnet z żonami ſwoiemi przyiść, y chętnie zezwolili na tę ceremonią, ktoraby co bezprawnego w ich małżeńſtwie było rugowała. Żony ich, ktorym uſiłowano naypierwey wyłożyć prawdy naygłownieyſze religii, wielką chęć pokazały y gotowość do nauczenia ſię. Gorliwy Miſſyonarz łagodnie, ale przenikaiącym ſerca ſpoſobem wymawiał mężom, iż dopuścili żonom ſwoim przez tak długi czas zoſtawać w niewiadomości iſtności naywyżſzey, wieczney, nieodmienney, nikomu nie podległey, wſzechmocności, dobroci, ſprawiedliwości, miłoſierdzia nieſkończonego. Odłożył więc zaślubienia ich ceremonią do Chrztu żon ich, a napomniał tych Anglikow, aby tego ieſzcze dnia żony ſwoie nauczać zaczynali. Przyobiecał im powrocić ze mną nazaiutrz, dla poznania ich żądzy, y widzenia, iakby w tey

tey nauce postąpili, a zatym dla przedsięwzięcia przyzwoitych śrzodkow.

Nie omieszkaliśmy nazaiutrz bardzo rano powrocić, a przechodząc przez las zasłaniaiący mieszkanie *Atkinsa* z niemałym podziwieniem słyszeliśmy głos osoby dosyć żywo z drugą rozmawiaiącey. Zatrzymaliśmy się dla widzenia z gęstwiny coby to było. Co za podziwienie nasze było, widzieć *Atkinsa*, ktory uczyć y napominać żonę swoię zdawał się. Przystąpiliśmy nie znacznie bliżey dla zrozumienia tego co mowił, tak iednak aby nas widzieć nie mogli.

Postrzegłem zrazu, iż żonie swoiey pokazował słońce, ziemię, morze, lasy, siebie samego. Oto (rzekł Ksiądz) naucza ią tego, iż Bog iest stworcą rzeczy wszystkich. Wnet potym postrzegliśmy, iż uklęknąwszy, ręce ku niebu wznosił, pewnie wzywaiąc Boga na pomoc, ale słow iego usłyszeć nie mogliśmy. Podniosł się zatym, usiadł przy żonie, y do niey ile pamiętam następuiące dosyć głośno mowił słowa. Tak iest kochana żono, Bog moiego narodu Bogiem iest wszystkich narodow, sam ieden on iest Bogiem, maiestatem y dobrocią wszystko przewyższaiącym, ale niestety nie mam tyle sposobności, abym tobie wszystkie iego doskonałości odkrył. Zebrzę pokornie od niego miłosierdzia, za to, iżem tak o-

pie-

pieſzały był w obiawieniu go tobie, iżem ſam tak życie prowadził iakbym go nie znał; żałuię tego, iżem nie tylko nic nie uczynił dla przypodobania ſię iemu, ale też iż prawa iego przeſtąpiłem; iedyna ktora mi zoſtaie nadzieia na tym ſię zaſadza, iż miłoſierdzie iego większe ieſt niż zbrodnie moie. Ale (odpowiedziała mu ona) ieśli ten Bóg iuż był, oraz tak był, iak mowiſz wſzechmocny, zabiłby ciebie za to iżeś mu czci należytey nie oddawał. Y możeż być (rzekł on) kochana żono, aby przeſzłe moie wyſtępki były tobie do wierzenia przeſzkodą? o iako nędzny ieſtem! Chlubię ſię z imienia Chrześcianina, a grzechy moie zawadą ſą Poganom do przyięcia Chrześciańskiey wiary. Zatym żony ſwoiey ręce porwał, y wdzięcznie ią do uklęknia z ſobą zachęcał, y do mówienia. O. (a) Bogu świata całego, aby raczył ich oświecić przez kſięgi ſłowa iego zawieraiące. Prożba *Atkinsa* y napomnienie, tak żywe było, iż żona iego padła na kolana oddaiąc pokłon Panu świata całego. Na ten widok wſtrzymać ſię nie mogł moy Miſſyonarz y iuż krzyknąć chciał, kiedym go o hamowanie tych świętych zapędow proſił, dla uważenia coby ſię daley działo. Nie mogliśmy łez utrzymać, widząc tak iawne, a oraz tak nagłe iego nawrocenie, zgadłem (rzekł moy Kſiądz pełen radości) zgadłem, że

(a) *Rzekło ſię wyżey iż mowić O! znaczy w ięzyku dzikich narodow modlić ſię.*

człowiek ten, przykładem swoim więcey miał dokazać, niż ia wszystkiemi moiemi pracami.

Widząc że *Atkins* z żoną swoią, wracał się do mieszkania swoiego y my się tam z strony naszey udaliśmy. Znaleźliśmy zgromadzonych Anglikow wszystkich, z pozostałą wdową y dziećmi. Gorliwy moy Missyonarz wyiskrzył się na przełożenie im Angielskim ięzykiem wielkości daru Chrztu świętego. Kobiety usilnie o tę łaskę prosiły, dla siebie y dzieci swoich, prosząc oraz o potwierdzenie małżeństwa, przez dołożenie tego, co w nim nie dostawało; wszystko w krotce w gotowości było. Posłałem po Hiszpanow y służebną podrożnego, y tego za ktorego wydać ią umyśliłem, aby tegoż czasu ślub wzięli, y do Chrztu trzymali kobiety te Indyanki y ich dzieci; Hiszpanow zaś, aby świadkami przy braniu ślubu byli. Wyznaczyłem każdey z osobna posag w materyach, wpłotnie, y innych sprzętach. Wykonano to wszystko z naywiększą przystoynością, a widząc głownieyszy interes uspokoiony, szczerze o wyieździe pomyśliłem, abym uszczerbku iakiego nie uczynił tym, ktorzy okręt synowca mego z towarami wyprawili.

Co się tycze Missyonarza mego, ieszcze nie dokazał był wszystkich swoich pobożnych zamysłow, myślił on nieustannie o na-

wro-

wroceniu 37 Indyaninow, y dla tey przyczyny chętnieby na wyſpie zoſtał był, gdybym nie wynalazł ſpoſobow dokazania tych że zamyſłow, bez żadnego z ſtrony iego przyłożenia ſię.

Namowiłem Gubernatora, aby z oycem Piętaſzka, z Piątaſzkiem żonami Anglikow y w ſłużbie ſwoiey zoſtaiącemi niewolnikami, do mieſzkania Indyaninow udał ſię, zapraſzaiąc ich do założenia ſobie mieſzkania przy innych oſady obywatelach; ktorymby z dobrey woli ſłużyli, nie zaś iako niewolnicy: gdyż niechciałem aby na wyſpie moiey niewola mieyſce miała. Upewniłem ich, iż ſię znimi zludzkości ą wſzelką obchodzić miano, właśnie iakby innych obywatelow dziećmi byli.

Przyięli chętnie te obowiązki y nieodwłocznie wymeśli ſię z mieſzkania ſwoiego ze wſzyſtkiemi narzędziami y ſprzętami ſwoiemi, a oſiadłſzy po rozmaitych częściach wyſpy moiey, wielce z odmiany tey ukontentowani byli.

Na wyſpie moiey naſtępuiące były oſady, zamek y folwark, mieſzkanie *Atkinſa*, mieſzkanie dwoch Anglikow, mieſzkanie nowo założone podrożnego, także mieſzkanie rzemieślnikow, y ſłużebney za generalnego rzemieślnika wydaney,

Zoſtawiono brzeg wſchodni wyſpy cale puſty, aby tam dzicy Indyanie podług zwy-

czaiu

czasu swego przebywać mogli. Postanowiono oraz nie mieszać się w ich sprawy, pokiby osadę w spokoyności zostawili.

Ułożyłem potym na piśmie podział gruntow każdey familii naznaczonych, ktore im y następcom ich oddałem na wieki, z wyrażeniem granic, właśnie iakbym miał na to moc od Dworu Angielskiego; sam zaś zostawiłem sobie naywyższą nad całą wyspą władzę, umocniwszy daninę w towarach od każdego gruntu, ktorą płacić miano po upłynieniu lat 11 mnie lub dziedzicom moim, lub innemu odemnie moc na to maiącemu, ktoryby zautentyczną pisma tego kopią stanął. Co się tycze ksztaltu rządow y praw całey osady, zostwiłem to rostropności Gubernatora Hiszpana, y rady ktorąby sobie przybrał.

Nim od wyspy oddaliliśmy się, Missyonarz moy gorliwy prosił mię, abym znim do Hiszpanow udał się dla odebrania od nich uroczystey obietnicy, iako skutecznie około nawrocenia Indyanow pracować mieli; a że Hiszpani Katolikami byli, a Anglikowie protestantami, zalecilismy pilnie tym rownie iako y tamtym, aby w obecności Indyanow nie wspominali nic o rożności między niemi w wierze zachodzącey. Wszystko to nam obiecali, a oraz przyrzekli, iż o rozności Religii nigdy żadney wzmanki nie uczynią.

Po-

Powrociwszy w kilka dni potym do domu *Atkinsa* z niemałą pociechą widziałem, iż młoda żona generalnego Rzemieślnika mojego, ścisłą przyiaźń z żoną *Atkinsa* zabrawszy to spoczęte od *Atkinsa* y pobożnego Kapłana dzieło, szczęśliwie wydoskonaliła.

Przypomniałem zatym sobie, iż na okręcie kilka ksiąg pobożnych, naukę wiary zawieraiących miałem, po ktore posłałem. Z tych iednę Zuzanniy (Imię to było wspomnioney służebney) darowałem, przydaiąc; iż dać iey pomoc nieiaką chciałem do zakonczenia y wydoskonaienia dzieła tego, ktore ku odmianie umysłu y serca przyiaciołki swoiey przedsięwzięła. Podobną też Ksiązkę obdarzyłem *Atkinsa*, ktory taką ząd napełniony był radością, iż przez kilka minut słowa nawet wyrzec nie mogł. Obrociwszy się potym do żony swoiey rzekł iey; izalim tobie kochana żono nie mowił, iż Bog skłonnym iest do wysłuchania prozb naszych, o to iest Księga o ktorąśmy prosili, y ktorą nam przysłał. Ta mowa, nadzwyczaynego nabawiła ią podziwienia; iuż skłonna była do przeciwnego całe błędu, ktorego się nikt nie mogł spodziewac. Mniemała, iż Księga ta z nieba na ziemię prosto spuszczona była, y pokłon iey oddawać zamyślała. Niechciałem iey w tym błędzie utrzymywać, przeto przełożyłem iey krotko iakie są Boskiey Opatrzno-

ści

ści zrządzenia; a żadnego do ugruntowania iey w Religii użyć fortelu nie chciałem. *Atkins* przedtym ieden z naywiękſzych zbrodniow na świecie, iednak w młodosci ſwoiey wychowanie miał dosyć przystoyne. Odmiana iego, y do cnoty nawrocenie dowodem tego ieſt, iż rodzice nigdy rozpaczać o dzieciach ſwoich nie powinni, choć widzą, iż nauki im dane bez ſkutku zostaią.

Tak ułożywſzy intereſſa wſzyſtkie na wyſpie moiey y widząc ią opatrzoną w to wſzyſtko, co do wyżywienia, odzienia y beſpieczenſtwa na niey obywatelow należało, opuściłem ią z niemałym obywatelow żalem. Przyrzekłem im iednak, że gdybym ſam do nich powrocić nie mogł, tedybym wſzyſtkich ſpoſobow użył dla dania im wſparcia, zachęcaiąc nawet obywatelow Brazylu do przedſięwzięcia z niemi handlu, ktoryby z czaſem mogł być wſzyſtkim nader pożyteczny, ułatwiaiąc nawet tym ktoryby do oyczyzny ſwoiey powrocić chcieli, ſpoſoby do wykonania tych zamyſłow.

Odbiliśmy od brzegu pożegnawſzy obywatelow przez dawanie ognia z dział, a w przeciągu dni 22 ſtanęliśmy przy odnodze wſzyſtkich świętych w Brazylu, bez zadnego innego przypadku oprocz tego ktory wnet opiſzę.

Dnia trzeciego po odieżdzie naſzym, ci-
ſza

ſza wielka na powietrzu była, pęd morſki ciągnący nas w bok między wſchodem y pòłnocą, ſprawił, iżeśmy trochę wyboczyli. Ludzie naſi krzyknęli, iż ziemię ku wſchodowi widzą; poznać iednak nie mogliśmy, ieśli to ląd ciągły, czyli raczey wyſpa była. Wieczorem nie daleko brzegu morze całe okryte widzieliśmy czołnami na ktorych zbroyni ludzie ku nam zmierzaiący byli. Narachowaliśmy bliſko 130 czołnow tych, z ktorych każdy 15 lub 16 ludzi zawierał. Zatrwożyła nas trochę ich liczba, ale ſerca okrętowey czeladzi dodałem upewniaiąc ią, iż mi narodow tych przymioty doſkonale znaiome ſą, tak dalece, iż za pierwſzym daniem ognia z armat naſzych wſzyſcy w rozſypkę poydą. Stało ſię wſzyſtko to com im przepowiedział. Przyſtąpili ku nam; kazałem ia 20 ludziom wniść do batow y ſtanąć przy dwoch końcach okrętu z wiadrami dla ugaſzenia ognia, gdyby Indyanie podpalić okręt chcieli, czego ſię iedynie obawiać należało. Dałem im też tarcice aby ſię od ſtrzał y pociſkow zaſłonić mogli. Połowę armat kartaczami, reſztę kulami nabić kazałem, oraz ſynowca mego proſiłem, aby kotwicę rzucić y zwinąć żagle kazał. Tym tedy ſpoſobem bez wſzelkiey boiazni na nich czekaliśmy. Płynęli oni w koło nás, właśnie iakby z bliſka poznać okręt chcieli, gdy ſię tak zbliżyli, iż

ſty-

ſłyſzeć głos ludzki mogli, kazałem Piątaſzkowi wſtąpić ſamemu iednemu na pokład okrętowy y wypytać ſię czego by chcieli, przydaiąc, że ieśliby nieodwłocznie nie odſtąpili, piorunami byliby rażeni. Barbarzyńcy ci zamiaſt odpowiedzi, niezliczoną go ſtrzał liczbą okryli, ktorey nędzny Piątaſzek na celu bez zaſłony ſtoiący, gdy uniknąć nie mogł, trupem poległ. Smierć iego pobudką mi do zemſty była, kazałem nieodwłocznie zdział wſzyſtkich ognia dać, ktore tak były wyrychtowane, że opiſać nie można iak ſtraſzną w nich klęſkę ſprawiły. Wnet za powtornym daniem ognia, niemmey iak pierwey ſrodze rażeni byli. W okamgnieniu iednym wſzyſtkiemi ſiłami wioſłami robiąc, oddalać ſię z ſtraſzliwym rykiem poczęli. Czółnow im 14 lub 15 zgruchotano y zatopiono. Wiedzieć zaś nie mogliśmy, wielu zabitych lub ranionych było. Wiele z nich pływaiąc uſiłowało do flotty ſwoiey powrocić. Krzyknąłem na ludzi moich w batach, aby ktorego z tych pływaiących zchwytali y do okrętu w całości przyprowadzili. Ucieczka ich tak ſkwapliwa była, że w przeciągu nie zupełney godziny całe nam z oczu zniknęli wyiąwſzy kilka czołnow, ktore podług wſzelkiego podobieńſtwa przedziurawione będąc, z tąż iak inne ſzybkością żeglować nie mogły.

Więzień naſz tak przerażony nieſzczęściem

ściem swoim y hukiem armat naszych był, iż w nieiakim zadumieniu zostaiąc, ani ruszać się ani pokarmu y napoiu brać niechciał. Pozbawiony byłem ukochanego moiego Piątaszka, ktoryby tłumaczem być mogł. Wyznaię, że śmierć iego była dla mnie przypadkiem iednym z naydotkliwszych życia moiego. Jakoż ostatnią mu przysługę iak mogłem nayuroczyściey wyrządziłem. Kazałem mu trunnę sporzędzić, y spuściwszy go do morza, pożegnaliśmy się znim 11 razy z armaty ognia daiąc. Ten był koniec naylepszego y nayszacownieyszego z sług wszystkich, ktorych kiedykolwiek miałem.

Tym czasem za powstaniem pomyślnego wiatru podnieśliśmy kotwicę y dalszą podroż przedsięwzięliśmy. Wszystkich sposobow użyłem, dla wyuczenia Indyanina złapanego, ięzyka naszego, abym zniego wyrozumieć mogł, iaką do uderzenia na nas ziomkowie iego pobudkę mieli. Naostatek widząc iż się z nim nad spodziewanie łagodniey obchodziliśmy, starał się z strony swoiey wyuczyć się naszego ięzyka, ale te kilka słow Angielskich, ktorych się był wyuczył, tak dziwnym wyrażał sposobem, iż zdawał się przez waltornie mowić, lub kwokać iak kura; nie używał ięzyka y warg w mowieniu, ale gardłem samym nadętym słowa wyrażał; tak iż go za brzuchomowcę miałem. Po nieiakim iednak przeciągu

ciągu czasu, wyrozumieliśmy z niego, iż samą ciekawością zdięci widzenia czołna (tak nazywał okręt nasz) tak wielkiego y tak dziwnym sposobem zbudowanego, ku nam przystąpili; Piątaszka zaś zabili maiąc go za zbiega z narodu swoiego, y zdraycę.

Stanąwszy na odnodze wszystkich świętych w Brazylu, naypierwsze staranie moie było, posłać podarunki odemnie przywiezione, dawnemu korrespondentowi moiemu, y dziedzicom moich faktorow. Odwiedzili mię też oni y przynieśli wina, konfitur, y kilka złotych medalow.

Obłapiliśmy się z niewypowiedzianą radością, y przypomnieliśmy sobie dawną przyiaźń naszę. Korrespodent moy wiedział o wszystkich przypadkach moich z powieści Kapitana Portugalczyka. Opowiedziałem mu też powrot moy do osady moiey, y prosiłem go, aby o niey chciał mieć staranie. Dałem mu summę pieniędzy należytą, na naięcie statku wielkiego, ia ktorymby rozmaite towary zgodne obywatelom wyspy moiey mogły być posłane. Prosiłem go o upatrzenie szypra iakiego doskonałego, ktoremubym należytą dać mogł informacyą, takiżby w wynalezieniu wyspy moiey wszelką miał łatwość. Jeden zmaytkow siestrzeńca mego, ktory znał iuż dobrze wyspę moię, y powziął chęć obrania sobie na niey mieszkania, ofiarował się w tę

po-

podroż, bylebym go tylko przez listy zalecił Gubernatorowi Hiszpanowi, aby się z nim tak dobrze iak z inszemi mieszkańcami obchodzono. Korrespondent moy prosił mię też, aby dane być mogło na tey wyspie zchronienie familii iedney całey, z męża, żony, y dwoch corek dorosłych złożoney, ktora nieiakie z przyczyny religii prześladowanie cierpiała. Trzy inne młode panny rodem z Portugalii straciwszy oyca, postanowiły w tę stronę z dwiema tamtemi przyiaciołkami swoiemi udać się. Dziwnie m z tego przedsięwzięcia był ucieszony; nie wątpiąc, iż Hiszpani z ktorych pięciu nie żonatych było, bez trudności przybrać ie sobie za żony mieli, zwłaszcza, iż wszystkie Katolickiey religii trzymały się, y dosyc ksztaltne były. Wszystkom to z korrespondentem moim ułożył, tak że w kilka dni potym statek gotowy był do żeglugi, maiąc nowe dla obywatelow wyspy moiey posiłki, do ktorych przyłączyłem dwie zrzebne klacze y ogiera. Statek ten w moiey obecności puscił się na morze, y iakom się potym dowiedział, z listow z Portugalii odebranych, szczęśliwie przybył do wyspy moiey, y mile od Hiszpanow przyięty był, ktorzy ożenili si z Portugalkami sobie przysłanemi y nader szczęśliwe z niemi życie prowadzili.

Niemam iuż nic więcey cobym o wyſpie moiey piſał, a ci co reſztę przypadkow moich czytać będą, mogą cale o niey zapomnieć a zaſtanowić ſię nad nierozumem ſtarca, ktorego własney cudze nieſzczęścia rozumu nienauczyły.

Tyle prawie potrzeby miałem udania ſię do Indyi iak naſzubienicę. Ponieważ w dobrach moich w Anglii żyć nie chciałem, a takie do wyſpy moiey miałem przywiązanie, przyzwoita rzecz była na niey zoſtać, albo przynaymniey powrocić do niey na ſtatku z Brazylu posłanym. Pewniebym od zwierzchności otrzymał był przyznanie mi własności nad wyſpą tą, gdybym ią tylko naywyżſzey zwierzchności narodowey poddał; mogłbym był do niey więcey broni, ammunicyi y ludzi oboiey płci ſprowadziwſzy, fortecę zbudować, pod protekcyą Anglii, y oſadę porządną, ſtałą, kwitnącą założyć, w ktoreybym Wicereiem był; ale od zamysłow tak zbawiennych daleki na on czas byłem, opętał mię był ſzatan nieiaki do włoczenia ſię pobudzaiący, bez żadnego innego celu, oprocz widzenia krajow. Opuściłem więc wyſpę moię, ktora właściwie mowiąc, do nikogo nienależała.

Jako dobrodziey wyciągać mogłem od mieszkańcow iey wdzięczności, ale władza moia nad niemi na niczym nie gruntowała

ſię.

się. Wdzięczność tylko y przyſtoyność powodem im była, aby się mnie poddali,

Zeglugi moie dalſze y nowe nieſzczęśliwości ſprawiły, iżem o niey prawie zapomniał. Nic cale poſłać nie mogłem obywatelom oney, ktorzy nawet żadney o mnie wiadomości nie mieli.

Ksiądz moy w Brazylu zoſtał, gdzie znalazł okręt, na ktorym do Liſbony powrocić poſtanowił. Przypadkiem w S. *Salvador* dowiedział się, iż przyiaciel ktorego ſzukał, do Portugalii powrocił. Dobrzebym ſobie był poradził, gdybym za iego przykładem poſzedł.

Z Brazylu proſto Oceanem Atlanſkim udaliśmy się do kapu dobrey nadziei, żegluga naſza do onego kreſu doſyć ſzczęśliwa była, bawiliśmy się tam tyle tylko czaſu, ile potrzeba było, na opatrzenie się wodą świeżą y żywnością. Kwapiliśmy się do brzegow *Koromandelu*, z przyczyny, iż nas przeſtrzeżono że okręt woienny Francuſki 50 armat maiący, ſtrzegący dwoch wielkich okrętow kupieckich tegoż narodu, udał się ku Indyi. Podſternik naſz dowiedział się był, iżeśmy woynę z Francuzami mieli, a zatym wyſtrzegać się onych powinniśmy byli; ale ſzczęściem oſobliwſzym ſtało się iżeśmy ich nigdzie niepotkali, ani nawet o nich naymnieyſzey wiadomości nie mieliśmy.

Z tamtąd do wyſpy *Madegaſcar* przybyliśmy. Mieſzkańcy na tey wyſpie ludzie dzicy y zdraycy wierutni, doſyć dobrze z nami przez czas nieiaki obchodzili ſię, dali oni nam w zamianę za fraſzki niektore, iako to nożyczki y noże, 12 młodych wołow małych w prawdzie, ale nader tłuſtych y dobrych.

Wiatry przeciwne zniewoliły nas do bawienia ſię tam przez czas nieiaki, a że miło nam było przechadzki po brzegach zażywać, wſadziliśmy w ziemię trzy gałęzie na znak pokoiu. Mieſzkańcy na pokazanie iż pokoy ten przyimowali, toż ſamo z ſtrony ſwoiey uczynili, nie godziło ſię więc ani nam ani im podług wzętego zwyczaiu przeſtąpić naznaczonych granic. Plac między granicami zoſtawiony, mieyſcem był wolnych targow, na ktore iż, broni przynośić niegodziło ſię przeto też z obuſtron przy gałęziach broń ſkładano. Przytrafiło ſię, iż pewney nocy maytk wie budkę ſobie zgałęzi poſtawili, aby na lądzie nocuiąc, ucieſzyć ſię lepiey mogli. Niektorzy z nich za granice przeſtąpiwſzy gwałt młodey iedney dziewce z narodu mieſzkańcow wyſpy uczynić chcieli. Wyrwała ſię ona im z rąk do rodzicow pobiegła, donoſząc im co ſię iey przytrafiło. W rzeczy ſamy ludzie naſi bardziey ią ſtrachu byli nabawili, niż co złego wyrządzili, ale

dzicy

dzicy ludzie wielką w tym dla siebie zelżywość upatruiąc, srodze się zemścić tey krzywdy postanowili. Zebrali się, chcąc w nocy niespodzianie napaść na maytkow w budzie swoiey śpiących, y wszystkich bez miłosierdzia wyrznąć.

Szczęściem wielkim stało się, iż bronią opatrzeni byli, a śklanką bawiąc się ieszcze niespali. Ieden z nich z budki wyszedłszy, postrzegł przy świetle Księżyca przychodzących Barbarzyńcow, ktorych na 400 lub 500 być mogło. Tyle tylko czasu miał, aby wszedłszy do budy towarzyszow swoich przestrzegł, ktorzy w dobrym szyku cosnęli się ku brzegowi ognia nieustannie z ręczney strzelby daiąc. Barbarzyńcy żwawo na nich nacierali, okrywaiąc ich strzałami, ktoremi ieden z nich śmiertelnie był raniony. Za dnia y ieden z nich przy życiu nie zostałby się ponieważ ci Barbarzyńcy tak doskonale łuku zażywaią, iż ptaka w lot ubić mogą.

Udali się więc do batu swego y do okrętu powrocili, aby pocisków uchronić się mogli. Opowiedzieli nieszczęście swoie, ale z razu przyczynę onego zataili. Czeladz okrętowa postanowiła pomścić się ich krzywdy, a gdy dnieć poczęło, widząc Barbarzyńcow na brzegu, ktorzy ciało *Jeffery* zabitego maytka powiesili, ognia do nich z armat kartaczami nabitych dali, przez co

wiele z nich zabili, a resztę daleko w kray zapędzili.

Nie przestali maytkowie na tym, chociaż dosyć srogim zemsty rodzaiu. Postrzegliśmy, iż coś nowego knowali. Siestrzeniec moy y ia mieliśmy wolą oddalenia się od kraiu onego, dla uniknienia wszelkiego niebespieczeństwa, ale dla niedostatku wiatru zabawić się musieliśmy.

Czeladź okrętowa namowiła Kommendanta sztabowego, y dwoch innych oficyerow. Uzbroiwszy się wszyscy należycie y nabrawszy muszkietow, bagnetow, szabel, siekier, pistoletow y pochodni, udali się do wyspy chcąc także na Barbarzyńcow niespodzianie w własnymże onych mieszkaniu napaść. Trudność naywiększa była wynalezienia do niego drogi, ale ieden z maytkow za drugich rozumnieyszy postrzegłszy pasące się zwierzęta do drzew na długich powrozach przywiązane odwiązał ie, domyślaiąc się, iż prosto do obor swoich idąc, drogę im pokażą, Jakoż w rzeczy samey zaprowadzeni od Bydląt tych byli w przeciągu nie zupełney godziny do wsi ogromney na 200 z okładem chałup maiącey, w ktorey wszyscy głębokim snem uśpieni byli. Ludzie nasi na trzy części podzieleni byli, z ktorych każda złożona z 12 ludzi była, zapalili pochodnie swoie, y iednegoż czasu wieś z dwoch końcow y z śrzod

ka

ka podpalili. Łatwo domyślić się można iak prędko pożar ten rozszerzył się, wiedząc, iż chałupy te wszystkie, słomą y trzciną okryte były. Zamieszanie z tąd niewypowiedziane wyniknęło. Nieszczęśliwi obywatele z domow swoich przed ogniem uciekaiący, uniknąć iakieykolwiek partyi ludzi naszych nie mogli, ktorzy nie litościwie ich zabiiali. Cała wieś w przeciągu iedney godziny w popioł obrocona była, a Barbarzyńcow na 300 zabito. Niektorzy iednak z nich uciekli y donieśli o tym innym pobliższym osadom z ktorych przeszło 1200 ludzi zgromadziło się, dla poratowania wspołziomkow swoich. Ludzie nasi ucieszeni z dobrego powodzenia wyprawy swoiey, spokoynie ku brzegom powracali, dla zabrania ciała *Jefferego* y wrocenia się do okrętu. Tylko co do Batu y czołna wsiedli, przybyli mieszkańcy wyspy na nich u derzyć chcący, ale oddaleni iuż znacznie byli, tak dalece, iż strzały od nich rzucone nikomu nie zaszkodziły. Z strony naszey dano ognia z armat okrętowych, y w iednym okamgnieniu wszystkich rosproszono,

Gdy do okrętu powrocili maytkowie nasi, chełpić się z wyprawy swoiey zaczęli, ia mowił ieden 9 drugi 10 zabiłem. Inny przydawał, iż więcey 15 domow podpalił. Wszyscy rozumieli, iż słusznie tak podąpili, ale ia innego całe zdania byłem. Powie

dzia-

działem im szczerze, iż Bóg żegludze naszey nie pobłogosławi, y skarze ich za krew rozlaną, że wprawdzie mieszkańcy *Jessere-go* zabili, ale on sam tego przyczyną był. pokoy złamawszy, y gwałt uczynić chciawszy dziewcze młodey, ktora ubespieczona prawami przymierza, na onym mieysca stanęła.

Mowa ta moia wielce się nie podobała czeladzi okrętowey. A że ani kommendantem, ani żadnym na okręcie urzędnikiem nie byłem, mieli mię za podrożnego prostego, natrętnym sposobem ich postępkom przyganiaiącego, spiknęli się tedy y postanowili pozbyć się mnie nie przez śmierć, ale przez zostawienie w iakimkolwiek porcie, co w krotce potym zuchwale nader y uporczywie wykonali.

Ani siestrzeniec moy ani ia naymnieyszey o tym spisku nie mieliśmy wiadomości. Przybywszy do Bengalu wysiadłem na brzeg, chcąc dni kilka spocząć. W tym przeciągu czasu, zgromadziwszy się zuchwalc słudzy okrętowi, z tym się przed moim siestrzeńcem oświadczyli, iż mię dłużey cierpieć nie mogli, a zatym postanowili iuż więcey mię do okrętu nie przyiąć, inaczey bowiem wszyscy służbę porzucić mieli, nakoniec, iż żadnym sposobem od tego przedsięwzięcia odwieść się nie da-

dzą,

dzą, wszyscy powszechnym okrzykiem, ogłosili.

Siestrzeniec moy z rostropnością odwagę łączący, odpowiedział im łagodnie, iż mówić ze mną o tym chciał, że chociaż komendy żadney na okręcie nie miałem, iednak wspoł panem onego byłem znaczne nader na nim maiąc towary, y że niegodziwa cale rzecz była, wypędzać mię z własney moiey maiętności, Ale nic ich poruszyć nie mogło. Maytek pewny, ktoremu nieiaką uczyniłem był przysługę, przestrzegł mię o tym. Siestrzeniec moy z smutną nader twarzą do mnie przyszedł, uprzedziłem go y oświadczyłem, iż o wszystkim wiedząc złey na niego woli być nie mogłem. Prosiłem go tylko, aby odesłał mi towary y pieniądze moie, ktore maiąc, łatwobym pogodę znalazł wrocenia się do Europy. Przydałem, iż się tego tylko obawiałem, aby ci buntownicy iemu samemu szkody iakiey nie uczynili, iże chętnie im krzywdę własną daruię, ponieważ wygnawszy mię poddać się zupełnie obiecuią,

Siestrzeniec moy oświadczywszy mi żal swoy, y przysiągłszy że ich ukarać w Angiii każe (na co iednak żadną miarą nie zezwoliłem) odesłał mi towary moie, ktore z niemałą korzyścią w Bengalu wyprzedałem, Maiąc zatym znaczną nader pieniędzy summę zaprzątałem się iedynie wynaydowaniem

niem sposobow wrocenia się do moiey oyczyzny.

Mogłem się lądem wrocić, iadąc przez Mogolikie Państwo do *Suratty*, zk dbym odnogą Perską udał się do Balsory, tam przyłączywszy się do karawanny kupcow trafiłbym do Alepu y Skanderony, z kąd łatwo iechać mogłem do Włoch lub Francyi, aż do Kaletu.

Mogłem też innego zażyć sposobu, a czekać na powrot okrętow Angielskich z miasta *Achem* na wyspie *Sumatra* do Bengalu, na ktorychbym do Anglij mogł powrocic. Ale nie maiąc ani przyiacioł, ani znaiomych w kompanii Indyi wschodniey, wielkieybym doznał trudności w otrzymaniu mieysca na okręcie, choćby za pieniądze.

W tych okolicznościach okręt siestrzeńca mego pod żagle wyszedł, siestrzeniec przed wyiazdem przysłał mi weksel na pieniądze podług upodobania mego, y dwoch ludzi do usług, z ktorych ieden pisarzem był okrętowym, drugi u niegoż samego wsłużbie zostawał.

Naiąłem sobie wygodne mieszkanie u Angielki w Bengalu osiadłey, gdzie dziewięć miesięcy przepędziłem z dosyć wielką rozrywką, ponieważ tamże wiele przednieyszych kupcow Anglikow, Francuzow, Włochow y Zydow mieszkało.

Chcąc

Chcąc wſzyſtko co do mnie należało w ſzczupleyſzey mieć kwocie, aby łatwiey z mieyſca na mieyſce przenieſione być mogło, połowę całą obrociłem na kupienie partyi znaczney przednieyſzych dyamentow.

Jeden z Angielſkich kupcow tamże mieſzkaiących, z ktorym ściſłą zawarłem przyiaźń, widząc iż nic nie czyniłem, a oraz nic pewnego względem dalſzych obrotow moich nie ſtanowiłem, rzekł do mnie dnia pewnego: Moy ziomku kochany, przyſzedłem tobie pewny przełożyć proiekt, ktory bez wątpienia podobać ſię będzie. Izali my tylko ſami w prożnowaniu zoſtawać będziemy, gdy cały świat w obrotach zoſtaie? Jeśli zemną w towarzyſtwo handlu wkroczyć zechceſz, naymiemy okręt, ty nad nim będzieſz miał kommendę, a ia na ſię towarow ſtraż wezmę. Wiadomy ieſt mi w tey ſtronie świata pewny handlu rodzay, ktorym wiele zyſkać można; przytym też podroż ta wielką dla ciebie rozrywką będzie.

Ta rzecz obudziła mię z moiego letargu, choć handel mało mi był znaiomy, a mało dla mnie na on czas miał powabu, gdyż doſyć bogatym, cale zaś nie łakomym byłem, iednak ſama myśl podroży, do ktorey naypotężnieyſza zawſze ikłonność moia była, gwałtownie mię do tego ciągnęła.

Przy-

Przyſtałem na to tym chętniey, im dokonaley poczciwość y rzetelność kupca tego znałem. Przeto nieodwłocznie nań ſię względem ułożenia wſzyſtkiego ſpuściłem, y ſummę mu z tyſięcy F. S. na to wyliczyłem.

Summers (to imię było kupca moiego) tak ſię zawinął, iż okręt wyśmienity y należycie opatrzony znalazł, także kommendanta, kotwicznego, y puſzkarza wſzyſtkich trzech Anglikow, cieślę Hollendra, y trzech maytkow Portugalczykow, co wyſtarczyło na dopilnowanie y wyuczenie innych maytkow Indyaninow.

Udaliśmy ſię zrazu do Achem, a z tamtąd do Siam, gdzieśmy wymienili towary naſze na *Opium*, ktore Chinczykowie bardzo lubią, y na ktorym, iako wiadomość mieliśmy, bardzo w Chinach zchodziło. Ztamtąd za *Juskant* płynęliśmy, y żeglugę nader ſzczęśliwą y pożyteczną odprawiliśmy.

W dziewięć mieſięcy potym do Bengalu powrociliśmy, wielce z tego pierwſzego doświadczenia ukontentowani. Chociaż bez wątpienia wielce mię ta żegluga kontentować powinna była, iednak cale mi ſię handel nie podobał. Inaczey zdawało ſię przyiacielowi memu, iakoż ſprawiedliwa rzecz była, aby kupcem będąc, zyſku raczey niż uciechy z odmiennych podrozy ſzukał.

A że chęć moia znaioma mu była, do nowey mię podroży cale od pierwſzey odmienney namawiać począł. Zezwoliłem ieſzcze na to, woląc żeglować, niż bawić ſię prożnowaniem, co za naywiękſze człowieka w życiu nieſzczęście zawſze poczytałem, nie mogąc poiąć tego co Włochom tak bardzo podoba ſię, *far niente* to ieſt, niczym ſię zaprzątać.

Summers udać ſię do tych wyſp chciał, na ktorych korzeniami handluią, y tam cały okręt goździkami naładowawſzy, udać ſię do wyſp Maniłſkich, gdzie Holendrzy cały handel ſprawuią, lubo ſame wyſpy do Hiſzpanow należą.

Z tym wſzyſtkim przeſtaliśmy na żegludze do wyſp *Java* y *Celian*, wyſpę *Borneo* y inne niektore, ktorych imienia zapomniałem tylkośmy widzieli. Ta żegluga nie mniey pomyślnie iak pierwſza udała ſię, ponieważ pięć od iednego zyſku odnioſłſzy, przez 5 tylko mieſięcy bawiliśmy. Po zakończonych rachunkach Sumers rzekł mi, iż takowy zyſk odnośić była rzecz daleko lepſza iak tułać ſię po świecie, y ciekawie ludzi poſtępkom przypatrować ſię. Odpowiedziałem mu na to, iż każdy za włáſną ſzedł ſkłonnością, a gdy on za moią iść chciał, pewnieby świat cały w koło obiechał.

W krotce po powrocie naszym, trafił się nam do kupienia okręt pewny Hollenderski od 200 łasztow. Dotarliśmy targu y wposessyą onego weszliśmy, czeladź całą okrętową do służby naszey przyimuiąc. Ale zaraz po zapłaceniu pieniędzy, ten ktory mienił się być Kapitanem, y maytkowie wszyscy zniknęli, z kąd nieiakie a to iak rychło potym pokazało się, gruntowne podeyrzenie mieliśmy, iż nam ten okręt od oszusta iakiego był przedany. Wszakże w oczach całego Bengalu zań zapłaciliśmy, y nikogo niebyło, ktoryby się o przywrocenie onego dopominał.

Znaleźliśmy tedy innych maytkow Anglikow, Hollendrow, Portugalczykow y Indyanow. Postanowiliśmy żeglować na południe do wysp Moluckich, a potym Filippinskich. Zrazu przeciwnych wiatrow doznawaliśmy, a naybardziey nas w biegu hamował wciek taiemny wody do okrętu, dla ktorego wyboczyć musieliśmy do *Cambodia*, ku połnocy odnogi *Siam*.

Tylko cośmy tam byli weszli y taiemną rysę dychtowaniem zatkali, kiedy maytek ieden Angielski, ktorego okręt do kompanii należący tamże na kotwicy stał, przybiegł do mnie przestrzegaiąc, abym nieodwłocznie wyiechał, ieślibym z całą okrętową czeladzią wisieć nie chciał. Nigdym niewdzięcznym nie był (rzekłem do niego) ku

ku tym, ktorzy iaką mi przysługę uczynili, ale poiąć nie mogę, za co takby niegodziwie z nami postąpić chciano. Poczciwemi ludźmi iesteśmy, y w Bengalu znaiomemi, użyię iednak rady twoiey y na morze puszczę się, abym wszelkiego sporu uniknął. Dałem mu 20 Gwinei za tę przestrogę, prosząc go, aby mię w tey mierze oświecił. To tylko od iednego z towarzyszow moich słyszałem, (odpowiedział mi on) iż na wyspie *Sumatra* byliście, gdzie gdy Kapitana z trzéma innemi ludźmi iego zabili obywatele wyspy, wy opanowaliście okręt y rozboiem bawiliście się. Nadzieia otrzymania nadgrody sprawiła, iżem was przestrzegł. Dziękowałem mu za to, y rzecz całą iak się stała opowiedziałem, prosząc oraz, aby to między towarzyszami swoiemi w onych stronach rozgłosił, aby tak źle o nas nie trzymano. A chcąc go tym zupełniey przekonać, imię mu swoie na piśmie y regestr towarow naszych dałem.

Co nayrychley kotwicę wyciągnąć y żagle rozwinąć kazałem. Summers poiąć nie mogł zkąd się taka we mnie skwapliwość wzięła, y co znaczyła trwoga, dosyć iawnie na twarzy moiey wydaiąca się. W krotkich mu słowach rzecz całą przełożyłem; wielkie dla nas szczęście było, iżeśmy takowego pośpiechu użyli, bo ledwie o połmili oddaliliśmy się, kiedy nasi maytkowie

prze-

przestrzegli nas, iż pięć zbroynych batow za nami upędza się, co dowodem było, iż przestroga dana nie płonna była. Zgromadziłem czeladź okrętową. donioslem iey o naszym nieszczęściu, pytałem się ieśli wolą miała bronienia się; umrzeć albowiem (rzekłem do niey) albo zwyciężyć nam trzeba, gdyż czas do usprawiedliwienia się nie będzie pozwolony. Wszyscy mi odpowiedzieli, iż za nas żyć y umierać gotowi byli.

Przygotowaliśmy się do bitwy, w iednym prawie okamgnieniu wszystko w należytym porządku było. Baty nie wszystkie rownie płynęły, gdy pierwszy z nich tak przystąpił, iż przez trąbę żeglarską mowić do ludzi na nim nayduiących się można było, prosiliśmy aby się zatrzymali, ponieważ inaczey musielibyśmy dać do nich ognia. Choć doskonale nas słyszano, iednak nic zgoła nie odpowiedziano, owszem z większym pośpiechem wiosłami robić zaczęto, pewnie sądząc, iż ludzi y amunicyi mało na okręcie moim było. Ale kazałem puszkarzom nie kwapić się zbytecznie, y należycie wyrychtować armaty. Jakoż za pierwszym ognia daniem zgruchotany był cały tył batu tego, tak iż woda do niego wpadać zaczęła, a maytkowie wszyscy na przod rzucili się, aby ciężarem tym utrzymuiąc bat nie tak rychło zatonęli.

To tak złe pierwszego batu powodzenie, nie odstraszyło innych, ktore ieden po drugim ku nam przystąpiły. Z nich ieden, w tył okrętu naszego zaszedł, chcąc na nas z tamtąd uderzyć, ale armaty tam postawione tak doskonale wyrychtowane były, iż bat ten zatopiły. Kazałem ludziom moim ratować kilku pływaiących na morzu maytkow, y nic im złego nie uczyniwszy do mnie przyprowadzić. Ratowano ich trzech z ktorych ieden ledwie żył, tak dalece, iż nie bez trudności był ocucony. Uniknąwszy tak wielkiego niebespieczeństwa, ktorego się pewnie spodziewać nie mogliśmy, sądziliśmy za rzecz przyzwoitą odmienić bieg żeglugi naszey, aby się za nami nie upędzano, udaliśmy się więc troch ; na południe, o podal od drogi, ktorey się okręty Europeyskie trzymaią.

Wolni iuż od wszelkiey boiaźni, pytaliśmy się złapanych maytkow, iak by cel był tey ich wyprawy. Potwierdzili nam to wszystko, cośmy iuż byli słyszeli, to iest, iż nas za morskich rozboynikow miano.

Pokazaliśmy im na oko mniemania tego niesprawiedliwość, ale oraz sami iawnie poznaliśmy, że gdybyśmy nieszczęściem iakim w ich ręce wpadli, pewniebyśmy zginęli, maiąc sprawę z ludźmi tak zle o nas trzymaiącemi, ktorzyby nas y oskarżali y sądzili.

Ztey przyczyny, chciał Summers powrocić do Bengalu, abyśmy tam y potwarz tę z siebie znieśli y niewinność pokazali. Ale przełożyłem mu, iż z iedney strony podalibyśmy się w niebespieczeństwo potkania w tey drodze tychże naszych nieprzyiacioł, a z drugiey strony tak prędki powrot, miałby pozor do ucieczki, a tak podalibyśmy sami okazyą łatwieyszego potępienia naszych postępkow.

Przyiaciel moy przyznał, że gruntowne były te moie uwagi, przeto postanowiliśmy udać się ku brzegom Tunkwinu, dla zprzedania towarow naszych y okrętu, y powrocenia na inszym okręcie. Te zamysły zdały się nam być nayzbawienniey sze y dla tego prosto żeglowaliśmy na połnoc, iednak o 50 mil bardziey od brzegow oddalaiąc się, niż zwyczay iest innych Europeyskich okrętow. Rozważałem często podczas tey żeglugi rozmaite życia mego przygody, y sądziłem iż ninieyszy stan moy okropnieyszy był, niż wszelki inny w ktorym przed tym zostawałem. Nieznośna dla mnie rzecz była, być poczytanym za złodzieia lub rozboynika, a przy niewinności widzieć się w niebespieczenstwie ponoszenia naysromotnieyszey kary, a to nawet bez zwyczaynego trybu sądzenia. Summers widząc mię w nayokropnieyszey melancholii zatopionego, rozerwać usiłował,

opi-

opisuiąc mi porty Kochinchiny y brzegi Tunkwinu, zkąd łatwo do Makao udać się mogliśmy; ktore to miasto przedtym do Portugalczykow należące wiele ieszcze w sobie Europeyskich familii, y Missyonarzow do nawrocenia Chinczykow wyznaczonych zawierało.

Stanęliśmy nakoniec przy brzegach Kochinchiny, y do rzeczki iedney weszliśmy, dosyć na uniesienie okrętu naszeg, wody maiącey. Rzuciliśmy tam kotwice, tak dla dostania ięzyka, iak dla dychtowania y namazania żywicą okrętu wielce naprawy tey potrzebuiącego.

Rzeczka ta nie bardzo daleka była od granic północnych kraiu tego, a udawszy się batem na morze, dla oglądania kraiu, widziel śmy klin on ziemi od ktorego zaczyna się Tunkińska odnoga. Obywatele tego kraiu wszystkich dzikością przewyższali, y żadnego zgoła handlu nie prowadzili, żyiąc tylko oliwą, rybami suszonemi y tym podobnemi grubemi potrawami. Mieli oraz obrzydliwy zwyczay nie pozerania ludzi ale zabierania w niewolą tych, ktorych się okręty przy brzegach onych rozbiły. Chcieli nawet zrabować okręt nasz y zabrać nas w niewolą, a to z fałszywego mniemania, iż się okręt nasz rozbił, gdyż na stronę nachylony był, aby robotnicy opatrzyć go tym lepiey, aż do sztaby dolney mogli.

W tym rozumieniu w wielkiey liczbie przyszli rabować okręt, bynaymniey nie myśląc o tym, iż się bronić mogliśmy. Kazałem był dla wszystkiego uzbroić baty nasze małemi działami, y tarcicami brzegi ich okryc, abyśmy od postrzałow bespiecznieyszemi byli. Nie spodziewali się zastać do przyięcia ich gotowych, a że maytkowie za tarcicami ukryci byli, Barbarzyncy samych tylko robotnikow widzieli, podług ich mniemania zatrudnionych windowaniem okrętu, ktory iż był rozbity, całe rozumieli.

Cieśla nasz człowiek rozumny krzyknął na nas, abyśmy z dawaniem ognia zatrzymali się, maiąc nas nowym całe ucieszyć widokiem, y Barbarzyńcow od okrętu odpędzić. Daliśmy im tedy bardzo blisko przystąpić, tak iednak, iż gdyby rzecz tego wyciągała, mogliśmy ze wszystkich strzelb naszych dać ognia. Tegoż czasu Cieśla y pomocnicy iego zastonieni od pocisków Barbarzyńskich rusztowaniem, widząc ich tak blisko siebie, łyżkami wielkiemi żywicę wrzącą biorąc lać na nich poczęli. Rzecz całe uciesżna była widzieć, iak do wody skakali dla uśmierzenia niezmierney boleści ztąd pochodzącey. Z niewypowiedzianym rykiem w iednym okamgnieniu wszyscy w rozsypkę poszli. Wielce się z tego ucieszyliśmy, iż się ich bez rozlania krwi

po-

pozbyliśmy. Dziękowaliśmy cieśli za ten tak kſztałtny wynalazek, ktorego tym pewnieyſzy był ſkutek, iż Barbarzyńcy prawie nadzy byli. Rozumiem iż długo ſwoię przygodę pamiętać będą.

Boiąc ſię aby w więkſzey liczbie nie powrocili, kwapiliśmy ſię z dychtowaniem okrętu, y puściliśmy ſię morzem z północy na wſchod płynąć do wyſpy Formozy. W tey żegludze nie mniey ſię Anglikow lub Hollendrow obawialiśmy iak Europeyczykowie po ſrzodziemnym morzu żegluiący boią ſię Algierczykow lub Tunetanow, co prawdziwie hańbą ieſt Chrześciańſkich potencyi. Gdybym ważył ſię odkryć, co w tey mierze myślę, y co ſię w niektorych Europy ſtanach dzieie, wieleby oſob urzędami znakomitych było zawſtydzonych, wyiawieniem ſzkaradnych ſwoich poſtępkow. Na wyſpie Formoſa opatrzyliśmy ſię w wodę y żywność. Znaleźliśmy tam ludzi poczciwych y w handlowaniu rzetelnych. Ta łagadność obyczaiow, pewnie pochodzi z religii Chrześciańſkiey, niegdy do wyſpy tey wprowadzoney. Jakoż uważałem, że wiara ta, gdziekolwiek tylko przyięta była, wſzędzie wypolerowała y ułagodziła narody, te nawet ktore naywięcey miały ſrogości. Ztamtąd udaliśmy ſię na północ, o podal iednak od brzegow Chińſkich, dla uniknienia okrętow Europeyſkich. Nako-

niec przyszedłszy do gradusu 33 szerokości północney, postanowiliśmy wniść do pierwszego portu, ktoryby się nam zdarzył. Zeglowaliśmy przy brzegach, od ktorych o dwie milki oddaleni byliśmy, kiedy na bacie iednym przybył do nas stary sternik brzegowy, rodem z Portugalii, ktory nam usługi swoie ofiarował. Chętnieśmy iego przyięli y pomocy iego użyć przedsięwzięli.

Mogliśmy w tedy tam się udać gdziebyśmy tylko chcieli starca tedy, ktory bat swoy odesłał był, prosiłem, aby nas prowadził do odnogi Nanquin. On przełożył nam, że wprawdzie znał dobrze tę odnogę, ale poiąć nie mogł, cobyśmy tam czynić chcieli. Odpowiedziałem mu, że nie tylko kupcami byliśmy, ale oraz podrożnemi dla ciekawości iadącemi, że cel nasz był widzić miasto stołeczne Pekin, y sławny dwor Cesarza Chińskiego. Zatym (mowił on) dobrzeby cie uczynili, gdybyście ku Ningpo udali się, z kąd rzeką spuścić się możecię do kanału wielkiego, ktory przerzyna to państwo całe rościąga się na 270 mil.

Gdym nalegał, aby do Nankinu nas prowadził, rzekł mi, iż nic łatwieyszego nie było, zwłaszcza że okręt Hollenderski ieden, nie dawno w onę stronę udał się. Słysząc to tak zmieszany byłem, iż sternik ow, z twarzy wnętrzną troskliwość moie poznał

y prze-

y przełożył mi, iż śię niczego bać nie należało, ponieważ woyny z Hollendrami nie mieliśmy, y okręt wspomniony nie był rozboyniczy. Pytałem śię iego ieśli w onych stronach słychać było o rozboyniczych okrętach? Nie, (odpowiedział mi on) od lat 15 wolni od nich iesteśmy, wyiąwszy, iż przed iednym miesiącem, takowy rozboyniczy okręt ieden pokazał śię w odnodze Siamskiey. Przyłączył do tego opisanie naszey walki z pięcią batami o ktorey lepiey ieszcze wiedziałem niż on, y przydał, że gdyby gdzie okręt ten postrzeżono y złapano, wszystkichby na nim bez miłośierdzia obieszono. Jak to (rzekłem do niego) bez żadnego sądu, bez roztrząśnienia sprawy? A na co (odpowiedział on) potrzebna iest ta sądow przewłoka z takiemi złoczyńcami.

Wstrzymać śię nie mogłem, abym z nieiaką żwawością nie rzekł do niego, że ta właśnie przyczyna była, dla ktorey udać śię do Nankinu nie zaś do kąd inąd chciałem, gdziebym Anglikow lub Hollendrow zastał. Gdyż zdaniem moim oni okrętowi Kapitani gorśi za samychże rozboynikow morskich byli, potępiaiąc ludzi bez wysłuchania ich.

Przełożyłem mu wtedy dokładnie przypadki nasze, przez co wielkiego podziwienia nabawiłem go, widząc iak niesprawiedli-

dliwie z potwarzeni y prześladowani byliśmy. Zatym nie tylko chwalił nasze przedsięwzięcie, ale też radził, abyśmy okręt nasz przedawszy, inny iaki kupili, lub zbudować kazali, na ktorymbyśmy do oyczyzny naszey albo przynaymniey do Bengalu powrocić mogli.

Przełożyłem mu, iż przedaiąc okręt, nabawiłbym ludzi poczciwych tegoż niebespieczeństwa, ktorego sam uniknąć pragnąłem, a tak przed Bogiem y ludźmi winnym byłbym odpowiadać z nieszczęścia ktoreby się im przytrafić mogły. Uspokoił mię wtey mierze, powiedaiąc, iż znał Kapitanow tych wszystkich okrętow, y nie omieszkałby ich przestrzedz y pokazać, iz w błędzie zostaią.

Zeglowaliśmy ku nankinowi, y w przeciągu 13 dni żeglugi, stanęliśmy blisko weyscia do odnogi Nankinskiey, tam doszła nas wiadomość iż świeżo weszły tam były dwa Hollenderskie okręty. Naradziwszy się względem tey, tak nam niepomyślney okoliczności z Summersem, prosiliśmy sternika naszego, aby nas do portu iakiego bespiecznieyszego dla nas zaprowadził. Zwrocił tedy na południe y o 14 mil ztamtąd wszedł do małego portu *Quinchang*, ieśli się nie mylę, nazwanego. Wysiedliśmy na brzeg y tam lądzie stanąwszy, dopiero wolnemi się od niebespieczeństwa być sądziliśmy. Mocne przedsięwzięcie nasze było nie powra-

wracać do tego nieszczęsnego okrętu, choć_ byśmy go przedać nie mieli, y na towarach naszych stracili.

Ze wszystkich okoliczności okropnych, w ktorych człowiek naydować się może, nayokropnieysza bez wątpienia iest, w nieustannie trwodze zostawać; iest to bowiem co moment umierać. Imaginacya moia wielkością niebespieczeństwa przerażona, stawiła mi onego wyrażenie ieszcze okropnieysze niż rzecz sama była. Ale niemasz na boiażn lekarstwa. Jakoż mogłaż być większa dla poczciwego człowieka dolegliwość, iako co moment zbrodniow ostatnich lękać się ukarania, a co większa, za takiego być poczytanym. Te trwogi wzbudzały we mnie uwagi względem przeszłego y ninieyszego stanu moiego, władzę nad sobą Boską uznawaiąc, na wolą się iego zupełnie spuszczałem, y za nowe to od zguby uwolnienie moie dziękowałem.

Skorośmy na lądzie stanęli, stary stern ik nasz poznawszy nieszczęście, a oraz niewinność naszę y z tąd wielką ku nam powziąwszy przyiazń, naiął wielki skład na towary nasze, y wygodne przy nim dla nas mieszkanie wybudowane z trzciny Indyiskiey, y należycie ogrodzone co nas ubespieczyło przeciw fortelom złodzieiow, ktory h ł ełny iest on kray. Nadto prosiliśmy ożałogę ktorą nam za pieniądze dana była, y

ma-

mało co nam, z wyżywieniem nawet, codziennie kosztowała.

Choć czas iarmaku upłynął, iednak w porcie trzy lub cztery Chińskie statki y dwa małe okręty Japońskie naydowały się. Zabraliśmy znaiomość z Komendantami onych y z kilką Europeyskiemi Missyonarzami, w miasteczku onym dla nawrocenia obywatelow bawiącemi się. Już byli kilku ludzi nawrocili, a ieden z nich Ksiądz Simon nazwany zamyślał do Pekinu wyiechać; a że uwiadomiony był o chęci naszey widzenia onego miasta prosił nas ażebyśmy w kompanii znim wyiechali.

Choć usilne prożby y namowy iego były, iednak rzecz dla nas niepodobna była tak prędko wyiechać, trzeba było towary nasze wyprzedać, co nie łatwo wykonać, w tak małym mieście y po zakończonym iarmaku, mogliśmy.

Jednak stary nasz Portugalczyk, przyprowadził nam kupca Japończyka, ktory y okręt, y wszystkie towary zakupić chciał. Chwyciliśmy się chętnie tey okazyi y łatwo względem ceny zgodziliśmy się. Zapłacił nam wszystko bryłami złota y srebra, a tak łatwość mieliśmy wszelką udania się zKsiędzem Simonem do Pekinu. Ale że on na towarzysza z *Macao* przybyć maiącego czekał, postanowiliśmy do Nankinu iechać, ktore miasto o dziesięć tylko dni iazdy z

tam-

tamtąd oddalone było. To miasto nader porządnie iest zbudowane, y zawiera w sobie, iako powiadaią blisko miliona dusz. Nie łatwo temu daię wiarę, ale to przyznać trzeba, że domy w tym mieście pod sznur są postawione, y że rynki ma nader okazałe.

Z tym wszystkim kiedy porownanie czynię między narodem onym, obyczaiami, prawami, Religią y chełpliwością onego, y między tym co godnego iest uwagi w Europie, przyznać muszę, iż śmiechu godne być mi się zdaią, szumne one kraiow Chińskich, ktore w Europie mamy opisania. Jedna Prowincya iaka Angielska, Hollenderska lub Francuska, większy daleko handel prowadzi, niż całe Cesarstwo Chińskie. Mogąż albowiem statki ich y słabe okręty być porownane z naszemi kupieckiemi flottami y woiennemi okrętami. Dwa okręty woienne Europeyskie od 70 lub 80 armat dostateczne są na zniszczenie wszystkich okrętow woiennych, ktoreby Chińskie państwo wystawić mogło.

Co się o wodney armacie ich mowi, to samo rozumieć się ma o lądowym woysku. Poczet iaki Kiryśnikow Niemieckich lub Francuskiey iazdy potrafiłby całą ich iazdę przełamać, a milion cały piechoty ich nie wytrzymałby natarczywości 10 wybranych batalionow naszych, tak iednak uszykowanych, aby otoczone być nie mogły. Nie

więk-

większa ich biegłość iest, w dobywaniu lub bronieniu fortec. Nayporządnieysza ich forteca nie wytrzymałaby przez dwa tygodnie obleżenia, choćby też do dobywania oney naypodleysze woyska nasze użyte były. A wszystkie ich woyska złączone, nie potrafiłyby zawoiować przez rok cały chyba głodem, fortecy takiey naprzykład, iaka iest *Lille* w Niderlandzie y *Stasburg* w Alsacyi.

Nie mniey też błądzą ktorży wiele o ich biegłości w umieiętnosciach trzymaią. Wiele z tych, ktorzy za mądrych w onym narodzie są poczytani, ledwie pierwsze nauk początki maią. W Matematyce y Gwiazdarskiey sztuce ledwie co więcey iak w innych naukach są biegleyszemi.

Nie mogę bez przykrości słyszeć onych powieści tak płonnych o Chinczykach, ktorzy w samey rzeczy nieukami są y nikczemnemi niewolnikami w rządzie despotycznym, ich skłonności y nikczemności przyzwoitym.

Musiałem wyboczyć trochę z materyi. dla dania dokładnieyszey informacyi o narodzie tym, ktory celem iest podziwienia tylu ludzi; wracam się teraz do opisania dalszych obrotow naszych.

Powrociwszy do *Quinchang*, znaleźlismy tam Księdza Simona do wyiazdu gotowego, zwłaszcza, że towarzysz iego z *Macao*

był

był przyiechał. Odprawiłem starego sternika naszego, ktoremu większą daleko, niż się sam spodziewał nadgrodę dałem. Rozstaliśmy się też z czeladzią naszą okrętową, ktora znalazła okazyą wrocenia się do Bengalu. Summers iednego tylko człowieka, a ia dwoch od siestrzeńca moiego danych mi sług zatrzymałem. Ksiądz Simon wynalazł nam okazyą nader pomyślną do odprawienia tey podroży bespiecznie y wygodnie. Otrzymał nam pozwolenie przyłączenia się, iednak własnym kosztem, do Mandaryna iednego, ktory do dworu udać się miał. Było przy nim na trzydzieści ludzi tęż podroż, tak iak my, to iest kosztem własnym odprawuiących, co mu zysk pewny y bardzo znaczny przynosiło; ponieważ mieszkańcy miast y wsi przez ktore przeieżdżał, obowiązani byli podeymować go z całym dworem, choćby też nayliczniey-szym, a myśmy obowiązali się płacić wszystko czegośmy tylko potrzebować mogli, przełożonemu dworu iego. Nazywano to industryą, ktőrey iak się dowiedziałem często zażywano, przy innych zdzierania sposobach, ktoremi nędzni oni ludzie uciemiężeni w ostatniey nienawiści Mandaryna tego mieli. Sekretarze iego ludzie z gminu pospolstwa szczęściem wyniesieni, zuchwałości niezmierney byli. Tak do zdzierania skłonni iako y Pan, sprawy żadney

dney bez zapłaty kończyć nie chcieli. A ludzkość zmyśloną swoię y powierzchowną obyczayność miarkowali wielkością dostatkow ludzi, z ktoremi co do czynienia mieli, a to bez żadnego na zasługi y osobę względu. Za co też w ostatniey u wszystkich poczciwych ludzi pogardzie zostawali.

Bite ich goscieńce w prawdzie piękne są y w dobrym porządku utrzymane, ale nic mnie bardziey nie obrażało, iak widzieć narod pyszny, chełpliwy zuchwały, a to w ostatniey nędzy y nieumieiętności. Przyiechaliśmy nakoniec do miasta onego stołecznego tak wsławionego. Ksiądz Simon umieiący ięzyk Chiński, a Angielski rozumieiący, tłomaczem naszym był y wiele nam dopomogł. Nic o tym ogromnym mieście nie powiem, ktorego tak liczne są opisania, ale tu tylko przestrzegę, iż w tych opisaniach ledwie połowa prawdy naydnie się. Po nieiakim czasie doniosł mi Ksiądz Simon, iż Karawana, albo gromada wielka kupcow Moskiewskich y Polskich w gotowości była do powrotu do kraiu swoiego przez państwo Moskiewskie, y radził mi, abym tey tak pomyślney pogody nieopuscił. Przydał do tego, iż między temi kupcami był Ormianin ieden przyiaciel iego, ktory z Astrachanu przedsięwziął był iechać do Tunkinu, ale odmieniwszy zdanie z tym kup-

cow

cow pocztem, aż do miasta Moskwy wrocić się zamyślał.

Dziękowałem szczerze za tę tak pomyślną wiadomość Księdzu Simonowi prosząc go, aby wezwał Ormianina rzeczonego do nas na obiad, żebyśmy znim zabrać znaiomość mogli. Poczęliśmy tedy przyzwoite czynić do odiazdu przygotowania.

Summers tego zdania był, abyśmy iedwabiu Chińskiego nakupili, na ktorym wielki zysk w Europie mieć mogliśmy, obiecał nawet, ze mną lądem iechać aż do Londynu zkąd do Bengalu na okrętach kompanii wrocić się zamyślał.

Oprocz dyamentow moich, miałem za 3 tysiące Funtow Sterlingow kupionych rozmaitych towarow, iako to iedwab, materye przednieysze, herbatę. &c. W takoweż towary y Summers oparrzył się. Ormianin dał nam względem przyszłey podrozy informacyą, podług ktorey opatrzyliśmy się w to wszystko co ku większey wygodzie być mogło. Kupieliśmy dla siebie tylko y trzech służących naszych dwadzieścia y dwa wielbłądy, y 6 koni wierzchowych. Cały poczet kupcow zawierał 120 ludzi walecznych, doświadczeniem do niebespieczeństw przyuczonych, y na 300 koni, wielbłądow. &c.

Nie można było w mnieyszey liczbie, y bez przyzwoitey broni y ammunicyi pu-

ścić

ścić się z tak drogiemi towarami w tę podroż nader długą, w ktorey częſte od Tatarow przytrafiaią się nagabania. Ludzie z rozmaitych narodow w tym poczcie naydowali się, ale naywięcey było Moſkalow, ktorych na 68 z Inflanczykami rachowano; ale nic nas bardziey nieucieſzyło nad to, iż Szkotow piąciu zaſtaliśmy, nader bogate towary maiących, doſkonale y handel y drogę znaiących.

Wyſzliśmy z Pekinu na początku mieſiąca Lutego, maiąc piąciu przewodnikow, połowa karawany przodem ſzła na środku uſzykowane były wielbłądy, druga część karawany po nich naſtępowała.

Dnia pierwſzego tey drogi wieczorem, zgromadzono się podług zwyczaiu dla uczynienia pewney ſkładki, aby ieden za wſzyſtkich płacił nakłady na ſtrawę ludzi y bydląt koniecznie potrzebne. Odprawiono potym radę niby woienną, na ktorey rozporządzono wſzyſtko co każdy miał czynić, gdyby się iaki nieprzyiaciel pokazał, naznaczono też każdemu mieyſce dla uniknienia nierządu y zamieſzania. Ktorzy naywięcey doświadczenia mieli, Kommendę otrzymali; ſłowem każdemu co czynić w potrzebie powinien był, przepiſano. Że zaś uſtawy te do uſzczęśliwienia wſzyſtkich należały, przeto łatwo ie przyięto.

Po

Po dwoch dniach drogi, widzieliśmy sławne one mury wszystkim wiadome, od Chińczykow daremnie wystawione, dla zasłonienia się od naiazdow Tatarskich.

Gdy karawana przez iednę muru tego bramę przeieżdzała, miałem pół godziny na przypatrzenie się dziełu temu rownie podziwienia iak śmiechu godnemu, com uczynić mogł, nie oddalaiąc się od pocztu, co surowie ustawami naszemi pod pieniężną karą, większą lub mnieyszą podług większey lub mnieyszey odległości zakazano.

Z czasem poznałem, iż ta ustawa nader rozumna y potrzebna była, Miałem tedy pogodę przypatrzenia się onemu wspaniałegłupstwu, ktore murem wielkim Chińskim nazywaią, y poznałem że nader wielkie było podobieństwo z onym murem, ktory Rzymianie niegdyś w Northumbryi przeciw wycieczkom Piktow wystawili

O trzy dni iazdy z tamtąd, poczynał kray być mniey zaludniony, owszem mowić można iż tameczni obywatele iak w więzieniu siedzą w miastach swoich murami obwiedzionych, rowem y palisadą otoczonych, dla ubespieczenia się przeciw naiazdom rozboynikow. Poznawałem w tedy iak rzecz potrzebna była od pocztu nie oddalać się, y być zawsze gotowemi do boiu. Widzieliśmy wiele podiazdow Tatarskich, czatuiących na nas y przypatruiących się

naſzym ſiłom. uſzykowaniu y obrotom, aby nam wielbłąda iakiego porwać mogli, ale ze wſzelką ſtrzegliśmy ſię pilnością. Częſto nawet tak bliſko przyſtąpili, że ſię im doſkonale przypatrzyć mogłem; ile razy przypominam ſobie tę podroż, tyle razy nowe mnie powſtaie podziwienie ztąd, iż takie pańſtwo iak ſą Chiny, podbite być mogło od narodu tak nikczemnego iak ieſt ten, ktory przed oczyma miałem. Same tylko chałaſtry naynikczemnieyſzey kupy bez ſzyku, bez karności, bez odzienia nawet y oręża przyzwoitego widziałem. Przeſtały one na uważaniu naſzych obrotow, a widząc, iż dobrze uzbroieni y gotowi do przyięcia ich byliśmy, wnet w rozſypkę poſzły.

Dnia pewnego gdyśmy na mnoſtwo wielkie ſarn natrafili. Kommendant pozwolił, aby ſzeſnaſtu z nas na łowy dla rozrywki udało ſię. Tylko co zaczynaliśmy łowami temi bawić ſię, kiedy poſtrzegliśmy 40 z okładem Tatarow ku nam idących. Nie wiedzieliśmy ieśli także polować, czyli raczey na nas uderzyć chcieli. Skoro nas oni poſtrzegli należycie uſzykowanych, ieden z nich w trąbkę małą zatrąbił, tak przeraźliwie, iż głos ten łatwo o poł mili mogł być ſłyſzány zwłaſzcza na puſzczy. Mieliśmy

to

to za hasło do zwołania innych wspołziomkow swoich y uderzenia na nas.

A że o poł mili tylko od pocztu naszego oddaleni byliśmy, sądziłem za rzecz przyzwoitą, porzuciwszy polowanie do gromady naszey powrocić, dla uniknienia tych włoczęgow, zwłaszcza że nam iako kupcom nie należało walczyć, ale tylko bronić się y towary nasze ubespieczyć. Z tym wszystkim ieden z piąciu Szkotow odemnie wspomnionych, ktory z nami był, radził abyśmy nieodwłocznie na nich uderzyli, a tym sposobem na zawsze od nagabania nas odstraszyli, sam też pierwszy z niewypowiedzianą skwapliwością na nich uderzył. Udaliśmy się z takimże za nim zapędem, Tatarzy w kroku bez boiażni żadney stanęli, y strzały swoie wypuscili, ktore przed nami na ziemię upadły, dla tego, iż się zbytecznie byli pokwapili. My z strony naszey daliśmy do nich ognia z karabinow naszych dosyć skutecznie, a pistolety y pałasze na pogotowiu maiąc ku nim postąpiliśmy. Uciekli oni z wielką skwapliwością, tak dalece, iż z pistoletow dać ognia nie mogliśmy, iak tylko nawiasem. Szkot nasz kilku z nich dopędził y porąbał, z tych ieden zaraz umarł.

Tym tedy sposobem zakończyła się ta bitwa na ktorey sarny tylko utraciliśmy, ktore ubić mieliśmy. Tatarowie 5 zabitych

mieli, y wielu ranionych, ktorych iednak, liczba nam była niewiadoma. Zgraia ich ktora na głos trąbki przybiegła była, ztrwożona przygodą wspoł towarzyszow swoich z niemi razem uciekła.

Jeszcze w Chińskim kraiu przy ztoczeniu tey bitwy byliśmy, co podobno przyczyną było, iż ci włocęgowie nie tak uporczywie iak wnastępuiących czasachna nas nacierali. W pięć dni potym weszliśmy w inną pustynią, przez ktorą trzy dni iechać y w szawłokach wodę wozić musieliśmy, gdyż pustynia ona wody pozbawiona była. Na każdy zaś nocleg oboz niejaki zakładaliśmy, iak więc zwykły podrożnych zgraie pustyniami Arabskiemi idące.

Pytałem się, do kogo właśnie kray on należał, mowiono mi, iż wprawdzie nikomu nie podlegał, ale cząstką był wielkiey Tataryi. Y ta iest podobno przyczyna, dla ktorey Chińczykowie żadnego nie przykładaią starania, do ubespieczenia tych mieysc przeciw wycieczkom rozboynikow. Jakoż puszcza ta ze wszystkich na świecie naynieb espiecznieysza iest dla podrożnych; lubo co do rozległości porownana być nie może z temi ktore nam poźniey trafiły.

W krotce potym widzieliśmy szczupłe Tatarow poczty, ktore pod pozorem przedsięwziętey podroży, ku nam przystępowały, dla uważenia stanu naszego, y zgromadze-

dzenia tyle ludzi, ileby potrzeba było dla zrabowania nas. Jeden z tych pocztow ważył się strzały na nas puścić, ktoremi ieden z koni naszych wierzchowych był zabity.

Szliśmy potym przez cały miesiąc drogami nie tak niebespiecznemi, ale cale pustemi. Ledwie gdzie zoczyć można wioskę iaką, okopaną iednak y ubespieczoną od naiazdow Tatarskich, w tych obywatele z tego tylko żyć zwykli, co przechodzącym pocztom kupcow przedawaią.

Gdy ieden z wielbłądow moich tak zkaleczał, iż w dalszą drogę udać się nie mogł, bez opoźnienia iakiego całego pocztu naszego, postanowiłem kazać kupić innego wielbłąda w miasteczku o milę tylko od drogi naszey oddalonym. Prosiłem o to iednego z przewodnikow naszych, ktory w nadzieię iakiey nadgrody chętnie się tego podiął. Ale zteskniwszy sobie iazdę konną, a chcąc się trochę piechotą przeyść, prosiłem przyiaciela mego Ormianina, aby zemną w tamtę stronę udał się, podczas popasu, ktory pospolicie trzy godziny trwał. Nie spodziewaiąc się żadnego od nikogo nagabania w kraiu tym, w ktorym osada Chińska naydowała się, same tylko pałasze wzięliśmy. Rychło potym przyszliśmy do miasta. Znalazłem tam dosyć wielbłądow, przewodnik nasz dobrze na nich znaiący się,

dotarł targu, y nieodwłocznie do powrotu mieć się poczęliśmy.

Ledwieśmy pół drogi uszli byli, kiedy niespodzianie cale, na nas 5 Tatarow z lasu wypadłszy uderzyło, y wydarłszy nam wielbłąda, znim do lasu uszło. Dobyłem był pałasza chcąc iednego z zboycow tych ciąć, ale z tyłu pałką mnie tak uderzono, iż na ziemię zmysłow pozbawiony padłem. Ormianin rozumieiąc, iż mię zabito, a chcąc się śmierci moiey zemścić, dobył z kieszeni krocicy, a doścignąwszy tego, ktory mię był uderzył, w łeb mu strzelił. Przewodnik nasz Chińczyk, broni nie maiący, ale odważny y ochotny, skoczył do trupa, konia y siekierę odebrał, zapędził się za drugim y ranionego, do ucieczki przymusił, dway inni toż samo z strony swoiey uczynili y z placu bitwy ustąpili.

Przyszedłem wnet do siebie, ból tylko lekki czułem. Kapelusz moy nader gruby sprawił, iż uderzenie to nie tak szkodliwe było. Ormianin przyiaciel moy, widząc mię z ziem i powstaiącego przybiegł do mnie y mile ściснął.

Zmocniwszy się wsiadłem na konia, ktoregośmy od zboycow w zamianę za wielbłąda mego dostali, y do pocztu naszego powrociliśmy, gdzieśmy przygodę naszę opowiedzieli. Kommendant zganił nam to,

ale

ale od kary uwolnił z przyczyny odniesionego zwycięstwa.

Dałem słuszną nadgrodę przewodnikowi naszemu Chinczykowi, ktory upewnił mię, iż się należycie opatrzyć mogłem w *Naum* mieście obronnym, osadę Chinską maiącym, przez ktore przeiechać mieliśmy, y ktore o półtora dnia iazdy od nas oddalone było.

Dnia następuiącego przybiegł do nas kuryer wysłany od Gubernatora w *Naum* albo *Naun*, z przestrogą, abyśmy się zatrzymali y okopali przeciw Tatarom, ktorych na 6 tysięcy zgromadzonych pokazało się z tamtey strony miasta. Przydał też, iż wysłać miał poczty znaczne żołnierzy dla obrony naszey.

Ta nowina wielce nas ztrwożyła, ale upewnieni od kupca Szkota byliśmy, iż konwoy idąc do Naum potkamy, y w mieście tym staniemy, nim od Tatarow postrzeżeni będziemy.

Żadnego sobie w nocy nie daliśmy spoczynku, y w samey rzeczy o sześć mil od miasta potkaliśmy poczet żołnierzy ku nam posłany. Gdyśmy im rownie iako y kuryerom powiedzieli, iż żaden kupcow poczet w tę drogę puścić się nie mogł, rychley iak po trzech miesiącach, dla tego iż znaiomi nam y w Pekinie w liczbie 97 zostawieni kupcy nie prędzey interessow swoich uspokoić mogli, y pierwszy konwoy y drugi o

pół

pół mili tylko od pierwszego oddalony do nas się przyłączył, aby naszę podroż ku miastu ubespieczył.

Ledwieśmy się byli z drugim konwoiem złączyli, kiedy wielką kurzawę z boku postrzegliśmy. Sądziliśmy więc, iż nieprzyjaciel nie bardzo był oddalony. Szkot odważny, ktory nie mniey dobrym żołnierzem, iak doskonałym kupcem pokazował się, radził nam stanąć między liniami uszykowanych Chińczykow, tak, aby każdy szosty nasz był, dla dodania im serca, gdyż, iak on mowił, nie mniey odwaga iak boiaźń rozciąga się do wielu, a Chinczykowie patrząc na przykład od nas sobie dany y widząc z iaką stawamy odwagą, wstydzić się będą pokazać się lękliwemi w oczach kupcow zagranicznych. Poszliśmy wszyscy za tą radą. Stanęliśmy uszykowani, a tłomoki nasze z tyłu, przydawszy im straż zostawiliśmy. Po bokach też dwa małe poczty z samych ludzi naszych złożone postawiliśmy. Ponieważ wiele wodek mieliśmy, częstowaliśmy Chińczykow, ktorzy wielce z tąd ukontentowani byli, y odważnieyszemi być się zdawali. Przybiegli na koniec Tatarowie, ktorzy pewnie nie spodziewali się nas w dobrym porządku zastać. Zatrzymali się o dwoie strzelenia z karabinu dla przypatrzenia się nam.

Zbi-

Zbliżyli ſię potym ale powoli, y bez ſzyku niby wątpic co czynić mieli. Stałem przy ſamym Kommendancie, a widząc, iż ſię na ſtrzelenie z muſzkietu zbliżyli, radziłem Kommendantowi, aby gleytami do nich ognia dać kazał, zkądby poznali, iżeśmy do przyięcia ich gotowi byli. Liczba ich acz nie dobrze uzbroionych, wielce mię iednak trwożyła, gdyż naymniey na ſześć tyſiecy było.

Kommendant chwycił ſię rady moiey, y pocztom na ſkrzydłach poſtawionym kazał trochę naprzod pomknąć ſię, daliśmy więc ognia tak porządnie y tak uważnie, że w przeciągu ſześciu lub ſiedmiu minut, cała ta chałaſtra w roz ſypkę poſzła, y porzuciła nas z wielką ſkwapliwością. Wielceśmy ſię z tego ucieſzyli, bo gdyby odważnieyſi byli, pewnieby nas nakoniec ſamą liczbą ſwoią pokonali.

Naypierwſze ſtaranie za naſzym do *Naum* przyiazdem było, podziękować Gubernatorowi za to, iż nam konwoy przyſłał, proſiliśmy go oraz, aby raczył przyiąć podarunki naſze, iako ſzczupłe należytey wdzięczności oświadczenia. Daliśmy też po dwa talary każdemu z żołnierzy nam przyſłanych, wſzyſcy z hoyności naſzey wielce ukontentowani byli. Miaſto *Naum* doſyć obronne ieſt, ma oſadę z 1,200 lu-

dzi

dzi złożoną, targ na wielbłądy y konie, y wiele każdego roku iarmakow.

Bawiliśmy się tam kilka dni, tak dla własnego spoczynku naszego, iako też dla dania wytchnienia, koniom y wielbłądom naszym, ponieważ do miasta Moskwy ieszcze 670 mil drogi mieliśmy. Kupiłem dwoch wielbłądow dla większey wygody, y pięknego konia powodnego.

Wyiechawszy z *Naum*, przeprawić się przez dwie rzeki wielkie musieliśmy y dwie nader obszerne y suche pustynie przeiechać, z ktorych iedna rozciągała się na 15 dni iazdy. Zostawaliśmy na on czas w kraiu zdaniem moim od morza ze wszystkich stron naybardziey oddalonym, od wschodu albowiem ná 400 mil, od zachodu na 650, a więcey niż na tysiąc od ciaśniny Kaletańskiey Francyą od Anglii oddzielaiącey dalecy byliśmy. Ku południowi naymniey sześć set mil do Perskiey odnogi a blisko dwoch set ku północy do morza lodowatego było. Podług niektorych ziemiopisow nie masz żadnego morza w stronie między północą y wschodem, ale ląd aż do Ameryki rozciąga się. Ale mnie się to zdanie nader wątpliwe, ieśli nie zupełnie fałszywe być zdaie.

Uważaliśmy, iż w tym kraiu, wszystkie na wschod płynące rzeki, wpadaią do Jamour, Amour, lub Gamour nazwaney rzeki, ktora

ktora ku wſchodniemu morzu albo Oceanowi Chińſkiemu płynie. O kilka też mil ku pólnocy tey rzeki, wiele ieſt innych rzek znacznych, ktore w biegu ſwoim proſto na pòłnoc zmierzaiąc, wpadaią do rzeki Tattar, od ktorey nazwiſko maią obywatele pólnocney krainy, inaczey Tatarami Mongulami nazwani. Narody te podług zdania Chińczykow ſą naydawnieyſze z tych wſzyſtkich, ktore Tatarami zowią, y podług niektorych Autorow, też ſame, ktore w piśmie Gog y Magog ſą nazwane.

Ponieważ więkſza część tych rzek płynie ku pólnocy, łatwo domyślić ſię można, iż z tamtey ſtrony graniczy z morzem pólnocnym, a zatym podobieńſtwa nie maſz, aby ten kray rozciągał ſię aż do Ameryki, a żadnym morzem nie był przedzielony.

Od Arguny rzeki zbliżać ſię powoli kupańſtwu Roſſyiſkiemu poczęliśmy. Wielce nas cieſzyło, iż po niektorych mieyſcach trafiliśmy na miaſteczka okopane, Roſſyiſką oſadę maiące, co porownać można z onemi niegdyś Rzymian żołnierzami *ſtationarii* nazwanemi, ktorych przy nayodlegleyſzych Państwa granicach trzymano dla ubeſpieczenia handlu y podrożnych. Przełożeni fortec tych Roſſyiſkich y żołnierze ich ſą Chrześcianie. Ale obywatele krain

w nay-

w naygrubſzym bałwochwalſtwie w tedy, kiedym kray on przeieżdżał byli zanurzeni, a wyiąwſzy ludoiedow, żadnych zgoła ludzi większey dzikości iak oni, we wſzyſtkich podrożach moich nie widziałem.

Nim do miaſta Narzinſkoy przybyliśmy, trafiła ſię nam pogoda widzenia we wſi przyległey ofiary kilku bykow ku czci ſtraſznego bałwana zabitych Bałwan ten z ogromney ſztuki drzewa wyrobiony y miał 4 łokcie wyſokości, poſtawiony zaś był na pedeſtale 2 łokcie w zwyż maiącym, nic brzydſzego y ſzkaradnieyſzego wyobrazić ſobie nie można nad tego bałwana. Czoło iego uzbroione krętemi rogami, oczy miał czworogranjaſte, z gęby dwa kły, iak u dzikow wychodziły, uſzy iego do oślich podobne, a nos zaoſtrzony aż do brody był ſpuſzczony, broda ſama zwężow okręconych złożona wſzyſtkich ſtraſzyła. Cały ten bałwan w kożuchy przybrany, a na głowie czapkę miał Tatarſką. Bliſko niego było około 20 głupich onych bałwochwalcow, czołem w ziemię biiących wgłębokim zamyśleniu, y milczeniu żebrzących pomocy od iey od głuchego y śmiechu godnego bożyſzcza ſwoiego.

Kapłani ich o kilka z tamtąd krokow dzielić ſię mięſem bydląt, obrzydliwemu bałwanowi temu ofiarowanych.

Wyznaie, iż mię ten bezecny widok bardziey poruszył, niż to wszystko com kiedy dzikiego y nierozumnego tyle kraiow przeiechawszy, widział. Przykro mi było widzieć ludzi na obraz Boski stworzonych, y rozumem obdarzonych, gdyby tylko za wnętrznym głosem onego iść chcieli, tak iednak zaślepionych, iż na twarz padali przed poczwarą straszliwą, rąk swoich y dzikiey imaginacyi dziełem.

Ta rzecz wielce mię rozgniewała, y powodem mi była do przedsięwzięcia pewnego dzieła, ktore też wykonałem, dla pokazania tym bałwochwalcom słabości y nikczemności mniemanego ich Boga. Zamysłow tych moich zwierzyłem się Szkotowi moiemu, ktory przyobiecał mi w tym dopomoc. Ponieważ trzy dni bawić się w Narzinskoy mieliśmy, ktore miasteczko o milę tylko małą od pomienioney wsi oddalone było, dosyć czasu mieliśmy na przygotowanie się do wykonania naszego przedsięwzięcia. Sporządziliśmy wiele rac, y kul złożonych z materyi, łatwo się zapalić mogących, ktoremi wewnątrz y zwierzchu bałwana tego nocą napełnić mieliśmy, y lont przydać tak umiarkowany, iż podpalić miał race przy samym świtaniu, właśnie kiedy pobożnieysi bałwochwalcy zwykli byli zgromadzać się na oddanie pokłonu swoiemu bałwanowi. Wszystko tak przy-

go-

gotowáwſzy, udałem ſię z Szkotem y dwoma ſłużącemi moiemi, trzeciey nocy po przyiezdzie do miaſteczka *Narzinſkoy*, na tamto mieyſce, gdzie ſię nam wſzyſtko podług myśli udało. Okrywſzy z wierzchu, y wewnątrz prochami napełniwſzy ten posąg ſtraſzliwy, zaſadziliśmy lont zapalony, a ſami cofnęliśmy ſię o pół świerci mili od mieyſca onego na pewny pagorek, abyśmy ztamtąd widziec mogli ſkutek pracy naſzey, y nędznych onych bałwochwalcow trwogę. Kazaliśmy tam byli z końmi przyiść ludziom Szkota moiego, abyśmy tym prędzey po dokonczeniu dzieła tego, przyłączyć ſię do naſzego pocztu mogli.

*B*ałwochwalcy ci, tylko co około bałwana tego zgromadzili ſię byli, kiedy ogień prochow doſzedł. Niezliczone race z pyſka y z oczu ſtraſzydła tego wyſzły, z czapki do ktorey ſnop rac był przywiązany tyſiąc ſzmerglow wyſkoczyło, na koniec proch pod bałwanem podſadzony, gdy ſię zapalił, na tyſiąc kawałkow roztrzaſkał posąg, ktory też w krotce w popioł był obrocony.

Doſkonale widzieliśmy to wſzyſtko, y wielce z tego widoku uweſeleni byliśmy. Słyſzeliśmy oraz ryk okropny ludu onego y Kapłanow, pewnie rozumieiących, iż

Bo-

Bożek ich wyższą iakąś władzą był zniszczony.

Oddaliliśmy się z tamtąd iak nayprędzey, abyśmy postrzeżeni nie byli. Zaden zgoła niewiedział o tey nocney wyprawie naszey, nikomu oraz nie przyszło dzieło to, ktore dopiero dnia trzeciego rozgłoszone było, nam przypisać.

Poczet nasz nieodwłocznie z Narzińskoy wyiechał. Wszystkie nasze rzeczy były ułożone, przeto iednegoż z drugiemi czasu na to mieysce przyśliśmy, zkąd w drogę puścić się mieliśmy, o naszey zaś wyprawie głębokie zachowaliśmy milczenie. Obywatele wsi oney y okolicznych mieysc, przestraszeni przygodą wielkiego Bożka swego Cham-chi-Thaungu, hurmem do miasta przybiegli opowiedaiąc to swoie nieszczęście, ale że kilką dniami pierwey widzieli przeieżdzaiący tamtędy poczet nasz, y wiedzieli, iżeśmy się kilka dni w mieście Narzyńskoy bawili, przeto na nas podeyrzenie mieć poczęli, a żaląc się przed Gubernatorem, domagali się ukarania tey tak strasżney y niezbożney zelżywości, ich Bożkowi wyrządzoney.

Gubernator Rossyiski usiłował ich uspokoić, obiecuiąc, iż w tę sprawę weyrzy, a winowaycow odkrywszy surowie ich skarze. Tą odpowiedzią zdali się być uspokoieni, ale skrycie zmowili się na przesławanie

dowanie nas y zemſzczenie ſię tey obelgi. Gubernator poczciwy, domyślił ſię podobno ich zamyſłow, a chociaż ſam daleki był od przypiſowania kupcom handlem zaprzątnionym takowey ſwywoli y figla narodom grubym y dzikim wyrządzonego, iednak przeſtrzegł nas przez umyślnego kuryera, abyśmy ſię na oſtrożności mieli. Kuryerowi temu, ktory całą nam tę hiſtoryą opiſał, należytą daliśmy nadgrodę.

Udaliśmy kſztałtnie naſze z takiego przypadku podziwienie, wſzyſcy prawie zdania tego byli, iż tę ſztukę żołnierze z oſady Roſſyiſkiey wyrządzili.

Chociaż doſyć mieliśmy doświadczenia, tyle razy z tatarami potkawſzy ſię, iednak śpieſzniey ku *Jarewena* mieście zmierzać poczęliśmy, będąc pewni, iż tam w zupełnym beſpieczeńſtwie zoſtawać mieliśmy. Z tym wſzyſtkim, po dwoch dniach y dwoch nocach iazdy, poſtrzegliśmy z daleka hufiec tych Barbarzyńcow, a to własnie tego czaſu kiedy bliſko iednego ieziora iechaliśmy maiąc na prawy ręce las bardzo gęſty Schroniliśmy ſię do laſu, czekaiąc coby czynić chcieli, ale oni cale ſię na lewą ſtronę ieziora udali, y niepoſtrzegłſzy nas w inną ſtronę puścili ſi, rozumieiąc, iż tropem naſzym idą.

Wę

We trzy dni potym, błąd swoy postrzegli, y postanowili nas koniecznie doścignąć. Czy to przypadkiem, czyli też otrzymaną o naszych obrotach wiadomością, dnia piątego nas dogonili wieczorem, chociaż z niewypowiedzianą skwapliwością ku *Jaravenæ* uchodziliśmy, dokąd ieszcze dwa dni iazdy mieliśmy. Stanęliśmy obozem między dwoma pagorkami zarosłemi; takowe położe ie mieysca ubespieczało nas przynaymniey na iednę noc od ich natarczywości. Szczęściem osobliwszym stało się, iż Kommendant nasz przyiął był w Narzynikoy Kozaka do usług swoich, dla ulżenia dawnieyszemu sludze swoiemu słabemu, ciężaru zwyczaynych usług. Kozak ten nader chytry był, y dobrze umiał ięzyk tych Tatarow Mongulskich. Ofiarował się sam, bylebymu tylko nadgrodę dano, na ktorą zaiste sprawiedliwie zasługował, uwolnić nas od tych Tatarow w mowiwszy w nich, iż winowaycy w inszym kupcow połku byli, y ku Siheika udali się. To miasto ku południowi o 5 dni iazdy od nas oddalone było. Jakoż wziął łuk swoy y saydak, a nocą przyłączywszy się do nich powiedział, iż na drodze ku Siheilka, z kąd powracał, potkał kupcow poczet, tryumfalnie niosących czapkę wielkiegoCham chi-Thauugu, y chełpiących się, Bożka tego spalili, a też złość Schal-Isarowi Bożkowi Tatarow Tongolskich wyrządzić chcieli. Opo-

Opowiedział im tę historyą tak kształtnie, iż wiarę temu bez żadney trudności dawszy, w onę stronę z naywiększą skwapliwością udali się. Kozak do nas powrocił, popisuiąc się z szczęśliwego sztuki swoiey powodzenia. Obdarzyliśmy go hoynie podarunkami y pochwałami, a więcey o Tatarach onych nic słyszeliśmy.

Przybyliśmy bez żadney trudności do *Jaravena*, gdzie Rossyiska osada była. Wypoczęliśmy tam pięć dni a maiąc przeiechać puszczą nader obszerną y straszną, naięliśmy tam 16 wozow pod beczki z napoiem y żywność, wzięliśmy także kilka namiotow, abyśmy wygodniey nocować mogli. Też podwody mogły nam służyć zamiast okopu, gdyby na nas zboycy iacy uderzyć ważyli się.

Dwadzieścia trzy dni przez puszczą tę iechaliśmy. Potkaliśmy w niey kilka onych to myśliwych, ktorzy sobole y gronostaie tam biią; bawiąc się łowami, zwykli też czasem y na podrożnych w małey liczbie przeieżdzaiących napadać, ale żadney przyczyny obawiania się onych nie mieliśmy, w tak wielkiey liczbie będąc.

Wyszedłszy z puszczy oney, weszliśmy do kraiu dosyć ludnego y opatrzonego gęstemi fortecami dla ubespieczenia handlu, Gubernator w *Adynskoy* ofiarował nam konwoy,

woy, ale zdania tego byliśmy, iż się bez niego obeyść mogliśmy. Rozumiałem, że zbliżaiąc się do granic Europy, mniey dzikości w obywatelach postrzegę, ale gorzey ieszcze było. Tatarowie Tongowie mniey w prawdzie straszni byli z przyczyny częstych załog Rossyiskich, nie mniey iednak w bałwochwalstwie zanurzeni iak Tatarowie Mongulcy. W tym zaś gorsi ieszcze za tamtych byli, iż familia każda własnego swoiego Bożka ma, czyli raczey brzydkiego koczkodana. Tatarowie ci tak ubrani byli, iż męszczyzn od kobiet, nawet po twarzy, rozeznać nie można było Pytałem się Gubernatora czemuby nie starano się oswiecić te narody, y do Chrześciańskiey przyprowadzić ie religii, ktora wydoskonala obyczaie, dzikość oddalá, wiernemi zwierzchności poddanemi czyni. Odpowiedział mi, iż sprawiedliwą w prawdzie dziwowania się przyczynę miałem, ale ze ta rzecz bynaymniey do niego nie należała. Gdyby zwierzchność (mowił on) chciała obywatelow Siberyi, także Tatarow Tongowskich y Mongulskich nawrocić, pewnieby do nich Księży nie zaś żołnierzy posyłała, z kąd wnosic należało, iż raczey poddanych wiernych, niż Chrześcian mieć pragnęła.

Przybyliśmy podobnym sposobem ieszcze iednę puszczą, przez ktorą dwanaście dni

iazdy mieliśmy. Opoczeliśmy trochę w mieście Janisca albo Jeniska, nad rzeką tegoż imienia położonym. Z tamtąd aż do rzeki Oby, kray był prawie pusty, chociaż grunta zdaią się uprawy tylko potrzebować, aby nader urodzaynemi były. Do tego kraiu na wygnanie posłani bywaią winowaycy, ktorych na śmierć nie osądzono. Nakoniec przyiechaliśmy do Toboiska stołecznego miasta Siberyi, gdzie towarzysz moy y ia zostaliśmy dla przyczyn następuiących.

Ośm prawie miesięcy w tey podroży przepędziliśmy. Zbliżała się zima, a wiosny czekać chcieliśmy na dokończenie naszey drogi. Przytym nic zgoła do czynienia w mieście Moskwie nie mieliśmy, a wyborną w Tobolsku znaleźliśmy kompanią, z ktorey wiele sobie rozrywki podczas zimy obiecywaliśmy. Jedyny cel nasz, a przynaymniey moy był, wrocić się do Anglii, a po tak długiey podroży 6 miesięcy ieszcze zabawić fraszką było. Summers, ktory mię wielce kochał, łatwo na tę przewłokę zezwolił, naięliśmy więc mieszkanie wygodne, opatrzyliśmy się w żywności y drwa, abyśmy tę zimę iak naylepiey przepędzić mogli. Mowiono nam wiele o drogach zimowych saniami przez Renny ciągnionemi, a to z niesłychaną prędkością. Kray ten cały w zimie okryty iest śniegiem

od

od ciężkich mrozow ściśnionym y twardym. Pagorki, ieziora, doliny ſtaią ſię doſkonałą rewniną do przeiechania nader łatwą, po ktorey ſanie z oſobliwſzą ſuwaią ſię prędkością. Ale do Anglii wrocić ſię maiąc, trzeba było iechać do Narwy, a z tamtąd przez odnogę Finlandſką do Gdańſka, lub też od rzeki Dzwiny, ktora na wſchodzie ieſt państwa Roſſyiſkiego, wodą puścić ſię do Archangelu, a z tamtąd do Hamburga, czego rennami wykonać nie mogłem, a oraz niechciałem, dla nieznośnych w oney krainie podczas zimy panuiących mrozow.

Zdało ſię nam tedy, iżeśmy ſobie nayłepiey poradzili, pożegnaliśmy towarzyſzow podroży naſzey, y wſzelkiego ſtarania przyłożyliśmy abyśmy wygodne życie prowadząc iak naylepſzą do ſiebie kompanią zwabili. Opatrzyliśmy ſię też w futra y wſzyſtkich użyliśmy ſpoſobow, dla obmyślenia ſobie w śrzod zimy y bliſko nowey Zemli, ciepła takiego, iakie w ſamym mieć można Londynie.

Dziwować ſię temu nie trzeba, com wyżey rzekł, iż ſię zimą w Tobolſku nader wyborna nayduie kompania, wſzyſcy bowiem znaczni oni wygnańcy do Siberyi poſłani na ten czas do Tobolſka przybywaią. Zabraliśmy tam znaiomość z ſławnym Xiążęciem Galliczynem y ſtarym Genera-

łem Roboſtyſkim, także z wielą innemi przezacnemi oboiey płci oſobami, ktorym ucztę wſpaniałą ſprawiliśmy, przez co potym wſtęp do naypierwſzych domow tego ſtołecznego Siberyi miaſta mieliśmy.

Pewnego wieczora, gdy Xiążę . . . . z ktorym w kompanii zoſtawałem, powiadał mi o nieokreśloney Imperatora Roſsyiſkiego władzy, przerwałem mu mowę przekładaiąc, iż ledwie 15 lub 16 lat temu było iak ſam Monarchą byłem daleko ieſzcze większą nad poddanemi władzą maiącym niż Imperator, choc państwo moie ſzczupleyſze y poddani mniey liczni byli. Ta mowa tak mu dziwną być ſię zdawała, iż mię uſilnie o obiaśnienie tey powieści moiey proſił. Upewniłem go, iż nic zgoła nie zamyślałem ale rzetelną prawdę mowiłem. Trzymałem go w tey wątpliwości y zadumieniu przez czas nieiaki, przekładaiąc mu rozmaite panowania mego okoliczności, w inną wprawdzie poſtac przybrane, ale iednak na gruncie prawdy zaſadzone. Dopiero potym przyſtąpiłem do opiſania wſzyſtkich przygod moich, ktore y iego y całą przezacną kompanią wielce ucieſzyły. Od tego czaſu ile razy weſelſza kompania trafiła ſię, zawſze ze mną iak z Monarchą obchodzono ſię.

Y momentu iednego utęsknienia przez ow cały czas nie mieliśmy. Xiążę wspomniony, ktoregom codziennie miał honor widzieć, często powtarzał mi, iżby wolał moie posiadać na wyspie krolestwo, niż inną iakąkolwiek, by też naywiększą Monarchią, ale oraz przydawał, iż prawdziwe człowieka uszczęśliwienie iest, być swoim własnym Panem. y nieokryśloną nad passyami swoiemi mieć władzą, szczęśliwszym się być mienił na wygnaniu onym, na ktore był skazany, niż na naywyższych stopniach godności, ktore przedtym posiadał Pierwsze dni wygnania moiego (mowił on) nieznośne mi były, gdym ustawnie rozważał moię nieszczęśliwość, ale z czasem namyśliwszy się, sądziłem się być szczęśliwszym na tey pustyni, niż w rzeczy samey są nieprzyiaciele moi u dworu, wolny iestem od nieznośnego ciężaru onego, ktory ich obarczył, i ktoregobym podeymować niechciał, choćby też Monarcha moy wrocić mi łaskę swoię y przeszło godności chciał. Nierozumiey, aby te zdania z musu pochodziły, mowię to z zupełną szczerością y naydoskonalszą rzetelnością.

Mowił zaś do mnie z taką żywością, iż z oczu iego rzetelność zdań tych poznawać mogłem. Cożkolwiek bądź (: mowiłem mu :) gdyby wolność wyiścia z te-

go

go wygnania dana tobie była, izalibyś oney użył? Bez wątpienia (odpowiedział on) ale nie dla odebrania maiętności moiey, nie dla prowadzenia życia w zbytach y rozkoszach, ale dla oglądania przyiacioł moich y krewnych y pomieszkania w wygodnieyszym kraiu. Te są dosyć szczupłe żądze moie, a zatym pomierność onych sprawuie, iż nie tak nieznośna iest onych niekrotecznosć. Jest tu nas pięciu wygańcow, ktorzy iednostayney prawie myśli iesteśmy, wszyscyśmy co z maiętności naszey wyratowali, możemy więc żyć bez pracy, a tak mniey przykre staie sie nasze wygnanie.

Końcaby nie było, gdybym wszystko to przełożyć chciał, co od tego Xiążęcia, prawdziwie stanu lepszego godnego z zbudowaniem własnym moim słyszałem. Przepędziliśmy iuż byli w tym mieście blisko osmiu miesięcy, ktorzy czas nader krotki nam się zdawał, choć zima tak była tęga, iż z iedney strony ulicy, na drugą, przeyść nie ważyliśmy się bez futra dobrego y maski na twarzy, gronostaiami podszyrey. Przez trzy prawie miesiące, pięć tylko godzin dnia mieliśmy. W domach iednak naszych nader ciepło było, dla ścian grubych, okien małych a to ieszcze podwoynych. Z tym wszystkim, nikt bardziey zimna nie czuł, iak my dla tego, iżeśmy, a mia-

mianowicie ia, część wielką życia w krainach nader gorących przepędzili.

Nie zchodziło nam na żywności, oprocz renow y ryb solonych, mieliśmy dobre skopy, bawoły delikatnieysze ieszcze niż naylepsze nasze woły Angielskie, y zwierzynę wszelkiego rodzaiu. Wina tylko nie było, ale miod wyśmienity, ktory w onych stronach robią, sprawował, iżeśmy o tym niedostatku cale nie myślili.

Chciałem do miesiąca Maia zatrzymać się z przygotowaniem do odiazdu; gdym sprzęty swoie pakować kazał, przyszło mi na myśl, iż niektorzy z wygnańcow onych, ktorych nie bardzo strzegą, mogłby z karawanami kupcow uciec, wielce się zatym dziwowałem temu, iż żaden z nich pogody tey uniknienia okropnego losu swoiego nie używał. Lecz podziwienie moie ustało, gdym o tym z Xiążęciem mowił. Rzecz iest niepodobna (mowił on) nam uciekać, ścieszki pomnieysze niebespieczne są y nader trudne, moglibyśmy puściwszy się niemi z głodu umrzeć. A choćbyśmy tego nieszczęścia uszli, trafilibyśmy do lodowatego morza, gdziebyśmy pomocy wszelkiey pozbawieni byli. Na walnych zaś drogach pewnieby nas zchwytano. Naylepiey tedy radzić sobie możemy starając się o ulżenie naszego nieszczęścia przez poddanie się onemu.

Ta odpowiedź zupełnie mię na on czas uspokoiła, ale po kilkudniowych uwagach nad ułożonym odemnie proiektem, uwolnienia ztamtąd, mimo właśne moie niebeśpieczeństwo, Xiążęcia onego; zwierzyłem się mu zamysłow moich, y pokazałem, iż nader łatwo wykonać to mogłem, prosto do Archangelu zmierzaiąc, a po drodze wszędzie pod namiotami, dla uniknienia załog Rossyiskich zostaiąc. Przybywszy zaś do Archangelu, wziąć go z sobą mogłem beśpiecznie na okręt iaki Holenderski lub Angielski, y dokądby tylko chciał zaprowadzić, przyrzekaiąc oraz opatrzyć go we wszystko, pokiby dla siebie schronienia u Dworu iakiego cudzoziemskiego nie znalazł.

Słuchał mię z wielkim podziwieniem, a nie wątpiąc o rzetelności tych zamysłow moich, prosił mię usilnie, abym zaniechawszy iego, też łaskę synowi iego iedynakowi oświadczył. Pragnąłbym (mowił on) tę niewinną nieszczęścia mego ofiarę z tey pustyni wyprowadzić na świat, ktorego ledwie iaką ma znaiomość. Kocham go niezmiernie, y dla tego uszczęśliwienia iego pragnę, ktorego w tym wieku na wygnaniu doznawać nie może. Wolę go widzieć szczęśliwym, niż towarzyszem moiego nieszczęścia. Pewnie znaydzie dla siebie wsparcie u krewnego iednego moie-

go

go y przyiacioł, ktorych mam u Dworu Wiedeńſkiego. Dobrze ſię im tam powodzi, y nie wątpię, iż ſtarania przyłożyć zechcą na wſparcie y uſzczęśliwienie iego.

Uścinkałem go ſerdecznie y poprzyſiągłem mu, iż ſię o uſzczęśliwienie ſyna iego ſtarać z ażardem życia własnego miałem, ieśli tylko uſzczęśliwionym być mogł, od takowego odłączaiąc ſię oyca. Zaklinałem go, aby ſam dla ſiebie też użyć tey pogody chciał, padłem mu nawet do nog prosząc, aby to przynaymniey dla ſyna tak ukochanego uczynił, ale dokazać tego nie mogłem; wyſzedł nawet dosyc nagle odemnie dla ſprowadzenia ſyna ſwoiego, ktory na ten czas o 30 mil od Toboliſka zoſtawał; iednak z wſzelką ludzkością podziękował za przyſługę tak wielką, ktorą mu uczynić zamyślałem.

Nazaiutrz przyſłał mi bogaty z futer złożony podarunek, prosząc mię, abym żadney w przyimowaniu onego trudności nie czynił, ponieważby odeſłanie tych rzeczy za urazę poczytał. Przyiąłem więc to choć z wſtrętem, a dnia naſtępuiącego ſam mu przynioſłem koſzyk, w ktorym było 6 pudełkow naylepſzy herbaty Chińſkiey 2 ſztuki naypięknieyſzey, ktorą mieć mogłem materyi, a na ſpodzie ſamym worek miſternie wyſzywany z ſtem ſztuk złotych Japońſkich.

Przy-

Przyiął herbatę, a po wielu prożbach moich iednę z dwoch sztuk materyi, ale postrzegłszy worek, wszystko mi nazad oddać chciał. Po długich sprzeczkach ledwie się dał nakłonić do przyięcia iedney tylko sztuki złota, a to iako rzecz ciekawości godną. Daleki był moy podarunek od tego, ktorym od niego był przyiął, ponieważ do Anglii powrociwszy, futra te za 200 Æ. S. przedałem.

Wyznać tu przynależy, iż ten Pan tak nieszczęśliwy, wsamymże nawet nieszczęściu swoim, bądź to przez wiadomość, ktorą miałem dawego stanu iego, bądź przez umysłu swego wspaniałość, przymusił mię do nieiakiego sobie poszanowania z boiaźnią urażenia iego złączonego. Ten iest przymiot cnoty acz nieszczęśliwey, kiedy ią wielkomyślność wspiera. Sam też niezmiernie z tego ucieszony byłem, iż mi takowy przysłużenia się iemu sposob na pamięć przyszedł. Nigdym doskonalszego iak na on czas nie czuł umysłu ukontentowania. Serce moie od radości skakało. Poiąć nie mogę iaką w łakomstwie człowiek naydować może pociechę. Występek ten tak podły iest, tak przeciwny naypierwszym ludzkości obowiązkom, to iest dobroczynności, że człowiek każdy a minowicie zacnego urodzenia, wstydzić by się musiał, gdzieby nań samo nawet występku

pku tego padło podeyrzenie. O iak łatwo ieſt, być dobroczynnym, kiedy maiętność z chęcią zgadza ſię. Ale ieśli piękna rzecz ieſt być ſzczodrobliwym, ieſzcze pięknieyſza ieſt, umieć z wſpaniałością przyimować dobrodzieyſtwa. Ludzie maiętni dwoiſtym ſpoſobem ſzczodrobliwemi być możecie, uprzedzaiąc potrzeby innych ubogich y cnotliwych; a ieśli chcecie, aby przez nich dobrodzieyſtwa waſze były rozgłoſzone, iedyny ſpoſob do otrzymania tego macie, taiąc ie w głębokim milczeniu.

W kilka dni potym młody Xiążę przyiechał, y taiemnie nocą u mnie ſtanął, gdzie nań godny ociec iego czekał. To przywitanie albo raczey pożegnanie ich, łzy mi wyciſnęło. Ale ſtałość umyſłu poważnego ſtarca, ſyna w ſamymże żalu wydaiące ſię nieiakie bohatyrſtwo, uśmierzyły to, ktore we mnie powſtać mogło zamieſzanie y pozwoliły należyte do odiazdu uczynić rozporządzenia.

Nowy ten y przezacny towarzyſz podroży, miał ſześć koni obładowanych nay pięknieyſzemi, ktore tylko być mogą futrami, na podarunki rozmaitym u Dworu Wiedeńſkiego oſobom; przybrał też był ſobie ſługę wiernego Tym tedy ſpoſobem pożegnawſzy ſyna ociec nieſzczęśliwy ſkwapliwie od nas odſzedł, pewnie łzy ſwoie przed nami chcąc utaić.

Syn

Syn ten ieden pozostał był Xiążęciu, z kilku innych dzieci smutkiem z nieszczęścia pochodzącym umorzonych. Cała iego powierzchowna postać, zacność urodzenia ogłaszała. Siedmnaście tylko lat miał, ale rozum iego uwagą własnego nieszczęścia wydoskonalony, lata przewyższał. Porzucam oyca (mowił on do mnie) ale porzucam, abym się o uwolnienie iego z wygnania postarał, y na tę łaskę zasługował. Wdzięk głosu, szczerość zdań, smutek iam na twarzy iego wydaiący się, wszystko to pobubudką mi było do sprzyiania iemu, ani widzieć go, ani słyszeć mowiącego, bez ukochania nie można było. Nie wątpię, iż takaż sobie u Dworu Wiedeńskiego ziedna miłość.

Wymieniliśmy byli z wielkim pożytkiem wszystkie korzenia nasze w Tobolsku za futra rozmaitego gatunku nader piękne, co wielce ucieszyło Summersa; dziękował mi za to, iżem mu powodem był do przepędzenia zimy w Sybery, zwłaszcza, że przez to niezmiernego na futrach swoich spodziewał się zysku w Londynie.

Wyiechaliśmy tedy dnia pierwszego Czerwca 1704. Ponieważ szczupły nader był nasz poczet, przyiąłem 4 innych dobrze mi zaleconych sług, y w broń ich opatrzyłem. Ci iechać ze mną do miasta *Ławryńskoy*. Słuzący młodego Xiążęcia za

mo-

moiego ufzedł, a Xiążę fam uczynił fię fzafarzem moim.

Mieliśmy z fobą 40 wielbłądow y koni, z ktorych ośm do Xiążęcia należało, ludzi zaś wfzyftkich ieddenaście tylko było.

Naypierwey przybyliśmy pufzczą nayprzykrzeyfzą y nayfmutnieyfzą ze wfzyftkich ktorem kiedy widział. Pełna ona była bagnow y gór, ale to nas ciefzyło, iż befpiecznemi być fię rozumieliśmy od napaści zboycow Tatarow, ktorzy rzadko kiedy za rzekę Oby zachodzą. Aleśmy fię w tey mierze wielce ofzukali.

Mniemany moy fzafarz miał ftugę rodem z Siberyi, wiernego, pilnego, poiętnego, Pana kochaiącego, wiadomego tamecznych ięzykow y położenia kraiu, ftowem, nowego Piątafzka. Przewodnikiem on nafzym był, y tak prowadził, iżeśmy z daleka ominęli miafta, w ktorych załogi Rofsyiskie były, iako to: Tumen, Soły, Kamfkoy, y innych wiele, gdzie podrożnych pilnie przetrząfano, uwazaiąc ieśliby iakiego między niemi ukrytego nie było wygnańca zacnieyfzego.

Temi fpofobami unikaliśmy wprawdzie niebefpieczeńftwa, ale za to mufieliśmy nocy wfzyftkie na polach przepędzać, co nam wielce fię uprzykrzyło. Młody Xiążę znaiąc, iż te przykrości dla iego befpieczeńftwa ponofiliśmy, fwoią też umyflu w fpania-

niałość chciał pokazać, y dla tego po kilka razy przymuśił nas do ſpoczywania w miaſtach, kiedy on tym czaſem w polu z wiernym ſługą ſwoim zoſtawał, a potym wiadomemi przewodnikowi ſwemu manowcami do nas ſię przyłączał.

Weſzliśmy nakoniec do Europy, przybywſzy rzekę Kama, ktora z oney ſtrony Europę od Azyi dzieli. Chociaż w Europie byliśmy, iednak widzieliśmy ieſzcze ludzi nie mniey dzikich iak Mongulſcy Tatarowie.

Jeſzcze przez obſzerną puſtynią przeiechać nam potrzeba było; tylko co do niey weſzliśmy, kiedy z daleka za nami zmierzaiący poczet zboycow poſtrzegliśmy, ktorych ludzie naſi za Oſtiackich Tatarow poczytali; było zaś ich około trzydzieſtu. Ponieważ powoli za nami ſzli, rozumiałem, iż to poczet iaki był myśliwych. Z tym wſzyſtkim śpieſzniey trochę iechać poczęliśmy, a natrafiwſzy na mieyſce w lęſie do bronienia ſię, y noc przepędzić. Położenie mieyſca odwagi mi przydawało. Wierny ſługa Xiążęcia, widząc iż ſię zbliżali, poſtanowił ſam poyść dla rozeznania co by to za ludzie byli, y wypytania ſię z daleka od nich, czegoby chcieli. Daliśmy mu nayleþſzego, ktorego tylko mieliśmy konia, aby w potrzebie do nas prędzey powrocić mogł. Udał ſię tedy ku nim, mowił do

nich ięzykami wszystkiemi, ktorych w Syberyi używaią, ale żadney odpowiedzi nie odebrał. Postrzegł iednak, iż złe mieli konie, broń nikczemną, y z odzienia dochodził, iż Kałmukami lub Czyrkassami być musieli.

Powrocił do nas z tą szczupłą wiadomością, ale oraz upewnił, iż tego wieczora na trzeć na nas nie myślili, ale raczey czekać na posiłki zdawali się. Złożyliśmy radę, dla przedsięwzięcia w tey przygodzie prędkich iakich y skutecznych ratowania się sposobow. Tenże waleczny Xiążęcia sługa, podał nam zbawinną radę, ktora się też nam udała. Radził nam na kilku mieyscach taki rozłożyć ogień, ktoryby całą noc trwać mogł, właśnie iakbyśmy na mieyscu onym okopać się dla dania odporu chcieli; skoroby zaś noc zaszła, miał na nas tak niewiadomemi innym prowadzić manowcami, iżby wilką w doścignieniu nas, owszem w poznaniu przedsięwziętych od nas obrotow trudność mieli.

Wykonaliśmy to wszystko nieodwłocznie, a rozłożywszy cztery lub pięć wielkich ogniow w drogę się bez nayminieyszego hałasu puściliśmy, wszyscy zaś wiedną linią uszykowani iechaliśmy, aby tym łatwiey ślady koni od ludzi naszych wzaiemnie się lozuiących zglozowane być mogły.

gły, cośmy przez całą prawie milęczyni-li, aby tropu naſzego doyść nie mogli.

Siberczyk nasz iedynie połnocną gwiazdą miarkuiąc ſię, proſto nas zaprowadził do wſi wielkiey Karmazińkoy nazwaney. w ktorey ſzczęśliwie o godzinie ſzoſtey z rana ſtanęliśmy, y od tego czaſu o Kałmukach onych caleśmy nieſłyſzeli. Wypoczęliśmy tam kilka dni, gdyż nader tą iazdą utrudzeni bylismy.

Nie omieſzkaliśmy hoyną ofiarować nadgrodę Siberczykowi naſzemu, ale on nic zgoła przyiąć niechciał, pod tym pozorem, iż ſam pierwſzy z rady ſwoiey korzyſtał. Proſiliśmy Xiążęcia, aby mu kazał przyiąć naſze podarunki, co też na iego roſkazy, nie bez trudności iednak uczynił. Gdyby wſzyſcy ſłudzy, tak byli dalecy od zyſku, tak oraz wierni y do usług zgodni; ſtan ich nie byłby iuż niewolą, ale rownie iak kochany moy Piątaſzek, ktorego przez całe życie żałować będę, ſtaliby ſię prawdziwemi właſnych Panow dziećmi. Ale w powſzechności mowiąc, chciwemi ſą zyſku, o Pana niedbaiący, grubianie, ciekawi, oſpali, leniwi, piiacy y roſpuſtni. Poufale z niemi poſtępuiąc hardości nabieraią. Z tym wſzyſtkim w poſtępowaniu z niemi, ludzkość zachować należy, a oraz mało z niemi mowić, y niedopuſzczać aby powadze Pana bynaymniey ubliżyli. Jedyny ſpo-

ſob

ſob zachęcenia ich do pełni enia powinnoſci ieſt, dobrze im płacić, y na ſtarość wyżywienie obmyślić. Trzeba kiedy nie kiedy pilnieyſzym y ſprawnieyſzym dać iaką nadgrodę, ale poufałości zbytniey, rozmow nie potrzebnych unikać należy, a oraz ſurowie ich ſtrofować za wſzyſtkie niedbalſtwa, za wſzelkie nie uſzanowanie oſob ktore Pan poważa. Tak młody Xiążę poſtępował, a lubo zupełnie na ſłudze ſwoim polegał iako na człowieku, ktory naylepſzych ſług wzorem być mogł, iednakby mu naymnieyſzego niedbalſtwa nie przepuścił.

Wypocząwſzy należycie po pracach naſzych, w przeciągu dni pięciu do Wenſtymy miaſteczka nad Wiczogą przybyliśmy. W krotce potym w Ławryńſku ſtanęliśmy, gdzie ſię podroż naſza lądowa kończyła, ponieważ z tamtąd Dzwiną wſchodnią w przeciągu dni ſiedmiu trafić do Archangela mogliśmy. Náięliśmy tam dwie wielkie łodzie ktoremibyśmy ſię z wſzyſtkiemi naſzemi towarami do portu onego ſpuścili, iakoż dnia ſiodmego żeglugi naſzey tam ſtanęliśmy.

Przynagleni byliśmy do bawienia ſię przez ſześć tygodni w Archangelu oczekiwaiąc na okręty, y ieſzczebyśmy dłużey zoſtawać tam muſieli, gdyby Hamburſki

L pewny

pewny kupiec z okrętem swoim, innych kupcow miesiącem nie uprzedził.

Szafarza moiego zmyslonego, iak mogłem naybardziey kryłem, iakoż nocami tylko na przechadzkę wychodził, aby od kupcow iakich Rossyiskich nie był poznany.

Naradziwszy się z Summersem towarzyszem moim, względem handlu naszego, postanowiliśmy towary nasze w Hamburgu zprzedać, gdziebyśmy bez wątpienia więcey niż w Londynie zyskać mieli. Zgodziliśmy się więc względem frachtu z Szyprem Hamburskim, y nieodwłocznie ludzi moich y towary zabrać na okręt kazałem. Wyiechaliśmy z Archangelu 20 Sierpnia po upłynieniu całych dziewiętnastu miesięcy od naszego z Pekinu wyiazdu, a do Elby rzeki weszliśmy dwudziestego trzeciego Września następuiącego.

Przybywszy do Hamburga, Xiążę młody pożegnał się z nami y do Wiednia z wszystkiemi sprzętami swoiemi, y wiernym Siberczykiem wyiechał. Oświadczył mi sposobem iak naywybornieyszym, wdzięczność swoię za to com dla oyca y iego samego był uczynił, przyrzekaiąc mi, iż do zgonu życia, łaski tey nie zapomni. Z strony moiey oświadczyłem mu szacunek naydoskonalszy, przyiaźń nayrzetelnieyszą, y naygłębsze poszanowanie, słowem to wszystko co mi serce do ust podawało, życząc

mu

mu tych pomyślności wszystkich, na ktore przymiotami swoiemi zasługował.

Znaleźliśmy w Hamburgu tak właśnie iakośmy przeyrzeli byli, pogodną nader porę do zprzedania z wielkim zyskiem wszystkich towarow naszych. A ułożywszy z towarzyszem moim rachunki, każdy z nas po odebraniu kapitału swego, miał ieszcze zysku dwadzieścia tysięcy talarow, mimo wszystkie poniesione szkody y nakłady. Miałem ieszcze sam dla siebie partyą znaczną dyamentow, ktore do Londynu zawieść postanowiłem. Summers niewymowną z tey podroży swoiey radością napełniony, postanowił wrocić się do *Bengalu*, a pożegnawszy się ze mną obiecał uwiadomić mię o swoich obrotach, y o wyspie moiey, gdyby co o niey zasłyszał. Ale od tego czasu ani o Sumersie, ani o wyspie moiey nie słyszałem.

Z Hamburga udałem się do Hollandyi zkąd batem pocztowym przybyłem do Londynu dziesiątego Stycznia 1705 w lat poł iedenasta po moim ostatnim z Anglii wyiezdzie.

Stanąłem u starey wdowy moiey, ktora widząc mię, tylko co od radości nie umarła. Posłała po dzieci moie, ktore z niewypowiedzianym uściśnąłem ukontentowaniem. Obrałem sobie nakoniec taiemne w osobności mieszkanie, abym przed śmier-

cią przynaymniey zakoſztować mogł oney prawdziwey ſpokoyności, ktorey tak chciwie pragnąłem, y do ktorey nakoniec trafiłem, abym takowym ſpoſobem po życiu tak odmiennym y burzliwym przez 72 lecie prowadzonym, mogł ſię lepiey przygotować do oſtatniey oney podroży od ktorey wieczne naſze ſzczęście lub nieſzczęście zawiſło.

KONIEC PRZYPADKOW ROBINSONA KRUSOE

TOM. I. II